# PRĄD






WARSZAWA — 1923.

**ROK XI — № 6 — 7.**

**Cena 6,000 mkp.**

Druk Sukc. Jankowskiego, Wspólna 54.

ROK XI. № 6-7. Warszawa. Czerwiec—Lipiec 1923.

# PRĄD

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM RELIGIJNYM NARODOWYM i SPOŁECZNYM.

WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIES. PRÓCZ SIERPNIA i WRZEŚNIA

pod kierunkiem WŁADYSŁAWA LEWANDOWICZA,
przy najbliższym współudziale ANTONIEGO CHACIŃSKIEGO
i JERZEGO LUBOWICKIEGO.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Krakowskie-Przedm. № 7 m. 15a, otwarte codziennie od 12—1 rano. Tel. 86-21. Konto czekowe w P. K. O. 4380.

## SEJM MŁODEJ INTELIGENCJI POLSKIEJ.

Dn. 30. V. do 4. VI. odbywał się we Lwowie III Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej. Zarówno wybory, które go poprzedziły, jak i skład delegacyj poszczególnych środowisk akademickich, dobitnie wskazują na nurt wewnętrzny, który przebiega poprzez życie młodej inteligencji polskiej. Na Zjazd została wybraną prawie wyłącznie młodzież narodowa, grupy zaś tak zw. „lewicowe", które niedawno jeszcze prym dzierżyły w świecie akademickim, okazały się ilościowo w mniejszości tak znacznej, jakościowo tak bez decydujących wpływów, iż po głębszem rozważeniu projekt proporcjonalnych wyborów upadł na korzyść systemu pluralnego. A nie jest to zwycięstwo ideałów narodowych bynajmniej powierzchowne, obliczone na bliską metę. Wiedzą o niem i gruntownie się smucą ci, którzy dotąd młodzieży przewodzili. Pan poseł M. Niedziałkowski (P.P.S.) gorzko ubolewał roku zeszłego nad zanikiem tendencyj „lewicowych" w łonie młodego społeczeństwa polskiego, skarżył się, że rok za rokiem wprowadza w mury Wyższych Uczelni całe zastępy młodych studentów, przedziwnie niewrażliwych na hasła, które wyrosły i bujnie się krzewią na terenie Międzynarodówek. I w bólu serca p. Poseł skonstatował, iż młodzież polska jest — ot, tak wprost — **reakcyjną.** Nie zrozumiał tej jednej prostej rzeczy, że i za dawniejszych lat nie potrafiłyby jego hasła przemawiać do polskich akademików, gdyby nie przyoblekały się w szaty narodowe i gdyby nie głosiły idei wywalczenia Niepodległości Polski.

Zaszedł więc przełom w życiu młodzieży polskiej, albo rzec lepiej — otrząsnęła się ona szybko z naleciałości niezdrowych, które się jej uczepiły w bojowaniu o wolność Ojczyzny, i stanęła na gruncie, na którym stawało każde pokolenie polskie.

Młodzież odnalazła Polskę Wolną, a Polska szybko, dzięki Bogu, swą młodzież.

Przed nami stanął dziś cel wyraźny. Kto bowiem miał możność obserwowania I O. Zjazdu P. Mł. Ak. (1920 r.) i usiłował zajrzeć w głąb duszy akademika z tych czasów, wsłuchać się w jego pragnienia i tęsknoty, w jego radości i troski, ten nie mógł nie dostrzedz jakiegoś niepokoju, jakiegoś gorączkowego poszukiwania myśli przewodniej, racji wystarczającej dla czynów, dla działania na codzień, gdyż dotychczasowy cel, który z pokoleniami Polski w długich latach niewoli się zrósł, został osiągnięty: Polskę mamy niepodległą, Polska jest Państwem suwerennem! — Pamiętam dobrze, jak wyrażenie „Polska Mocarstwowa“ zdawało się być hasłem, które porwie młodzież za sobą i stanie się decydującą racją jej poczynań; pamiętam, jak nawet zazdrośnie czuwaliśmy, aby wezwania tego nam nie wyrwano i nie spaczono. Wszelako jednocześnie czuliśmy, że hasło to nie wystarcza, jest ono mgliste, niekonkretne, nie sprzęgnie nas we wspólnych wysiłkach. I wkrótce też się okazało, że nie miało ono mocy dostatecznej, nic przeto dziwnego, iż zapomniano o niem, jako o myśli przewodniej życia młodzieży.

Natomiast wysunęło się na czoło—przeczuwane już od pierwszych chwil naszego bytu niepodległego—hasło konkretne: **Polska Państwem Narodowem.** Cel ten jasny, o wyraźnej linji, domagający się pracy bezpośredniej, orjentujący, co czynić należy w każdym szarym dniu. Zapewne, cele dalsze nie tracą na wartości ideowej, atoli tylko cel taki przemawia do młodego Polaka, który go porwać potrafi do bezpośredniego, konkretnego czynu. Polska mocarstwowa pozostanie dla nas wielką ideą, atoli dojść do niej potrafimy po przez zrealizowanie celu bliższego—Polski jako Państwa Narodowego.

I to jest ten olbrzymi krok w rozwoju ideologji młodej inteligencji Polskiej. Te zaś grupy, które do naszej idei przewodniej przyznać się otwarcie nie umieją lub nie chcą, mimowolnie podlegają jej przemożnemu działaniu, co uwidoczniają nawet w nazwach swych organizacyj („centrowo-narodowych“, dawniej tylko „centrowych“). Na dowód trwałości prądów narodowych powołać się należy na wiece i zebrania w sprawie „numerus clausus“, które przecież nie były zwykłą hecą antyżydowską. Przy rozwiązywaniu bowiem tego problematu zadrgać musiały wszystkie struny moralne, nie potrafiło ukryć się duchowe oblicze poszczególnych akademików, nie mogło nie zabrać głosu sumienie. I cóż się okazało? W głębi dusz młodej inteligencji polskiej nie kryją się bakcyle sentymentalizmu i humanitaryzmu etycznego, nie panoszą się miazmaty międzynarodówek socjalistycznych i innych — w sercu i w umyśle młodego Polaka żywie idea służby Narodowi w realnych warunkach Rzeczypospolitej. Śmiało rzec można prądy lewicowe płyną poza młodzieżą, a dla kogo jest ten stan niebezpieczny, nie trudno się domyśleć *).

A zatem, gdy do Lwowa zjechała prawie tylko młodzież narodowa, tośmy nie mieli do czynienia z przypadkiem, z takiem czy innem ustosunkowaniem się liczebnem, lecz z wynikiem nowej i wraz starej polskiej orjen-

*) Np. w Warszawie na 13,500 Mł. Ak. uprawnionej do głosowania podczas wyborów na Zjazd, poza 2,000 Żydów do „lewicowości“ przyznaje się najwyżej 1,500, reszta zaś 10,000 —to zwarta ława narodowa.

tacji narodowej wśród młodej inteligencji naszej. Niech więc nie narzekają ci, którzy na Zjeździe się znaleźć nie mogli, czy nie chcieli, na rzekomą uzurpację praw przez dzisiejszą większość akademicką, raczej niech uderzą się w piersi i osądzą siebie, iż nie dojrzeli oni jeszcze do tej samowiedzy narodowej, która stać się musi i już się staje fundamentem życia Rzeczypospolitej Polskiej. Miejmy nadzieję, że dojrzeją! We Francji czy w Niemczech hasło nasze, przetransponowane odpowiednio na ton warunków bytu państwowego tych dwu narodów, oddawna stało się dla nich oczywistością.—Jest ono takim już i dla nas, a wkrótce niezawodnie stanie się dla wszystkich.

Dokona się zaś ta naturalna a tak pożądana ewolucja w życiu młodzieży tem rychlej, iż u steru życia akademickiego stanął **„Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej“** ze swym Statutem, który odtąd rządzić będzie na terenie Wyższych Uczelni. Konstytucja ta — wyraz dążeń do praworządności w życiu akad.—zbudowaną została na podstawach życia państwowo-narodowego Rzeczypospolitej; będzie ona nieraz omawianą na łamach pism polskich, dotrze jej treść oraz duch i do prasy starszego społeczeństwa, wtedy przekonać będzie można, jak głęboko sięga ten wielki czyn i najwybitniejsze dzieło Zjazdu Lwowskiego. Zwrócę uwagę na kilka tylko jej cech. Przedewszystkiem do „Związku Narodowego Pol. Mł. Akad.“ mogą należeć tylko Polacy, przed napływem Żydów pod jakąkolwiek postacią zawarowaliśmy się dostatecznie.

Ta cecha Statutu wiąże się z całokształtem poczynań i trosk młodzieży polskiej ostatnich lat, zwłaszcza ostatnich kilku miesięcy. Jest ona dostatecznie znaną i uznaną. Przejdę teraz do innej — ciekawej a głębokiej. Wprowadziliśmy **jawność** wyborów, obalając w ten sposób uświęcone tajnością przemycanie wszelkich niepewności, niejasności, wszelkiego niezdecydowania się w życiu ideowem. Młoda inteligencja polska powinna się wychowywać w atmosferze zdrowej, powinna umieć zdobywać się na pogląd, służyć mu wiernie i otwarcie. Praca w kierunku oczyszczania terenu akademickiego od przeróżnych kanapkowych organizacyj, od stowarzyszeń bez otwartej przyłbicy, od wietrzyków quasi-ideowych już się oddawna rozpoczęła, atoli dopiero Statut przeprowadzi generalne oczyszczenie atmosfery ideowej. A gdy młodzież na terenie wyższych uczelni zaprawi się do jasnych poglądów i przejmie się ich konsekwencjami, bo przecież na ostateczną i zasadniczą zdobyć się będzie musiała — **na głośne wyznawanie swych idej,** wówczas przypuszczać należy, że i na terenie naszego Sejmu i Senatu zajść może zasadnicza poprawa, z chwilą, gdy nowi ludzie inaczej wychowani tam wejdą. Jawność wyborów na terenie akad. — to bardzo skuteczna operacja chorego ciała naszego życia parlamentarnego.

I jeszcze jedno. Statut wiąże wszystkie agendy życia akademickiego z **N.K.A.** (Naczelnym Komitetem Akademickim) do tego stopnia ściśle, iż prezesi Związku Br. Pomocy, Kół Naukowych, Korporacyj i Sportowych wchodzą jako wiryliści tylko do chwili, gdy są prezesami wymienionych stowarzyszeń. Niewątpliwie taka centralizacja i zależność niejednemu nie idzie na rękę, wszelako jest niesłychanie zdrową, uczy nas tego, czego w sobie mamy najmniej—poczucia hierarchji i karności. Wskutek tej uchwały nastąpić muszą w Ustawach poszczególnych zrzeszeń odpowiednie zmiany, celem uzgodnienia potrzeb każdej agendy akad. z wymaganiami Konstytucji.

Niech jednak nie wydaje się komuś, iż w Statucie tkwi tylko tendencja centralistyczna. Obok niej bowiem olbrzymią rolę odgrywa druga decentralistyczna w postaci „Miejscowych Komitetów Akademickich“ (**M. K. A.**), które otrzymały autonomję i są władzą decydującą w lokalnych swoich warunkach. Już dziś przecież każdy spostrzedz może, że życie na naszych uczelniach wyższych płynie nie jednym i tym samym korytem, różne ono jest w swych zewnętrznych objawach prawie na każdej uczelni, odrębność tę więc całkowicie powinny środowiska utrzymać, stanowi ona bowiem bogactwo typów życia młodego.

Tyle na razie o Konstytucji. A teraz poruszyć muszę jeszcze jedną sprawę Zjazdu Lwowskiego.

Powiedziałem powyżej, iż w walce o **„numerus clausus“** odsłoniło się oblicze duchowe, sumienie moralne naszego młodego społeczeństwa polskiego i że rezultat oględzin wypadł na całkowitą niekorzyść tendencyj czerwonych czy innych międzynarodówek; nie wolno jednak przemilczeć, iż wychyliły się natomiast inne tendencje, o których nieraz już na łamach „Prądu“ mówiliśmy, a o których pomówić dlatego należy, iż na Zjeździe spotkały się z bezwzględnym oporem „Odrodzenia“, co odbiło się szerokim echem w całym świecie akademickim i poza nim.

Temi tendencjami—to najzwyklejszy, znany w XIX w. liberalizm. I rzecz dziwna, ci, którzy z liberalizmem walczą, stają się jego zagorzałymi, zapalonymi rzecznikami i nie dostrzegają, jak podcinają gałąź, na której siedzą. Pierwszym terenem, na którym ich liberalizm narodowy panoszyć się usiłuje, —jest religja. Tak, powiadają, religja—jako środek, doskonale przydaje się dla innych celów, zwłaszcza dla celu Narodowego.

Nie rozumieją oni, iż religja tak traktowana przestaje być siłą i traci wartość skutecznego środka. Nie odgrywają też dla nich roli decydującej względy moralne, zwłaszcza okazało się to podczas dyskusji nad wnioskami w sprawie „numerus clausus“ i „nieudzielaniu satysfakcji honorowej Żydom“. „Odrodzenie“ wystąpiło bezwzględnie przeciwko sankcjonowaniu bezprawia i nadużyć—mimowolnych nawet,—bo przecież nikt nie da żadnego kryterjum, kiedy Żyda należy uważać za stojącego na gruncie etyki Talmudystycznej, nie mówiąc już o tem, że wszystkich Żydów odsądzić od minimalnych praw ludzkich nie wolno! Przy tej okazji referent zagalopował się i „w swoim gronie“ odrobinę za dużo powiedział. Na Komisji Ogólnej, na której dyskutowano wniosek o „numerus clausus“, oświadczając, że wszelkiemi sposobami doprowadzić musimy do zwycięstwa naszych żądań, komentował wyrażenie „wszelkiemi sposobami“ w ten posób, że rozumie przez nie *wszystkie, jakie się mogą nawinąć*, zaznaczył jednak, że o tem „jawnie“, oficjalnie mówić przecież nie będziemy. A gdy „Odrodzenie“ podjęło walkę o niezachwaszczanie liberalizmem naszej akcji narodowej, ten sam referent na ostatnim plenarnem posiedzeniu oświadczył, że przecież nikt nie posądzi akademika Polaka, iż mógłby przez wyrażenie „wszelkiemi sposobami“ rozumieć jakiś sposób, środek nieetyczny. Na prawdę—znakomita konsekwencja! Ale właśnie tu tkwi jądro liberalizmu narodowego wśród młodzieży akademickiej. W imię jego też chciano odsądzić „Odrodzenie“ od właściwego rozumienia interesu narodowego. Poczęto powiewać chorągiewką etyki narodowej. Gdy nas do głosu niedopuszczono, gdy w dyskusji nie umiano wznieść się na należyty poziom, myśmy potrafili zareagować wtedy liczbą i opuszczeniem sali obrad.

Starły się dwa prądy narodowe, tylko że ten, który szczerze wiąże się z katolicyzmem, ma za sobą cały Naród i ma całą wiekową tradycję polską, drugiemu zaś brakuje... pewnej elementarnej cnoty.

I jeszcze jedno. Na komisji ideowo-wychowawczej postawiliśmy kilka wniosków, poruszyliśmy w nich to, co stanowi o spoistości społeczeństwa wogóle, a polskiego przedewszystkiem. Mówiliśmy o potrzebie kształcenia woli, o trosce o zdrowie moralne rodziny, której nie mało wrogów zagraża ze wszech stron. Zagadnienie zwłaszcza rodziny powinno być gruntownie przemyślane wśród młodzieży akademickiej, która stoi u progu obowiązku obywatelskiego założenia ogniska rodzinnego. Ma się rozumieć, iż to są problematy, do których nie dorosło wielu, wielu naszych politykujących liberałów, nie mających pojęcia o organicznych składnikach życia społecznego.

Ale nie o tem chcę mówić. Uchwaliliśmy wniosek w takiem brzmieniu:

> „III O. Z. P. M. A. domaga się, aby wychowanie młodzieży akademickiej odbywało się w duchu realizowania Polskiego Państwa Narodowego, opartego na wiekowej tradycji ideałów katolickich“

oraz wniosek, iż obok walki z żywiołem Żydowskim prowadzić należy usilną, zorganizowaną i wytrwałą akcję w kierunku pogłębiania naszej świadomości narodowej. **chrześcijańskiej** spuścizny duchowej“... i t. d.

Wyrażenie „tradycja **katolickich** ideałów“ oraz „**chrześcijańska** spuścizna duchowa“ nie podobały się niektórym naszym nacjonalistom, którzy, acz na komisji nie oponowali w obawie, widocznie, przed niebezpieczeństwem wszczęcia zasadniczej dyskusji, rozpoczęli natomiast na korzytarzach starania, aby „Odrodzenie“ swoje wnioski wycofało, ponieważ nie godzą się one z charakterem Zjazdu, który nie powinien żadnej **deklaracji ideowej** narzucać społeczeństwu akademickiemu. Wnioski zatem miały być całkowicie **niecelowe** (?!). „Odrodzenie“ stanęło na innem stanowisku: wnioski są celowe, każdy bowiem Zjazd opowiadał się za pewnemi ideami, a II O. Z. P. M. A. miał fizjognomję w swych wnioskach ideowo-wychowawczych wyraźniejszą niż I O. Z. P. M. A.; zresztą wnioski „Odrodzenia“ nie narzucają nikomu jednej orjentacji religijnej, idą po linji naszej Polskiej Konstytucji z dn. 17. III. — 1921, godzą się z wynurzeniami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, nie obawiającego się swego wyraźnego oblicza katolickiego. O tradycji przecież polskiej może mówić nawet niewierzący, byleby żył naszą przeszłością dziejową. Ależ tu właśnie sęk—nasi liberałowie są w kłopocie, w wielkiej niepewności co do katolickiego charakteru naszej tradycji.

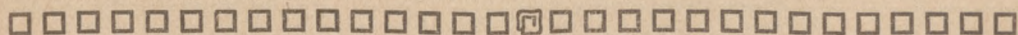
A czy Zjazd Lwowski niema dostatecznie wyraźnej fizjognomji, czy przez wybory, skład swych delegacyj, Statut „Związku Narodowego P. M. A.“, przez wniosek w sprawie „numerus clausus“ nie maluje się jego oblicze wyraźnie, a czy nie przybiera na jasności, gdy uwzględnimy wniosek o nieudzielaniu satysfakcji honorowej Żydom, który zapuszcza się na pełne fale filozofowania nad etyką Talmudu i wszelkiemi innemi etykami?!

Ot, mówiąc wyraźnie i szczerze, nie szłoby na rękę niejednemu młodemu (a i wśród starszych jest ich spora liczba) nacjonaliście jakiekolwiek oświadczanie się pod adresem katolicyzmu.

Wnioski „Odrodzenia“ przepadły. Mieliśmy możność znów przekonać się, że nie zczezły jeszcze wpływy liberalizmu wśród pewnych grup naszej młodzieży narodowej. Atoli nie oznacza ten głośny incydent na Zjeździe

Lwowskim, iż w łonie młodej narodowej inteligencji polskiej niema łączników, które ją wiążą w jeden silny front w boju o zwycięstwo ideałów narodowych. One są i będą, gdyż wspólna sprawa—narodowy charakter wychowania akademickiego jest nam wszystkim droga, a wszelkie walki o jego pogłębienie ideowe, choćby były ostre i gorące, doprowadzą przy dobrej woli stron walczących, — wierzymy najmocniej — do zrealizowania celu — Państwa Narodowego Polskiego, opartego na wiekowej tradycji ideałów katolickich.

*Władysław Lewandowicz.*



# Na otwarcie III O. Zjazdu P. Mł. Ak.*)

Zgodnie ze starym zwyczajem polskim, rozpoczynając obrady Zjazdu, oddajmy hołd pamięci tych, którzy od nas odeszli. (Zebrani wstają). Oddajmy więc hołd pamięci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Narutowicza, oddajmy hołd pamięci działaczy na kresach posła Skarbka i arcyb. Bilczewskiego, oddajmy hołd pamięci męczennika sprawy narodowej prałata Butkiewicza, oddajmy hołd pamięci zmarłych senatorów i posłów, profesorów wyższych uczelni, a przedewszystkiem tragicznie zmarłego profesora Orzęckiego, oddajmy wreszcie hołd pamięci tych z pośród młodzieży, którzy odeszli na zawsze z naszego grona.

Niech mi będzie wolno na wstępie wyrazić radość, że Zjazd nasz odbywa się w bohaterskim grodzie Lwa, tej strażnicy polskiej na Wschodzie. (oklaski).

Dwa są fakty, obok których nie można przejść obojętnie i które muszę tu zaznaczyć. W wyniku wojny światowej, tego kataklizmu dziejowego, panujące wszechwładnie idee socjalistyczne i kosmopolityczne zupełnie zbankrutowały. Na ich gruzach wyrósł zwycięski nacjonalizm. Drugi fakt, spowodowany przez wojnę, to obniżenie poziomu kultury moralnej. Aby poziom tego życia moralnego podnieść, występują potężnie z niezmożoną siłą dwa prądy: *katolicyzm i nacjonalizm* — te dwie potężne idee, które wyrosły w świecie powojennym, przedewszystkiem zaś wśród młodzieży. Ideom tym służyć pragnie młodzież wiernie, czego najlepszą manifestacją jest właśnie dzisiejszy Zjazd.

Przed Zjazdem leżą ważne zadania. Pierwsze z nich to uchwalenie Konstytucji Akademickiej, która położy kres dotychczasowemu chaosowi w życiu akademickiem. Drugie niemniej ważne zadanie, to wypowiedzenie się stanowcze w sprawie „numerus clausus“ (oklaski). Zjazd obecny podkreśli wolę całej młodzieży akademickiej w Polsce, wolę walki o odżydzenie wyższych uczelni aż do zwycięskiego końca (burzliwe oklaski). Zjazd obecny wejrzy we wszystkie dziedziny życia akademickiego. Co potrzebuje naprawy—naprawi, co dobre—uszanuje. Zjazd nasz będzie terenem pozytywnej pracy dla dobra całej młodzieży.

Obradujemy w murach bohaterskiego Lwowa. Oby ta atmosfera męstwa i poświęcenia dla Ojczyzny odbiła się w rezultatach naszej pracy (oklaski).

Otwieram III-ci Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej.

*Antoni Chaciński.*

*) Przemówienie wygłoszone na inauguracyjnym zebraniu III O. Zjazdu P. Mł. Ak. we Lwowie przez kol. Ant. Chacinskiego, prezesa Kom. Wyk. III O. Z. P. M. A. oraz prezesa Kom. Wyk. „Odrodzenia“. Cyt. wedle Nr. 17-18 (1923) „Akademika“.

*J. E. Ks. Kardynał D. Mercier łaskawie udzielił nam pozwolenia na przedruk Jego listu pasterskiego p. t.: „La Papauté et le sens social chrétien“, kreśląc następującą dedykację:*

A l'active Association „Odrodzenie“

cordial hommage.

+ D. J. Card. Mercier.

19 avril 1923.

# Papiestwo a chrześcijański zmysł społeczny.

(Z powodu enc. „**Ubi arcano Dei**“).

TREŚĆ. Wstęp: Papiestwo ośrodkiem jedności i miłości.—Encyklika Ubi arcano Dei. — I. Indywidualizm rewolucyjny źródłem zła, na które cierpi społeczeństwo. Nawrót do właściwej orjentacji społecznej i do poszanowania władzy. — II. Niedostateczność samej tylko sprawiedliwości dla utrwalenia ładu społecznego, potrzeba nadto miłości. Nawrót do orjentacji społecznej chrześcijańskiej. — Zakończenie: Akcja katolicka na usługach apostolstwa.

Doniosły głos Stolicy Apostolskiej przenika dziś świat cały. Ojciec św. Pius XI nakreślił nam swój program. W chwili obecnej przeczytali go już i rozważyli wszyscy biskupi świata katolickiego. Duchowieństwo zaś i wierni program ten przyjęli na klęczkach w duchu uległości i dziękczynienia. Bo każdy promień prawdy jest dla nas dobrodziejstwem, posłuszeństwo zaś stanowi o bezpieczeństwie, tak głęboko bowiem jesteśmy przekonani o tem, iż cokolwiek od Boga, od Chrystusa pochodzi przez Matkę naszą Kośćół św., jest nam pomocą i czynnikiem postępu.

Tak, Bracia moi, otwórzcie oczy i patrzcie. Wszystko wokoło nas wre i chwieje się. Cztery już lata minęło od chwili, gdy Traktat pokojowy został podpisany, a na pokój właściwie dotąd czekamy. Kongresy i konferencje mnożą się, ale daremnie. Bo oto potoki krwi polały się na Wschodzie. Olbrzymie imperjum carów stało się pastwą zdziczałych tłumów. Zwycięstwo nasze utrzymuje jedynie siła. Finanse państwa obciążone. Prasa codzienna w gorączkowem podnieceniu. Czyż nie do nas stosują się słowa starożytnych proroków: „Czekaliśmy pokoju, a nie było dobra: czasu uleczenia, alić oto trwoga“.

Samo tylko słowo Namiestnika Chrystusowego schodzi promienne i spokojne z wyżyn Watykanu: trzysta miljonów katolików ze wszystkich pięciu części świata przyjmuje je z wiarą i miłością; wyżsi on ponad spory ziemskie, zbliżają się do Boga, bo według energicznych słów Ewangelji: „Posiedli duszę swoją“. Wielkiem bowiem jest przeciwieństwo między Królestwem Bożem a królestwem tego świata.

Chrystus Pan powiedział, że jedność będzie znakiem widzialnym Jego Kościoła. I oto jej żywy obraz. Protestantyzm przecież się rozpada, prawosławie w rozkładzie, próby internacjonalizmu bankrutują; Kościół tylko Chrystusowy stoi niewzruszony—żyje, poucza, buduje, tworzy program społecznego i chrześcijańskiego odrodzenia ludzkości.

Encyklika, która ten program przedkłada, zaczyna się od słów: „*Ubi arcano Dei*“ i t. d. — co znaczy: „Zaledwie zostaliśmy tajemnem a łaskawem zrządzeniem Opatrzności Boskiej wywyższeni, bez najmniejszej naszej zasługi, na Stolicę Piotrową, na Stolicę prawdy i miłości, postanowiliśmy zwrócić się natychmiast z wyrazami ojcowskiej miłości do Braci naszych Biskupów i do wszystkich wiernych, powierzonych ich pieczy“.

W tym dniu, w którym Papież te słowa dyktował — a było to 23 grudnia z. r., w Wigilję Bożego Narodzenia — aniołowie głosili światu tajemnicę wielkiej Chwały Boga we Wcielonem Słowie i pokój ludziom w Boskim Zbawicielu: „Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntutis“. Tegoż dnia zamykał Papież program wielkiego swego dzieła prawdy i miłości w tych słowach: „Szukacie pokoju? — Da wam go Chrystus w swem Królestwie miłości“. „*De pace Christi in Regno Christi quaerenda*“.

Po dwóch tysiącach lat posłańcy niebiescy i 261-szy następca Piotrowy, pierwszy Namiestnik Chrystusa, temi samemi słowy się odzywają: „Chwała niech będzie Bogu, a pokój ludziom przez miłość Chrystusową“.

Zachwycaliście się jednością Kościoła w jego powszechności, podziwiajcie również ciągłość jego tradycyj, wiary i miłości.

*
* *

Świat katolicki, w godzinach zamętu, który przeżywamy, wyczekiwał słów Zwierzchnika swego z upragnieniem, chwilami nawet z niecierpliwością. W niektórych rzymskich kołach, które dobrze znają zamiłowanie nowego Papieża do samodzielnych badań i głębokiej a bystrej analizy, a zarazem wspaniałomyślność jego serca, mówiono podobno pocichu, że metoda apostolstwa Ojca św., szczęśliwie nam panującego, zawrze się w tych trzech wyrazach: *Videre — Praevidere — Providere. — Widzieć — Przewidzieć — Opatrzeć.* I rzeczywiście, Papież ze spokojem uczonego badacza przyjrzał się zbliska naszym stosunkom społecznym, postawił djagnozę zła, na które cierpimy, zbadał powody i przewidział skutki, aby następnie z miłością wielkiego swego serca wskazać nam i określić środki zaradcze.

Niepodobna, Drodzy Bracia, wyczerpać w jednym pasterskim Liście całego bogactwa nauk i zastosowań, jakie zawiera w sobie mistrzowskie orędzie papieskie. Za obowiązek swój uważam, oraz za zaszczyt poczytuję, iż będę mógł Wam je wkrótce przedłożyć*). Odczytajcie je i rozważcie tak, jak ja je starałem się przeczytać i do głębi niem się przejąć.

Słowa bowiem encykliki promienne, wywody przedziwnie gruntowne, a logika wniosków przekonywająca. Ton naprzemian to spokojny a mocny, jak cięcie chirurga, zapuszczającego lancet w rany chorej społeczności ludzkiej, to znów ujmujący, jak słowa lekarza, pragnącego w pacjencie rozbudzić wolę do zdrowia i życia.

*) J. E. Ks Kardynał Mercier wydał własne tłomaczenie francuskie enc. „Ubi arcano Dei“.

Zmuszeni jesteśmy streszczać się, ograniczymy się przeto do tego, co zdaniem naszem jest głównym przedmiotem encykliki i co stanowi jej ducha ożywiciela. Jest nim właśnie wołanie do nawrotu, do chrześcijańskiej orjentacji społecznej, podanej w Ewangelji.

Wprowadzenie w życie moralności chrześcijańsko - społecznej przywróci nam pokój.

## I.
## Powrót do właściwej orjentacji społecznej i do poszanowania autorytetu.

Słowo Papieskie dociera wprost do źródła zła. Historycznie i logicznie przyczyna ogólnego stanu wywrotów i niepokojów, na które cierpi świat cały, tkwi w koncepcji indywidualistycznej, jednostronnej i zarozumiałej, jaką o życiu urobiło sobie dziś tylu, tylu ludzi.

Pierwszy zbuntował się przeciwko chrześcijańsko-społecznemu porządkowi życia mnich Luther i postawił autonomję jednostki na miejsce zewnętrznego a objektywnego kierownictwa sumień, które sprawował na mocy swej władzy Pasterz Rzymski. Bo rzeczywiście, jedyną regułą wiary i moralności protestantów jest martwa litera Biblji, interpretowana dowolnie przez każde indywidualne sumienie.

A gdy się już autorytet Stolicy Apostolskiej obaliło, nie można było utrzymać i powagi biskupów; ustąpił przeto autorytet religji już to na korzyść władzy świeckiej, już to na rzecz wolnej myśli. Stąd też w dziedzinie politycznej narody prawie całego śwata zostają pod wpływem zasad Rewolucji Francuskiej, kornie zgiętej przed swym nieszczęsnym marzycielem — Janem Jakóbem Rousseau. Społeczeństwo jest rzeczą szkodliwą — mówi on; człowiek, pozostawiony samemu sobie, byłby dobrym z samej już cnotliwości przyrodzonej. Społeczeństwo bowiem deprawuje go. Precz więc z krępującemi jednostkę powijakami społeczeństwa, któremu się wydaje, że jest wyższe nad nią i że ma prawo do zwierzchnictwa nad indywiduum. Człowiek jest panem samego siebie. Tylko taka zwierzchność ma rację bytu, którą sobie jednostki upodobają, która najlepiej odpowiada ich interesom — w przestrzeni i w czasie, dopóki zechcą darzyć ją swem zaufaniem. Stąd ten nieskończony szereg rządów parlamentarnych to powstających, to upadajacych, niczem domki z kart, stąd to przeświadczenie, że ludzie, żyjący w społeczeństwie, mają zupełną władzę i prawo do rządzenia sobą, że ich zwierzchnicy są wykonawcami ich woli, — słowem, że władza jest u dołu, a obowiązek posłuchu tylko u góry.

Bolszewizm właśnie posunął tego gatunku ideę życia społecznego aż do ostatnich granic. Odebrał rodzicom ich własne dzieci, nadał w szkołach publicznych chłopakom i dziewczątkom dziesięcioletnim prawo kontrolowania swej edukacji i zarządzeń swych nauczycieli i rodziców. Dla bolszewików bowiem niema władzy. Krańcowa anarchja staje się zasadą. Wszystko, co się jej sprzeciwia, traktuje się jako niesprawiedliwość. — Indywidualizm, doszedłszy do tego kresu, graniczy już ze śmiesznością; może się wprawdzie jeszcze rozpowszechniać, lecz nie zdolny jest jednak stać się siłą twórczą: doszedł on już w swych konsekwencjach do ostatecznych granic.

Rozpoznacie w nim, Bracia moi, bluźnierstwo zbuntowanego Lucifera: *Non serviam* — „nie, ja nie będę służył“!

Św. Tomasz z Akwinu zwraca uwagę na to, że pycha jest istotą rozprzężenia moralnego, a co za tem idzie miarą wielkości każdego grzechu, który pod jej natchnieniem się rodzi.

W rzeczywistości człowiek jest istotą stworzoną, nie należy on do siebie, lecz do Tego, Kto go do życia powołał i wykreślił drogi przeznaczenia jego. Dziecko bowiem, które przychodzi na świat, należy do Boga, jako do pierwszego Sprawcy swego istnienia, oraz do swych rodziców, jako do bezpośrednich sprawców swego życia. Ci sprawcy — Bóg najwyższy, niestworzony oraz pośredni— mają władzę nad tym, którego życiem obdarzają. A gdy kilka rodzin osiądzie obok siebie i żądać będą każda dla siebie miejsca na ziemi, zajdzie wtedy potrzeba interwencji wyższej woli, aby umożliwić poszczególnej rodzinie wypełnianie jej zadań i ułatwić jednostce w jej łonie realizację właściwego człowiekowi osobistego przeznaczenia.

Nie jest przecież prawdą, że w czasach, gdy się tworzyły narody, jednostki żyły obok siebie nieuzależnione od jakiejś władzy. Jednostka bowiem odosobniona—to fikcja. Rzeczywistość świadczy, że dziecko zależne jest od rodziców, wzrasta przy ognisku domowym, — kolebka jego stoi w łonie rodziny. I niech tylko rodziny się rozmnożą, rzeczywistością staje jeden ich ciągły a skoordynowany wysiłek, zdążający naturalnym pędem do ustanowienia organizacji szerszej, wyższej niż rodziny i jednostki, jest ona bowiem *conditio sine qua non* trwałości życia rodzinnego i realizacji przeznaczenia osobistego tych, którzy w niem udział biorą.

A zatem anarchji przeciwstawia się autorytet: autorytet ojca rodziny, rządu cywilnego i politycznego. Władza tworzy prawo i swą wolę wyższą narzuca woli niższej; ona rozkazuje, a poddani słuchają. Bóg zaś, Pierwszy Sprawca tego, co jest, co żyje, pierwszy też rozkazy daje, pierwszym jest władcą najwyższej woli, przed którą najważniejszym obowiązkiem każdego stworzenia jest z miłości i z wdzięczności kornie schylić głowę.

Władza bowiem nie jest wrogiem wolności jednostki: przeciwnie jest jej obrońcą i opiekunem.

Bóg jest miłością: zbliża się do stworzenia, by je obsypać łaskami swemi; stawia rodziców przy kolebce dziecka, przełożonych przy podwładnych, jedynie dla tego, by im dyktować uczucia opiekuńcze, dobroczynne i pełne poświęcenia. Na wszystkich szczeblach społecznych rządzić a służyć — to jedno i to samo. Dlatego też najwyższa na świecie władza Stolica Święta wzięła sobie za motto: „Jestem sługą sług Bożych“. Wszyscy, czy to dzieci, czy ich rodzice, poddani czy przedstawiciele władzy publicznej, — wszyscy należymy przedewszystkiem do Boga i Jemu winniśmy posłuszeństwo, co znaczy, iż wszyscy, w istocie rzeczy, jesteśmy sługami Boga. Otóż posłannictwo Papieża polega na misji kierowania nas do Boga i utrzymywania nas w Jego służbie; dlatego to Ojciec św. staje się najpokorniejszym sługą sług Bożych

Rozumiecie zatem, Bracia moi, dlaczego Papież Pius XI, z sercem wezbranem miłością Boga i nas, nachyla się nad ciężko chorą społecznością ludzką i mówi nam wszystkim razem i każdemu z osobna: Odzyskajcie świadomość pochodzenia Waszego, nie trzymajcie się na uboczu w nierozumnej i zgubnej pysze, spojrzyjcie prawdzie w oczy, patrzcie na siebie wzajemnie jako na dzieci jednej rodziny, pod opieką i władzą jednej głowy i w promieniach miłości jednej matki, jako na współobywateli jednej Ojczyzny, opiekunki i orędowniczki

wszystkich spraw doczesnych, jako na członków uprawnionych, choć nie wszyscy z Was są nimi aktualnie, jednej i tej samej społeczności chrześcijańskiej, Kościoła Katolickiego, którego jestem Głową widzialną, to znaczy sługą wszystkich; miejcie zdrową orjentację społeczną, zasilajcie ją życiem chrześcijańskiem.

## II.

## Nawrót do społecznej orjentacji chrześcijańskiej.

## Sprawiedliwość i miłość.

I czegóżby więc trzeba, Bracia najmilsi, aby Chrystjanizm przepoił zmysł społeczny sumień ludzkich, rodzin i ludów? Zachodzi bowiem tu ten szkopuł, iż zmysł społeczny, pragnąc oprzeć się na samym sobie, czerpać chciałby tylko z dziedziny sprawiedliwości, tak zaś pojęty, groziłby zacieśnieniem się w kolisku interesów osobistych.

Socjalizm właśnie narodził się z tej to krańcowej pogoni za sprawiedliwością.

Rzesze robotnicze zużywały swe siły w pracy niedostatecznie wynagradzanej, która nie zaspakajała naturalnych i koniecznych ich potrzeb, która nie dozwalała na wychowywanie ich rodzin w sposób godny człowieka, która wreszcie nie zachęcała bynajmniej do troski o dobrobyt ekonomiczny ich ojczyzny. Los rzesz pracujących, woła Leon XIII, jest marny, a przecież nie zasłużony.

Reakcja musiała nastąpić. Jął się jej socjalizm i wniósł odrazu ducha gwałtu i wyłączności. Zawdzięcza zaś najważniejszą część swego powodzenia przemożnemu, acz przejściowemu, urokowi, który wywierał na masy, jako też i nieustępliwej sile oporu, którą ujawnia rzekomo w imię interesów wyłącznie klasy robotniczej, z którą się utożsamiał, bo przecież partja socjalistyczna podawała się wszędzie za rzecznika i obrońcę ludu pracującego. Jeżeli tylu robotników chrześcijańskich w Niemczech, we Francji, Włoszech i w Belgji stało się podporą tej doktryny, której tendencje antyreligijne w głębi swych sumień potępiali już od zarania jej narodzin, to dlatego tylko, że poglądy socjalistyczne podawano im za jedynie skuteczną reakcję przeciwko niesprawiedliwości społecznej.

Leon XIII, który potrafił połączyć w sobie wzniosłość myśli z głębokiem współczuciem dla nędzy mas robotniczych oraz z gruntownem zrozumieniem rzeczywistości, podjął inicjatywę przywrócenia w nowych formach cechów chrześcijańskich wieków średnich, gdzieby pracodawcy i robotnicy spotykali się nietylko dla omówienia swych odrębnych własnych interesów, lecz przedewszystkiem dla rozważania ich z punktu widzenia ich wspólnej organizacji zawodowej.

Niestety, nie usłuchano tych mądrych wskazań papieskich, w których troska o sprawiedliwość łączyła się z poczuciem braterstwa. Zarówno bowiem teoretycy liberalizmu ekonomicznego, jak i też przywódcy oporu robotniczego nie godzili się na lojalne stanowisko, umożliwiające zbliżenie się i porozumienie wzajemne.

W owej bowiem chwili zapędy rewolucyjne okazały się silniejsze niż szlachetna inicjatywa Najwyższego Pasterza. Wszak syndykalizm częstokroć bywał raczej narzędziem niezgody niż łączności, wszak syndykaty robotników i syndykaty pracodawców zamiast zgodnej współpracy przeciwstawiały się sobie wrogo w ten sposób, że dwie grupy społeczne, z natury rzeczy przeznaczone do współdziałania w danym zawodzie, stawały się stopniowo partjami wrogiemi, które

się bardziej ubiegały o jątrzenie i rozdmuchiwanie walki pomiędzy najemnikiem a kapitalistą, niż o rozwój ekonomiczny zawodu, na korzyść ładu społecznego i pokoju.

„Walki klas są klęską, mówi Papież Pius XI; zagrażają one trwałości społeczeństwa“.

„Nie zapominajcie o naukach i nakazach mych Poprzedników: Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV, pod pozorem, iż nie są już one na czasie. Wpadlibyście bowiem wtedy w jakiś modernizm moralny, prawny i społeczny, który potępiamy z równą siłą, jak i modernizm dogmatyczny, ten, który wzdychał do chrystjanizmu bez dogmatu“.

Leon XIII patrzy na rzeczy trzeźwo. Jedynie przywrócenie cechów wyrówna antagonizmy klasowe. Dążenie do tej odnowy społecznej musi się stać dziś bardziej niż kiedykolwiek ideałem i przewodnią myślą katolickiej akcji społecznej. Myśl ta zresztą wchodzi już w życie. Przyszłość należy do niej.

Wszędzie już pod naporem wydarzeń życiowych, związki zawodowe robotników i pracodawców zaczynają, wprawdzie narazie tylko przygodnie, spotykać się dla omawiania spraw, tyczących się wynagrodzenia, długości dnia pracy i innych zagadnień, związanych z danym zawodem; wielki zaś przemysł krajowy stworzył już komisje państwowe, zatwierdzone urzędowo, w których delegaci pracodawców i robotników układają umowy i przygotowują przyszłe ustawodawstwo robotnicze.

Idzie więc o to, aby te przygodne poczynania ustalić; należy przeto ustanowić stały i bezpośredni kontakt pomiędzy pracodawcami i robotnikami tego samego zawodu, oraz wytworzyć organiczną łączność kapitału z pracą tej samej gałęzi przemysłu. Trzeba, aby łączność ta, pod taką lub inną postacią, była naprawdę rzeczywistą, stałą, uregulowaną zgóry, nie zaś improwizowaną podczas walki w gorączce sporów, kiedy to rozigrane namiętności, a umysł ograniczony pożądaniem własnych tylko korzyści, nie są zdolne do ujmowania zagadnień z należytego stanowiska interesu zawodowego i dobra publicznego.

Istnieją bez wątpienia w dziedzinie przemysłu sytuacje niesłychanie trudne, którym chwilowo musimy się poddawać, byłoby jednak błędnem i w wysokim stopniu niebezpiecznem, uważać je za normalne.

Wszak w planie Opatrzności Bożej niema, zdaje się, miejsca na klasy, któreby z racji swego przeznaczenia, musiały nieustannie przeciwstawiać się sobie, zaciekle zwalczać, tak, jak w ustawodawstwie państwowem nie może być mowy o partjach politycznych, których powołaniem byłaby ciągła walka. Wszelka bowiem organizacja partyjna bierze swój początek z jakiejś jednej zwężonej idei dobra publicznego. Partyjność jest to, ściśle rzecz biorąc, przejęcie się względem na jeden poszczególny interes z wykluczeniem innych, z którymi wedle zasad słuszności powinien byłby ściśle się wiązać.

Papież więc domaga się, przedewszystkiem usunięcia rewolucyjnej koncepcji życia społecznego; nakazuje oprzeć się stanowczo walkom klasowym i piętnować rozłamy, wywoływane przez partje polityczne, a żąda natomiast powrotu do poszanowania sprawiedliwości społecznej, w ramach której kapitał i praca mogłyby się porozumieć i wzajemnie dopełniać, stronnictwa zaś polityczne podporządkowywać interesom dobra publicznego.

Ale czy już tu osiągniemy wszystko? Czy wówczas, gdyby wszyscy obywatele kraju, jakby cudem, opowiedzieli się za integralną sprawiedliwością społeczną, czy wówczas już zdobylibyśmy pokój, powszechny pokój, ogarniający

zarówno jednostkę, jak i rodzinę, narody i stosunki międzynarodowe, czy wówczas — pytam — zapanowałby ów pokój nietylko na powierzchni rozlicznych interesów tego świata, lecz i w najtajniejszych głębinach sumień ludzkich?

Nie, Bracia moi, i wtedy jeszcze nie mielibyśmy pokoju.

Sprawiedliwość bowiem wtedy tylko na stałe zamieszka w duszy, gdy ją zapłodni i podtrzyma miłość. Następnie, nie jeden mamy obowiązek, który, choć nie nakazany przez sprawiedliwość, jest wszelako niezbędny dla utrwalenia i utrzymania pokoju społecznego.

Obowiązki, dyktowane jedynie przez cnotę sprawiedliwości, płyną ze ściśle określonych praw danej jednostki; dochodzić ich ona może drogą sądową, a nawet uciec się do użycia siły. Sprawiedliwość zatem ludzka wypowiada się wogóle tylko odnośnie do poszczególnych spraw konkretnych, które są ujęte w formę zewnętrznie wyraźną i pewną, lub conajmniej prawdopodobną, wewnętrzna zaś istota rzeczy jej się wymyka. Stąd w społeczeństwie, w którem panowałaby jedynie sprawiedliwość, musiałyby się rozplenić niezawodnie szybko w duszach wszystkich jego członków miazmaty przewrotnych zamiarów, niezdrowych pożądań, chciwości, zazdrości, hypokryzji, które rozsadziłyby niechybnie kruche zapory ustaw i opinji ludzkiej.

Miłość jedynie potrafi ogarnąć w całej rozciągłości wszystkie poczynania ludzkie, od najbardziej ukrytych do najgłośniejszych, nie wyłączając żadnego; ona tylko umie dotrzeć do jądra każdego czynu dobrowolnego, kierować jego rozwojem, zarówno w tajnikach duszy, jak i w zewnętrznem ujawnieniu się i w jego konsekwencjach.

Sprawiedliwość nakłada obowiązki, które mogą być osiągnięte pod presją praw ludzkich; miłość zaś podaje przepisy, które podlegają innej kontroli, mianowicie ludzkiego sumienia i najwyższej Sprawiedliwości Bożej.

Już powyżej mówiliśmy, idąc za głosem Papieży Piusa XI i Leona XIII, że celem zwalczania antagonizmów klasowych, należy ustanowić pomiędzy organizacjami pracodawców i robotników w każdej poszczególnej dziedzinie przemysłu normy stałe, któreby zapewniały zbieżność pokojową wszystkich poczynań —dla dobra jednej i tej samej gałęzi wytwórczości.

Sama jednak sprawiedliwość do tej pokojowej zbieżności doprowadzić nie potrafi.

Ludzie bowiem, spotkawszy się po raz pierwszy, bezpośrednio po świeżej walce, która u jednych i u drugich bolesne pozostawiła ślady, zgodzą się być może, na prowizoryczne układy, do których ich zmusza konieczność chwili, podpiszą nawet — chcę wierzyć — niejeden kompromis w międzyczasie niewistnej walki, lecz nie spodziewajcie się, aby był on zwiastunem szczerej i rzetelnej zgody.

Trwałe ustawodawstwo pracy musi się wesprzeć na życzliwości i współczuciu pomiędzy pracodawcami i robotnikami; aby jednak móc współczuć, trzeba się znać, szanować i poczuwać do wzajemnych ustępstw.

Cechy tylko dają taką właśnie atmosferę życzliwości, w której mogliby się wychować zarówno jedni jak i drudzy, w duchu miłości braterskiej. Ale cechy, podkreślam, chrześcijańskie.

A zatem myśl społeczna Leona XIII zdumiewa nas swą aktualnością. I znów stwierdza się potęga moralna Ewangelji, która jest przecież miłością. Wszystkie przykazania moje w jednem są zawarte, mówi Chrystus. Będziesz miłował Pana

Boga Twego, z całego serca twego, z całej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego jak siebie samego — dla miłości Pana Boga.

To jedno przykazanie jest konieczne; ono najzupełniej wystarczy: „Chcecie spełniać prawo Boże, powiada św. Paweł, — miłujcie zatem!“ *Plenitudo ergo legis est dilectio*“ (Rom. XIII, 10).

Początkiem wszystkich wstrząśnień moralnych, które przeżywamy, a które Encyklika papieska z nieporównaną bystrością analizuje, jest egoizm jednostki, lubujący się w pysze i zmysłowości; przeciwieństwem zaś egoizmu jest miłość, dzięki której człowiek przezwycięża swe własne interesy, a wzrok swój zwraca ku Dobru absolutnemu, ku Bogu, którego pragnie nieustannie i wszędzie wielbić, miłować i służyć; dokoła zaś siebie widzi stworzenia, obdarzone tem samem wielkiem odwiecznem przeznaczeniem.

Gdy katechumen staje u progu Kościoła Katolickiego, pyta się Kościół: „Czego żądasz od Kościoła Bożego?“ — On odpowiada: „Wiary“.

„Wiara, co dawa?“ —

„Żywot wieczny“. —

Kościół dalej mówi: „Jeżeli pragniesz stać się uczestnikiem żywota wiecznego, zachowuj przykazania. Będziesz miłował Pana Boga Twego z całego serca, z całej duszy, a bliźniego twego jak siebie samego“.

Temi to słowy przemawiał do Was Kościół, gdy rodzice wasi chrzestni nieśli was do Chrztu św., i zobowiązywał ich do powtórzenia Wam tej prawdy, gdy do rozumu dojdziecie.

Ojciec św. Papież nasz, nam właśnie wszystkim dziś tę to prawdę powtarza. Dążeniem jego jest przywrócić światu pokój.

— O tak, powiada świat, i my także pragniemy przywrócenia pokoju. My go osiągniemy, mówią jedni, dzięki niezmordowanym obradom politycznym i konferencjom naszych dyplomatów; o, my go zdobędziemy dla świata — tak twierdzą inni, — gdy, połączywszy masy robotnicze w jednej wielkiej międzynarodówce, zniesiemy wojny, wojsko i wprowadzimy socjalistyczne rządy powszechnego braterstwa.

Próżne marzenia, Bracia moi najmilsi; polityka przecież i dyplomacja wypędziły ze swych obrad jedyny czynnik pokojowy — autorytet moralny Zastępcy Chrystusa, Zbawcy świata; realizm zaś, pod pozorem braterstwa ludów, zorganizowałby powszechną wojnę pomiędzy klasami społecznemi, a zniósłszy prawo do opieki zbrojnej, oddałby słabszych w moc pożądliwości i wszechwładzy silniejszych.

Pokój niewątpliwie jest możliwy tylko na drodze poszanowania sprawiedliwości; atoli sprawiedliwość sama w sobie nie może być ani źródłem ani dostateczną rękojmią pokoju. „Sprawiedliwość, mówi Papież, umożliwia pokój, podtrzymując ład społeczny, gdyż tylko w równowadze porządku socjalnego może on się rozwijać; pokój jednak jest bezpośrednim owocem miłości.

I tu cytuje Papież naukę św. Tomasza z Akwinu: „Sprawiedliwość jest czynnikiem pokoju, ale pośrednim tylko, usuwa bowiem wszystko, co przeszkadza pokojowi, lecz zasadą sprawczą i bezpośrednią pokoju jest miłość“.

Kto bowiem głosi pokój, stwierdza zgodność pragnień i woli. Gdy dwie jednostki jednoczą się w swych chęciach i dążeniach, — żyją one w pokoju.

Otóż tylko miłość zaspakaja wszelkie pragnienia ludzkie, dając im za jedyną strawę Dobro najwyższe. Ona jedynie wytwarza harmonję pomiędzy ludźmi,

zniewalając ich do miłowania swych bliźnich jak siebie samych. Miłość zatem jest prawdziwą twórczynią pokoju w sumieniach ludzkich, w rodzinach, w narodach i w ludzkości.

Wielkie hasło Papieża Piusa XI już się realizuje: Pokój Wam przynoszę. Tkwi ono w pojednaniu świata z Chrystusem, tkwi w praktyce nowego przykazania Chrystusowego — w praktyce miłości. Pozwólcie Chrystusowi zapanować w duszach waszych przez miłość, a zakosztujecie pokoju: pokój Chrystusowy w Królestwie Jego miłości. „*Pax Christi in regno Christi*“.

## ZAKOŃCZENIE.

### Akcja Katolicka na usługach Apostolstwa.

Nie działajcie wszelako w odosobnieniu. Nie wystarcza przecież, byście troszczyli się tylko o wasze osobiste zbawienie, winniście też oddać się bliźnim waszym.

Być może, zbyt często mawiano wam o tem, że po to żyjecie tu na ziemi, by swą własną duszę zbawić i zasłużyć nieskazitelnem życiem na szczęście wiekuiste.

Nie jest to jednak prawdą. Jesteście bowiem na ziemi po to, by chwalić i czcić Stwórcę Waszego, by przyczyniać się do rozszerzenia i wzmożenia Królestwa Jego w duszach, by pełnić we wszystkiem, w miarę sił waszych, wzorując się na cnotach wybrańców Bożych,—Przenajświętszą Wolę Niebieskiego Ojca.

Wasze zaś sprawy osobiste, doczesne, a nawet duchowe, odpuszczenie grzechów waszych, wystrzeganie się zła—to wszystko rzecz drugorzędna. Takiem jest prawo moralne, które streszcza „Ojcze Nasz“. — A przecież „Ojcze Nasz“— modlitwę tę przypomina wam Msza św., ilekroć bierzecie w niej udział — jest pochodzenia Bożego. Sam Boski Zbawiciel wskazał nam porządek, w którym mamy nasze modlitwy do Niego zanosić, myśleć mamy przedewszystkiem o Jego chwale, o Królestwie Jego, o Woli Jego Świętej na ziemi i w Niebie, a dopiero potem o naszem własnem zbawieniu i szczęśliwości w połączeniu z Bogiem. Uszanujcie tedy ten porządek i pamiętajcie o Bogu, a Bóg o Was pamiętać będzie, otoczy Was Swą miłością i da Wam zbawienie.

Powtarzam więc, nie zamykajcie się w sobie, wpadlibyście bowiem w szpony egoizmu. Przez Chrzest Św. należycie do wielkiej rodziny chrześcijańskiej, której sprawy są waszemi sprawami; należycie przecież do żywej społeczności duchowej, której Chrystus jest głową, a której Wy, łącznie ze wszystkimi uświęconymi Chrztem św., ze wszystkiemi wiernemi dziećmi św. Kościoła Katolickiego, stanowicie członki żywe. Te zaś utrzymują się przy życiu tylko pod kierowniczem i ożywczem działaniem Głowy; Chrystus Pan nie chciał wyłącznie dla się zachować chwały i szczęścia, chociaż Jemu tylko one słusznie przynależą, raczył się z nami podzielić tak, jak głowa rozdziela pomiędzy poszczególne członki swego ludzkiego ciała dobrodziejstwa swych poczynań i władzy.

Przedewszystkiem więc ku Kościołowi, ku Chrystusowi w Boskiej Jego Osobie i w Jego Ciele mistycznem kierować powinniście wszystkie wasze dążenia. Jeśliby tak nie było, bylibyście katolikami tylko z imienia, z ducha zaś indywidualistami. A ten egoizm duchowy, aczkolwiek zda się mniej poziomym i mniej karygodnym niż egoizm ludzi pysznych, zmysłowych i skąpych, pozostaje wszakże egoizmem.

To też Ojciec Św. Pius XI wołaniem swem donośnem, budzi nas z uśpienia i dobitnie swój program głosi: Biskupi,—mówi on, powtarzając z naciskiem wskazówki swych dostojnych Poprzedników Piusa X i Benedykta XV, — Biskupi, pasterze trzód Waszych, podejmujcie po djecezjach Waszych akcję katolicką: „Instytucje i dzieła, które ta nazwa zamyka, są mi specjalnie drogie“.

Akcja katolicka jest uczestnictwem wszystkich nawet świeckich, w czynnościach apostolskich, które wedle prawa Bożego, przysługują biskupom. Biskupi dobierają sobie księży, swych pierwszych współpracowników, którym powierzają pod swą kontrolą i władzą doniosłe dzieło kierownictwa parafjami oraz wielkiemi pracami w djecezji. Papież domaga się od Biskupa rozszerzenia kręgów tej współpracy, wszyscy bowiem powołani są do współdziałania z biskupami: księża, zakonnicy, osoby świeckie bez różnicy płci, wieku i stanowiska społecznego.

Nie chodzi tu o tworzenie coraz to nowych placówek, obok istniejących i dobrze się rozwijających, a tem mniej o zastąpienie jednych przez drugie, chodzi tu natomiast o wywarcie piętna kościelnego i nadania sankcji wyższej poszczególnym pracom i osobom, które się im poświęcają przez ożywienie ich duchem hierarchji Kościelnej i złączenie ich po przez pośrednictwo Biskupa z Chrystusem i z Bogiem.

Niema nikogo, ktoby nie mógł, a tem samem nie miał obowiązku wziąć udziału w tej płomiennej Akcji Apostolskiej, niema bowiem istoty, któraby nie mogła i nie powinna modlić się, pracować i cierpieć. I rzeczywiście, niema nikogo, ktoby nie był wezwany do wznoszenia się coraz wyżej, do łączenia się z Bogiem coraz ściślej, do uświęcania się.

Istnieją w djecezjach organizacje, które właśnie służą do tego, tak szeroko pojętego apostołowania idei Chrystusowej. Inne niewątpliwie powstaną. Lecz i dziecko już dziesięcioletnie, które prowadzi za rączkę matka jego, młodzieniec, robotnik, robotnica z wielkiej fabryki czy warsztatu; rzemieślnik, inteligent, zakonnik w swej celi i szarytka u węzgłowia chorego — każdy i każda ma możność wyrzec się własnych zamiarów i interesów na rzecz tych wielkich spraw Kościoła.

Jednego tylko domaga się od Was Papież — lecz jest to rzecz zasadnicza: mocą aktu wiary i miłości synowskiej związać musicie jak najściślej zarówno osobę waszą, jak i prace wasze, z Kościołem, z hierarchją Kościelną, z Waszym Biskupem, a przez niego, z Biskupem biskupów, z naszym Najwyższym Pasterzem — Zastępcą Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

Wy przecież znacie i dobrze oceniacie w gronie swoich najbliższych, tak zw. „ducha rodzinnego“, w stowarzyszeniach znów „ducha organizacyjnego“; tego to właśnie ducha, tego „zmysłu kościelnego“ żądamy od Was.

Liturgja Was do niego przysposabia. Msza św. Waszego proboszcza, a jeszcze więcej Msza św. Waszego Biskupa, wreszcie Msza Papieska jest żywym obrazem akcji Katolickiej: bo oto cały Kościół złączony u stóp Chrystusa, ofiaruje się i jest ofiarowywany Bogu przez Kapłana i na ten to Kościół jako manna niebieska spływa błogosławieństwo i Łaska Przedwiecznego.

Już Pius X powiedział: Lepiej niechby dane dzieło zupełnie nie istniało, niżby miało istnieć i utrzymywać się poza granicami władzy biskupiej. A Pius XI jasno i dobitnie temi to słowy przemawia do biskupów:

„Biskupi, Bracia moi najmilsi, życzymy sobie, abyście takie polecenie przekazali waszym kapłanom: pragniemy, aby wiedzieli oni, iż łączność ich z Nami o tyle będzie ściślejszą i nawzajem Nasze uczucia ojcowskie względem nich o tyle żywsze, o ile z większą bezpośredniością i miłością połączą się ze swymi biskupami, jakoby z Osobą samego Chrystusa i w ten sposób realizować będą, pod ich kierunkiem i władzą program świętobliwego życia i całkowitego posłuszeństwa“. Tuż zaś potem pod adresem osób świeckich dodaje: „Wobec wiernych, prosimy Was, kładźcie nacisk na to, że najlepszym środkiem zasłużenia na pochwałę Apostoła Piotra: „Tworzycie rodzinę wybraną, kapłaństwo w Królestwie Ducha, pokolenie świętych, lud wybranych“, jest pod waszą władzą i kierownictwem duchowieństwa, coraz gruntowniejsze poznawanie i miłowanie Pana Naszego Jezusa Chrystusa. W ten tylko sposób, naprawdę, w ścisłej łączności z Nami i z Chrystusem, przyczyniać się będą, dzięki swej gorliwej działalności do szerzenia i odbudowy Królestwa Chrystusowego, przynosząc najskuteczniejszą pomoc do zaprowadzenia powszechnego pokoju w społeczeństwach“

---

Zakończmy ten List pasterski, moi najdrożsi Bracia, na tem to wezwaniu św. Piotra, zwróconym do wszystkich:

„Miłujmy Kościół, jak dziecko miłuje matkę swoją. Ofiarujmy mu siebie samych, pracę naszą i łzy nasze. On bowiem jest dalszym ciągiem życia Chrystusowego. Miłując Kościół, miłujemy Chrystusa i miłujemy się nawzajem, jedni drugich, w Panu naszym. Chrystus nas umiłuje i rozleje w nas Ducha Świętego, z miłością Bożą, owym pierwiastkiem wszelkiej doskonałości, Miłość zaś pochodząc od Ducha Świętego, daje radość, a radość daje pokój, według słów św. Pawła do Galatów: „*Charitas, gaudium et pax fructus Spiritus Sancti*“ (Gal. V. 22).

Tak to wciela się w życie dewiza Naszego Papieża umiłowanego: „*Pax Christi in regno Christi*“. „Pokój Chrystusów w Królestwie miłości Pana Naszego Jezusa Chrystusa“.

*Ks. Kardynał D. Mercier.*
*Prymas Belgji.*

---

Szli krzycząc: „Polska! Polska! — Wtem jednego razu,
Chcąc krzyczeć, zapomnieli na ustach wyrazu,
Pewni jednak, że Pan Bóg do synów się przyzna,
Szli dalej krzycząc: „Boże! Ojczyzna! Ojczyzna!“
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaku,
Spojrzał na te krzyczące i zapytał: „jaka“?.“

*J. Słowacki.*

# Kilka uwag na temat „Opinji rad Wydziałowych w Kwestji numerus clausus“.

Wysuwając hasło *numerus clausus* wobec żydów, zdawała sobie polska młodzież narodowa sprawę, że tym hasłem rozpoczyna nowy okres w dziejach walki narodu polskiego z żywiołem żydowskim. Wypowiedzieliśmy walkę potężnej, żywiołowo ekspansywnej, zbrojnej w zasoby starej i niezwykle trwałej, a równocześnię niezwykle niskiej moralnie kultury, wychodzącej z ciemnej otchłani ghetta — młodej inteligencji żydowskiej. Znajdując się w awangardzie, pierwsi dostrzegliśmy niebezpieczeństwo i zatrąbiliśmy na alarm, aby całe społeczeństwo poznało, skąd wypływa największe niebezpieczeństwo.

To też z wielkim i żywem zainteresowaniem obserwowaliśmy, jak na to zareaguje starsze pokolenie, a szczególniej ci, którym danem było stanąć w tej odpowiedzialnej chwili na czele polskich kuźnic wiedzy i spełniać trudny a zaszczytny obowiązek intelektualnych kierowników polskiej młodzieży akademickiej.

I nie zawiedliśmy się. Gdy weźmiemy do ręki obszerny materjał opińji rad wydziałowych w sprawie *numerus clausus*, przekonamy się, że znaczna większość prawdziwie polskich uczonych i profesorów stanęła bez zastrzeżeń na stanowisku jedynie słusznym i narodowym. Wprawdzie odzywają się też głosy przeciwne i sypią się zarzuty, lecz aby je obalić, nie potrzeba nawet zastanawiać się nad argumentami, wystarczy tylko sięgnąć do innych sąsiedzkich opinij.

Ale przejdźmy do meritum.

Pierwszym zarzutem, który tu się nasuwa jest: wprowadzenie procentowego stosunku wobec mniejszości narodowych jest sprzeczne z zasadą konstytucyjną: równości wobec prawa. Opinję taką wyraża prof. Krzyżanowski i Jaworski *(Wydział Prawa Uniw. Jagiellońskiego)*, wstrzymując się jednak od wszelkiego uzasadnienia. Temu punktowi widzenia przeciwstawia się całkowicie opinja *Wydziału Prawnego Un. Jana Kazimierza we Lwowie*, którą tym chętniej podajemy, że jest jasno umotywowaną. Cytujemy bardziej charakterystyczne wyjątki:

„...Musi być zachowane nierozerwalne iunctim pomiędzy wprowadzeniem *numerus clausus* a procentowem ograniczeniem ilości studentów i wolnych słuchaczy niepolskiej narodowości... Jasnem jest bowiem, że przez wprowadzenie numerus clausus dozna także pewna część młodzieży polskiej, tego samego losu, co część młodzieży niepolskiej t. j. nie zostanie dopuszczona do uniwersytetu i wtedy można słusznie stwierdzić, że się stosuje i do jednych i do drugich tę samą miarę t. j. ogranicza się ich dostęp do uniwersytetów.

„...Postanowienia konstytucji, mające charakter i brzmienie tylko ogólnikowej zasady, nie mogą być doprowadzone do skrajnej ostateczności, gdyż wtedy zaczynają popadać w sprzeczność ze zdrowym rozsądkiem. Wszak ilość publiczności, którą się wpuszcza do sali sejmowej, albo na rozprawy przed sądami przysięgłych jest także ograniczona, pomimo, że te rozprawy są na mocy Konstytucji jawne...“

A więc ograniczenia dotyczą zarówno Polaków, jak i żydów proporcjonalnie do gęstości zaludnienia, czyli zasada równości wobec prawa jest faktycznie utrzymana. Inaczej rzecz by się miała, gdy stanąć na stanowisku doktrynerskim i pozostawić tę dziedzinę wolnej konkurencji. W wolnej konkurencji bowiem stałoby się to, co się dzieje dotychczas t. j. zwyciężyłaby młodzież żydowska, jako silniejsza ekonomicznie. Wówczas zasada równości w korzystaniu z wyższych zakładów naukowych byłaby taką samą fikcją

jak zasada wolności i równości w zawieraniu umowy w dziedzinie przemysłowej za czasów szkoły manczesterskiej.

Charakterystycznym jest zarzut, jakoby wprowadzenie *numerus clausus* wraz z procentowem ograniczeniem mniejszości narodowych — miało wytworzyć na wyższych uczelniach atmosferę antagonizmów i namiętności politycznych (*Votum seperatum* przeciw opinji *Wydz. Filozoficznego Un. Jana Kazimierza*). Wręcz przeciwnego zdania jest Rada *Wydziału Humanistycznego Uniw. Wileńskiego*. Według jej opinji „zasada sprawiedliwego stosunku narodowościowego..., usuwając powody rozdrażnień i tarć wśród młodzieży, przyczyni się w sposób bardzo znaczny do wytworzenia w uczelniach atmosfery spokoju — tak koniecznego dla prawidłowego toku studjów“. To samo zdanie wypowiada mniejszość profesorów *Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Krakowskiego*.

Jak widzimy nieporozumienie jest zasadnicze. Szanowni autorowie *votum separatum* abstrachują całkowicie od przyczyn, które wywołały wrzenie i atmosferę namiętności politycznych w wyższych uczelniach, konstatują tylko sam fakt i chcą mu zaradzić w sposób niezwykle oryginalny: przejść nad nim do porządku dziennego. Tymczasem większość *Wydziału Filozoficznego Uniw. Lwowskiego* oraz inne wydziały uważają za wskazane zapoznać się z przyczynami tego objawu, *aby zaradzić mu zapomocą ich usunięcia*.

Również niezwykle oryginalnym jest stanowisko *Wydziału Prawnego Uniw. Warszawskiego*, które głosi:

> Rada oświadcza się przeciw uchwaleniu *numerus clausus* ze względu na mniejszości narodowe i sądzi, że utrzymanie właściwego stosunku młodzieży polskiej do innych narodowości, względnie wyznań nie powinno nastąpić sposobem sztucznym, lecz *przez stworzenie dla młodzieży polskiej warunków*, które jej uniemożliwią stosunkowy udział w uzyskaniu wyższej oświaty *przy wolnem współubieganiu się o to na równi z innymi „współobywatelami państwa polskiego“*.

Wielka szkoda, że Szanowna Rada Wydziałowa nie skonkretyzowała bliżej *warunków*, które należy stworzyć oraz sposobów ich stworzenia w czasie najbliższym. Nam się zdaje, że to byłoby trudne, gdyż warunki te opierają się w olbrzymiej części na ogólnym położeniu gospodarczym żywiołu żydowskiego w Polsce. Położenie to nie da się w krótkim czasie zmienić i zachodzi obawa, że zanim zostaną stworzone nowe warunki — rozwinie się i wydobędzie z właściwą sobie brutalną siłą ekspansywną na szczyty życia społecznego — kosztem młodej inteligencji polskiej — wielka masa inteligencji żydowskiej, pozornie zasymilowanej, a w gruncie rzeczy przystosowanej tylko do współczesnych warunków walki ze społeczeństwem polskim. Przewidując to, rozpoczęliśmy już teraz walkę o *numerus clausus*, właśnie wcelu przeobrażenia dotychczasowych warunków i dostosowania ich do wymogów sprawiedliwości.

Znaczna część opinij wyraża jasno i stanowczo, że przy ustawowym regulowaniu sprawy *numerus clausus* nie powinna być w żaden sposób uszczuplona autonomja senatów i wydziałów wyższych uczelni. Gdy jednak niektóre opinje (jak np. Wydziału Prawnego Uniw. Krakowskiego) widzą we wniosku posła Kiernika ściśnienie autonomji Rad Wydziałewych, inne (jak np. Wydział Humanistyczny Uniw, Wileńskiego, opinja mniejszości Wydz. Filozoficznego Uniw. Krakowskiego ‘uważają, że przeciwnie — wniosek ów zwalnia decyzja Rad Wydziałowych co do *numerus clausus* od każdorazowego zatwierdzenia przez Ministra W. R. i O. P. i przez to autonomję szkół akademickich rozszerza. Kwestja ta nie jest zresztą zasadnicza, gdyż dotyczy nie samej

sprawy ograniczenia procentowego żydów, lecz raczej sposobu redagowania ustawy. Według naszego przekonania ustawa powinna być zredagowana w ten sposób, aby dawała jaknajwiększą autonomję radom Wydziałowym i umożliwiała dostosowywanie ich decyzji do potrzeb i warunków lokalnych w ramach maksymalnego procentu, wyznaczonego dla narodowości żydowskiej. Wspominamy tu tylko o mniejszości żydowskiej, gdyż III Ogólny Zjazd Pol. Mł. Akad. we Lwowie powziął rezolucję, w której domagał się, aby ograniczenie procentowe stosowane było wyłącznie wobec akademików wyznania mojżeszowego i narodowości żydowskiej.

Przejdźmy teraz do najpoważniejszych i najbardziej zasadniczych zarzutów.

Kilka wydziałów, a więc: Matematyczno-przyrodniczy Uniw. Wileńskiego, 1/3 profesorów Wydziału Chemicznego Politechniki Lwowskiej, 6 profesorów Wydz. Mechanicznego Politechn. Lwowskiej, nie chcą rozpatrywać merytorycznie drugiej części wniosku posła Kiernika, jako poruszającego kwestję polityczną, ponieważ w sprawach politycznych Wydziały szkół akademickich są niekompetentne.

Dalej jeszcze posuwa się wniosek prof. *Hauswalda* (Wydz. Mechaniczny Pol. Lwowskiej), który upadł na Wydziale 11 głosami przeciw 4, a który brzmi:

„Dobór kandydatów powinien się odbywać tylko na podstawie badania uzdolnienia i wyrobnienia teoretycznego, względnie praktycznego (egzamin kwalifikacyjny) *bez względu na narodowość i wyznanie. W szkołach akademickich nie należy żądać deklarowania narodowości i wyznania, jako spraw, które nie są niczyją zasługą, ani winą.* Wystarczy zapisanie przynależności państwowej“.

Najdalej jednak zaangażował się prof. *Krzyżanowski*, w którego opozycji spotykamy takie ustępy:

Projekt obarcza profesora spełnieniem nowej funkcji nienaukowej, *uczniowie przestaną wierzyć w jego objektywizm, bo będą widzieć w nim przedstawiciela systemu zawierającego w sobie uprzywilejowanie jednych ze szkodą drugich a nie bezstronnego badacza...* W tej atmosferze moralnej, która się niewątpliwie wytworzy, wszelka praca pedagogiczna i dydaktyczna będzie z góry skazana na niepowodzenie. Jej skuteczność uwarunkowana jest wiarą w sprawiedliwość profesora, którą wniosek podkopuje... Profesor nie zgadza się z poglądem, jakoby silny przypływ młodzieży uzasadniał projektowaną zmianę art. 86... Niegodnościom łatwo zaradzić przez zwiększenie liczby asystentów. Niema powodu *podważania w tym celu podstaw Konstytucji, autonomji i zasad moralnych...*

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że stanowisko powyższe jest wyjątkowe i całkowicie nie harmonizuje ze stanowiskiem innych wydziałów i profesorów. Następnie należy wyrazić żal, że Szanowny p. prof. Krzyżanowski nie umotywował wcale swego stanowiska i nie wykazał, dlaczego wprowadzenie procentowego stosunku według narodowości i wyznania miałoby być niesprawiedliwe i niemoralne. Czy sprawiedliwym i moralniejszym wydaje się Szan. P. Profesorowi obecny stan rzeczy, w którym młodzież żydowska dyskontując bogactwa zgromadzone przez jej rodziców (a nie zawsze uczciwym sposobem), konkuruje zwycięsko w całkiem nierównych warunkach z biedniejszą, a więc słabszą młodzieżą polską?

Miłość wobec własnego narodu nie powinna dochodzić do szowinizmu i krzywdzenia obcych narodowości. Z drugiej jednak strony *obawa o rzekome pokrzywdzenie żydów w przyszłości nie powinna zasłaniać oczu na współczesną krzywdę, która dzieje się już obecnie młodzieży polskiej.* Objektywny badacz musi niewątpliwie zdawać sobie sprawę z faktu, że przebywa na danym terytorjum i jest członkiem danego społeczeństwa. Nie wolno odnosić się do najważniej-

szych spraw, obchodzących cały naród z obojętnością człowieka, obserwującego ziemię przez teleskop z Marsa.

Wyższe uczelnie w Polsce nie mogą być jakimś niesamowitym targowiskiem wszystkich narodowości i wyznań! Są one przecież kuźnicami kultury. Kultura, która się w nich wytwarza; nie może być przecież międzynarodową, tylko polską; musi mieć swój specyficzny charakter, musi być odrębnym kwiatem we wspaniałym bukiecie kultury ogólnoludzkiej.

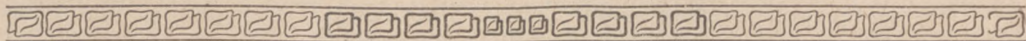
Młodzież polska odrzuci bezwzględnie wszelkie tendencje, oparte na przestarzałych i zbankrutowanych doktrynach.

Był moment w dziejach wyższej uczelni w Polsce, w którym zarówno młodzież, jak i Profesorowie zajęli się żywo i energicznie pewną aktualną i konkretną sprawą polityczną. Było to podczas inwazji bolszewickiej. I po dziś dzień znajdują się w westibulach Uniwersyteckich tablice, głoszące chwałę tym, którzy polegli *„przyrodzonym wiedzeni obowiązkiem“*.

Walka kulturalna, między inteligencją polską, a tworzącą się inteligencję żydowską jest nie mniej ważnym etapem w dziejach narodu. Od jej rezultatu zależeć będzie przyszła cywilizacja naszego narodu, przyszła fizjonomja duchowa naszych warstw ludowych, przyszłość następujących po nas pokoleń.

Polska młodzież akademicka z żywą radością i otuchą wita fakt, że większość profesorów ocenia należycie powagę chwili obecnej i w walce, która się toczy, udziela młodzieży moralnego poparcia.

*Stefan Kaczorowski.*



# ZE ŚWIATA.

## KATOLICKIEJ FRANCJI.

FRANCJI — wielkiego BOGA służebnicy —
niech będzie pokój i moc w DUCHU świętym;
boć to robotnik na Pańskiej winnicy,
co szedł i orał wciąż szlakiem wytkniętym
na roli wieków, — i choć pług mu pękał,
trwał; — i choć szatan go zginał, nie klękał.

Paweł narodów to, — który Damaszki
na apostolski mienił żar płomienia,
rad za CHRYSTUSA iść na burz igraszki,
na głody, chłody, chłosty i więzienia;
Paweł narodów to, — co krwią żyźniącą
Chin zrasza pola i Afrę gorącą.

Paweł narodów to, — co, chociaż czuje
we wnętrzu starcie dwóch zakonów sprzecznych,
co, choć go ciemny anioł policzkuje,
duchem uniesion na tory dróg mlecznych,
rwie, — i z tych wyżyn do ciemnic anioła,
„mnie żyć jest CHRYSTUS“ głosem czynów woła.

. . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . .

Więc kocham Ciebie i jesteś mi droga,
FRANCJO, tym duchem, który w Tobie żywie!
żeś czuć umiała myśl i serce BOGA
i czyny krzesać i w czynu ogniwie
zespalać duchy i nieść je w przestworze
orlemi szlaki — gdzie Królestwo Boże!
Kocham Cię w krucjat chrzeście i pobudkach
i w srebrnych błyskach Gotfrydowych mieczy;
w jutrzenkach stajesz mu i niezabudkach
zwienna, wiosenna, jak puch polnych mleczy,
w tęczach witraży swych katedr gotyckich,
żyjąca czarem idej katolickich.
Za znój królewski świętego Ludwika
i za Joanny stos, — miłuję ciebie;
i za onego nędzy Jałmużnika
co chleb rozdawał, — i serce w tym chlebie,
i za szarytkę, co na chore czoła,
w szpitalnych salach kładzie dłoń anioła...
Za Lourdes Cię kocham! Za tę Sonisową
szarżę z proporcem Najświętszego Serca...
za pastorałki Jammes'a! Za tęczową
mistyczną pieśń Claudel'a!... i z kobierca
rajskich konwalij za zerwany kwiatek, —
siostrę Terenię, — perłę Twoich dziatek.
W szlochu Cię kocham wyznanej przewiny,
w „Boże miłościw bądź nam“ — Huysmans'a...
A wreszcie za te krwi hojne daniny,
jaką spłacona zwycięstw Twoich szansa,
za laury, w jakie Foch Ci ubrał głowę...

. . . . . . . . . . .

FRANCJO! ŚWIEĆ TOBIE SERCE JEZUSOWE!

*JAN ART.*

# Odmienne wyroki.

(Z powodu zamierzonej beatyfikacji Piusa X).

Nie przebrzmiały jeszcze hymny radości i uwielbienia, gdy Ojciec Święty w poczet błogosławionych zaliczał dn. 29 kwietnia b. r. „małą Terenię“ — siostrę Teresę od Dzieciątka Jezus — tak radośnie miłowaną w Polsce, jak zresztą i na szerokim świecie, a dn. 10 maja b. r. ks. Michała Garicoïts, jednego z tych, którzy Francję budują najtrwałej — od wewnątrz, — a oto Pius XI podjął

**sprawę beatyfikacji Piusa X,**

zniewolony cudami, które się dzieją na jego grobie, wzruszony modłami i prośbami wiernych ze wszystkich krańców ziemi chrześcijańskiej. Wiadomość bowiem o możliwej beatyfikacji Piusa X, tak przecie niedawno zmarłego (um. 1914 r.), rozległa się echem żywem wśród społeczności katolickiej, tembardziej, iż widzi ona mądre i pouczające zrządzenia Boże właśnie w tem nowem zwycięstwie Kościoła i chrześcijańskiej kultury.

Na ołtarze wyniesionym zostanie Pius X, papież częstej Komunji św., papież, który dzieci stawiał na wzór „przemądrzałemu i doświadczonemu wiekowi XX“, i pragnął je wyrwać ze szponów dzisiejszego rozumienia życia i nawrócić do stóp Chrystusowych, zezwalając im — przystępować do Komunji św., który przeto inaczej, — tak, zgoła inaczej usiłował wychowywać młode pokolenie, bo w ścisłym kontakcie ze Zbawicielem, — papież, okrzyczany w prasie i opinji z racji wydania enc. „*Pascendi*“ (1907 r.) o modernistach jako „poczciwina“, proboszcz wiejski, nie orjentujący się w sprawach wielkiej polityki i dyplomacji, nie rozumiejący ani ducha współczesnego, ani potrzeb Kościoła w dobie obecnej, — papież nieumiejętnych a bolesnych zarządzeń.

Dla dzisiejszych ludzi wiadomość o beatyfikacji Piusa X — to nowe gwałtowne uderzenie, to znów fakt, który wskazuje na gruntowne przewartościowywanie wszystkich wartości. Świat się musi nawrócić do Chrystusa i tylko w Jego duchu skąpany odrodzi się po Wielkiej Krwawej Wojnie. Coraz to większe zastępy ludzi — całkiem współczesnych — pojmują, że dawno już zatracili czucie z Prawdą, że grzęzną w fałszywej filozofji. Wszak cechą dzisiejszych ludzi — to ograniczenie do minimum roli i znaczenia Boga w życiu; od kilkuset lat odwraca się świat od Niego · a dziś albo nawrót, albo.... samobójstwo.

I oto Kościół katolicki przygotowuje drogę do powrotu. Niedawno kanonizował Joannę d'Arc, dziś „małę Terenię“ — a jutro Piusa X, aby podjąć nowe niesłychane kanonizacje—Savonaroli, Marji Stuart i t. d. Zaiste wstrząśnienia gwałtowne, ale jak zbawienne!

Dziś, w czasach zdawałoby się do gruntu zupełnie zmaterjalizowanych, mówi się i pisze o kanonizacjach, a zatem o tej najwyższej formie działalności Kościoła w stosunku do wartości jego członków, sięga się przeto do głębin i od głębin wywraca się porządek dotychczasowy, w gruncie rzeczy ateistyczny.

Katolicy doskonale pojmują dzisiejszy czyn Kościoła i wierzą, ba, widzą Palec Bożej Opatrzności i Mądrości jaśniej się ukazujący, niż kiedyindziej. Dziś grób Piusa X, oblegany przez wiernych, tonie w powodzi kwiatów... A biedny syn listonosza wiejskiego Józef Sarto rozciąga swe błogosławiące ręce nad znękaną bracią chrześcijańską i z wyżyn Niebieskich wskazuje na Chleb Chrystusowy i Prawdę Jego jako źródło odrodzenia współczesnego.

# Od słów do czynu.

(„La Semaine des Écrivains „catholiques“).

Od dn. 28.V—3.VI b. r. odbywała się w Paryżu III Sesja tak zw. „*Tygodnia pisarzy katolickich*“. Zorganizowało ją kilku młodych ludzi, skupionych przy piśmie „Les Lettres“, uważanem dziś za jedno z najenergiczniejszych i najbujniejszych poczynań młodej Francji. O charakterze tego żywiołowego pędu, o duchu i metodzie ożywicielach akcji świadczą rzucane od czasu do czasu na ostatniej stronicy okładki poszczególnych zeszytów tak zw. „*Nos idées*“. Oto kilka:

„Nie najważniejszą jest rzeczą przyłączyć się do *zwycięstwa, lecz je spowodować*“.

„Dla nas jest bez wartości, czy idea pochodzi od dzisiaj, czy od wczoraj. Nie idzie nam oto, abyśmy byli dawnymi lub nowoczesnymi, idzie *natomiast oto, aby być w prawdzie*“.

„We Francji, w kraju katolickim, gdy chodzi o prawa, dotyczące przedewszystkiem katolików, tych jednych jedynych nie pytają o zdanie, a sami katolicy nie potrafią dla swej opinji wymódz posłuchu.

Ale oto dla wiadomości wszystkich: — są już katolicy, którzy zaprzysięgli zmienić ten stan rzeczy i oto jesteśmy!“.

Bez zastrzeżeń trzeba się pisać na taką metodę działania. W Polsce powinna się ona rozpowszechnić i stać się strawą codzienną każdego Polaka-katolika, gdyż wtedy tylko będziemy mogli stanowić taką siłę i odegrać taką rolę, jaka nam się słusznie należy.

Otóż młodzi pisarze z „*Les Lettres*“ z p. Gaëtanem *Bernoville'm* na czele, jak sami o sobie mówią, pobudzeni wiarą w potęgę *Prawdy* Chrystusowej i miłością Francji, postanowili swym duchem katolickim objąć całokształt życia współczesnego i zaatakować ze swego stanowiska każde zagadnienie i każde zjawisko aktualne — słowem „ośmielili się myśleć“ i dla katolickiej myśli „zażądać posłuchu“.

Roku zeszłego odbyła się w Paryżu II Sesja „*Tygodnia pisarzy katolickich*“, poświęcona rozważaniom nad kwestją laicyzacji, z której liberalizm uczynił sobie doktrynę państwową. Zrozumieli pisarze Francji, że należy gruntownie zbadać działanie ześwieczczania, wyśledzić drogi i dróżyny, po których sączy się ono w dusze ludu Francuskiego, sprowadzając niebliczalne skutki w życiu politycznem, społecznem i kulturalnem, a zdobywszy gruntownie opracowany materjał, uderzyć energicznie w ustawy państwowe, duchem laicyzacji natchnione, aby usunąwszy je, odbudować Francję Klodwigów, Wielkich Karolów, Ludwika IX i Joanny d'Arc.

A praca to śpieszna, wahać się ani zwlekać nie wolno!

„Nie wolno—bo wróg nietylko u wrót, ale wewnątrz domostw naszych. Przyszłość Francji w znacznej mierze leży w Ruhr i nad Renem. To prawda. Ale większą jeszcze prawdą, że, jeżeli katolicy nie zdecydowali się jeszcze zdobyć się natychmiast — tak, od dziś, — na wysiłek energiczny, aby Francję zwrócić do jej właściwych źródeł ducho-

wych, stracimy za jednym zamachem zwycięstwa przeszłości, teraźniejszości i przyszłości“.

I dlatego III Sesję „*Tygodnia pisarzy katolickich*“ poświęcić postanowiono omówieniu środków i metod zagarnięcia pod swoje wpływy coraz to większych mas. Spostrzeżono, iż nie dość pracować i pogłębiać ideę, uzdrawiać ducha wśród elity umysłowej, lecz trzeba wyjść poza nią i wkroczyć w szerokie warstwy społeczne. Pisarze, publicyści i działacze społeczni muszą przeto porozumieć się i podjąć wspólną skoordynowaną akcję schrystjanizowania Francji przy zachowaniu indywidualnej swobody i twórczości pisarskiej. *Bernoville* w apelu od Komitetu organizacyjnego powołuje się na Niemców, którzy potrafili dziś w życiu wewnętrznem katolickiem znaleźć zasadę ładu i koordynacji we wspólnej akcji w Rzeszy Niemieckiej, a zatem i Francuzi,—dadać można i my Polacy,—bardziej wrażliwi duchowo w tem właśnie nadprzyrodzonem życiu widzieć winniśmy podstawę dla porozumienia się wobec wspólnego wroga. Zastrzega się jednak wyraźnie, iż członkowie III Sesji ani marzyć nie będą o stworzeniu chimery — jakiejś *partji katolickiej*. Zdaniem ich przeciwstawić laicyzmowi potęgę myśli i czynu katolickiego. Mają się więc spotkać „les intellectuels de cabinet“ i „les intellectuels d'action sociale“. Oto program:

28.V. — Zagadnienie: Konieczność rozciągnięcia akcji poza ograniczoną elitą uczonych, pisarzy, artystów.

29.V. — Zag.: Powieść.
30.V. — Zag.: Koła studjów (Cercles d'Etudes).
1.VI. — Zag.: a) Konferencje i odczyty.
b) Broszury i ulotki.
2.VI. — Zag.: Kinematograf.
Zag.: Koordynacja sił intelektualnych katolickich.
3.VI. — Zamknięcie Sesji.

Zjazd rozpoczął się od Mszy św. i wspólnej komunji św. Uroczystą zaś mszę św. odprawił dn. 2. VI. J. E. ks. Kardynał *Dubois*, a Mgr. *Battifol* wygłosi odpowiednią przemowę.

Nadto każdego dnia odbywały się od 9 godz. — 11 godz. wieczorem dyskusje w mniejszym gronie na aktualne zagadnienia.

Jak z powyższego programu widać, biorąc nadto po uwagę nazwiska tych, którzy dyskusję zagajali i jej przewodniczyli — Mgrs. *Lesne*, Rektor Inst. Kat. w Lille, *Henri Bordeaux* z Akademji Franc., *O. Gillet* O. P., *Robert Garric*, twórca „Equipes Sociales“, ks. Kan. *Desgranges*, *René Salomé*, redaktor „Revue des jeunes“, *Gaëtan Bernoville*, generalny sekretarz „Tygodnia“ oraz redaktor „Les Lettres“ — wreszcie J. E. Ks. *kardynał Dubois*, arcybiskup Paryża — Sesja wypadała okazale i wydała, przypuszczać należy, wyniki obfite.

Zresztą na chwilę bardzo odpowiednią ją wyznaczono. Jesteśmy przecież w roku poświąconym św. Franciszkowi Salezemu, którego Pius XI ogłosił patronem pisarzy katolickich, dając wzór w św. Biskupie Genewskim, szermierzu Prawdy Katolickiej, jak pracować winni dla chwały Kościoła i pożytku Ojczyzny*).

*W. L.*

---

*) Patrz „Prąd“ Nr. 2—1923 r.

# Katolicki ruch studencki w Jugosławji.

Katolicki ruch studencki wśród Słowieńców i Chorwatów b. monarchji Austro-Węgierskiej powstał jako przeciwdziałanie usilnemu rozszerzaniu się liberalizmu wśród tych ludów w końcu XIX i początku XX wieku Liberalizm w krajach tych zaczął się do nich wdzierać w czasie ich społecznego i kulturalnego odrodzenia, kiedy naród zapalony wielkiemi społecznemi i kulturalnemi ideami, nawet nie zauważył, że z licznemi owocami kultury zachodniej przyjmuje również wiele trucizny. Przedewszystkiem w czasie odrodzenia piśmiennictwa wkrada się przez literaturę wiele zgubnych zasad liberalizmu i racjonalizmu, któremi to *pod płaszczykiem uświadomienia narodowego* przepajali się bez zastanowienia i katolicy.

Słowenja była wtedy w położeniu najdogodniejszem do przejęcia kultury zachodniej i dlatego protogoniści liberalizmu występowali tem otwarciej, osiągając pożądane skutki. Lecz znaleźli się również i katolicy, którzy potrafili stanąć w obronie katolicyzmu. Pierwszy to *Dr. Mahnić*, profesor teologji w Gorycji, wydaje (1888 — 1896) swoje pismo „Rimski Katolik“, w którem bezlitośnie gromi liberalizm, jego fałszywą naukę i zgubne działanie. Z drugiej zaś strony *Dr. Krak*, profesor teologi w Lublanie podnosi naród pod względem socjalnym i na fundamentach społecznych skupia koło siebie silną organizację.

Praca tych dwóch działaczy zadała wkrótce pierwszy stanowczy cios liberalizmowi i przeszkodziła jego dalszemu szerzeniu się. Utworzyły się dwa obozy: z jednej strony katolicy przekonania, praktykujący i bezkompromisowi, z drugiej zaś otwarci liberali. Katolicy jednak byli liczniejsi. Jako starsi i doświadczeńsi pociągnęli za sobą młodzież szkolną, która zaczęła tworzyć między sobą związki katolickie i w tych związkach pracować w kierunkach wskazanych im przez starszych przewodników.

Słowieński katolicki ruch studencki rozpoczął się wcześniej niż chorwacki, lecz rozwijał się w warunkach lepszych i mniej samodzielnie, jak to zobaczymy przy omawianiu ruchu chorwackiego.

W Chorwacji w tym samym czasie panowały stosunki o wiele gorsze. Zapatrywanie ogółu były całkowicie przesiąknięte liberalizmem, a nie było tu trzeźwych katolików, którzyby jasno wpatrywali się w położeniu i umieli się przeciwstawić zgubnemu szerzeniu się i działaniu liberalizmu. Pod względem religijno-duchowym panował w publicznem życiu chorwackiem całkowity chaos i dezorjentacja. Indyferentyzm religijny triumfował. Stosunki te działały ujemnie na rozwój umysłowy chorwackiej młodzieży szkolnej. Młodzież, która winna mieć przed sobą cele wyraźne, błąkała się po bezdrożach ciemnych i niebezpiecznych.

Zaszedł wówczać fakt, który ułatwił bardzo szerzenie się liberalizmu w krajach chorwackich.

W roku 1895 wypędzono z uniwersytetu Zagrzebskiego grupę studentów, którzy podczas pobytu w Zagrzebiu Franciszka Józefa spalili chorągiew węgierską. Ci udali się na dalszą naukę do liberalistycznej Pragi i przepojeni tamtejszemi ideami liberalnemi, zwłaszcza Masarykowskiemi, wrócili do kraju, aby jako otwarci zwolennicy liberalizmu krzewić jego zasady. Zajęli oni posterunki w różnych biurach i redakcjach, skąd zabrali się do swej pracy bądź publicznie, bądź potajemnie, używając przytem taktyki nader zawiłej. Zdawało się, że nikt się nie oprze temu prądowi, lecz i tu nadeszła pomoc.

Wskutek starań rządu austrjackiego, który obawiał się śmiertelnego ciosu od liberalizmu słoweńskiego *Dr. Mahnić* został biskupem chorwackim. Był to zaiste plan Opatrznościowy.

Ks. biskup Machnić odrazu spostrzegł smutny stan stosunków, panujących w chorwackiem życiu publicznem. Przylgnął on duszą i sercem do narodu chorwackiego, postanowił odrodzić go w duchu chrześcijańskim i w tej myśli pracował do końca życia.

W roku 1908 rozpoczął wydawnictwo pisma „Hrvatska Straża“. W pierwszym zaraz numerze tego pisma akcentuje potrzebę organizacji katolików chorwackich a szczególnie chorwackich studentów katolickich. W artykułach swoich Dr. Mahnić ostro krytykuje chorwackie życie kulturalne i publiczne, a jednocześnie potępia indyferentyzm i połowiczność, liberalizm i modernistyczny katolicyzm. Takie ostre wystąpienie nie podobało się ogółowi, a nawet, niestety, i samym katolikom. Dr. Mahnić spostrzegłszy, że niczego nie dokona ze starszą generacją zajął się organizacją młodzieży. Już od r. 1895 istniało w Wiedniu katolickie akademickie towarzystwo „*Danica*“, składające się ze Słowieńców i kilku Chorwatów. Staraniem D-ra Mahnića i kilku innych jego współpracowników utworzono w r. 1903 w Wiedniu chorwackie katolickie akademickie stowarzyszenie „*Hrvatska*“. Było ono macierzą chorwackiej studenckiej katolickiej organizacji. W r. 1905 wydaje to stowarzyszenie organ horw. kat. studentów „Luć“, którego pierwszy numer nosi motto: „Żądamy silnej organizacji całej chorwackiej uczącej się młodzieży“.

Postanowienie to odrazu wprowadzono w czyn. W r. 1906 założone zostało w Zagrzebiu

horw. kat. towarzystwo „Domagoj“. W przededniu wojny światowej w r. 1913 ruch ten dochodzi do szczytu swej potęgi: liczy 4 towarzystwa akademickie (Zagrzeb, Wiedeń, Grac i Budapeszt), 6 oświatowych towarzystw wakacyjnych i blisko 50 towarzyst młodzieży szkół średnich, razem więc liczy około 3000 członków.

W podobny sposób zorganizowali się Słowieńcy w „Słowieński związek studencki“. Mieli oni 3 towarzystwa akademickie i znaczną liczbę organizacyj szkół średnich.

Horwacko-katolicki ruch studencki był o wiele samodziejszy od słowieńskiego, gdyż powstał samorzutnie i dlatego miał w sobie o wiele więcej życia. Słowieński zato był wyraźniejszy w programie i praktyczniejszy w pracy.

Wskutek żywego wzajemnego obcowania jeden ruch przejął z czasem właściwości drugiego: mianowicie Chorwaci przejęli od Słowieńców ich kierunki w pracy socjalnej, dając im wzamian swój idealizm i wyraźniejsze idee narodowe.

Wojna światowa przytłumiła wprawdzie dalszy rozwój ruchu, lecz wykorzenić go nie zdołała. Liczne towarzystwa pracowały nadal, lecz skrycie. Zachęty do pracy studentom katolickim dodawała idea zjednoczenia narodowego wszystkich jugosławiańskich plemion.

Po wojnie, po urzeczywistnienin tej idei przychodzi w naszych szeregach do szybkiego odrodzenia. Szybko też zawiązują się wszędzie towarzystwa. W roku 1919 łączą się dwa ruchy chorwacki i słowieński w jedną katolicką organizację studencką pod nazwą *„Jugosłowiańska Katolicka Liga Studecka“*.

Organizacja ta przedstawia się dziś świetniej jeszcze niż przed wojną. *J. K. L. S.* wiąże dzisiaj: 7 towarzystw akademickich (Belgrad, Zagrzeb, Lublana (3), Wiedeń, Praga), 14 związków teologicznych (dla teologów na fakultetach i seminarjach), 50 męskich towarzystw szkół średnich, liczących 2570 członków i 35 żeńskich towarzystw szkół średnich, liczące 750 członkiń. Towarzystwa akademickie liczą około 340 członków, związki teologiczne zaś około 320: razem więc liczy *J. K. L. S.* do 4000 członków. Prócz tego jest jeszcze 6 wakacyjnych towarzystw oświatowych, lecz ich członkami są członkowie poprzednio wymienionych stowarzyszeń.

*J. K. L. S.* jest dziś najsilniejszą organizacją studencką w całej Jugosławji.

Programem całego ruchu już od początku było *odnowienie w Chrystusie całego narodu.* Trzy są główne punkty programu: 1) katolicyzm, 2) nacjonalizm i 3) demokratyzm.

Pierwszy punkt zasadza się na wychowaniu silnych jednostek katolickich, zwalczaniu liberalizmu w szkołach i krzewieniu oświaty chrześcijańskiej w narodzie.

Nacjonalizm był z początku czysto słowieński i czysto chorwacki, lecz już podczas wojen bałkańskich w r. 1912 pojawiają się wśród nas początki idei jugosłowiańskiej. Nasz ideał spełnił się w części, lecz błędna polityka obywateli jugosłowiańskich sprawiła, że dziś idea ta w narodzie bardzo osłabła. Pomimo to łączność wszystkich jugosławiańskich plemion w jednem wspólnem państwie jest naszym jedynym narodowym ideałem i najlepszą rękojmią przyszłości narodowej.

Nasz program socjalny zbudowany jest na czystym demokratyzmie: całkowita społeczna i obywatelska równość wszystkich stanów, zbliżenie się inteligencji do mas ludowych, między któremi to czynnikami do dziś dnia panuje rozdwojenie i wzajemne niezrozumienie się, wykorzenienie wad społecznych w narodzie. Ruch katolicko-studencki rozrósł się u nas w obecnych czasach w jeden wielki ruch katolicki. Ludzie, którzy wyszli z naszych szeregów i weszli w życie, pracują owocnie na wszystkich polach publicznego życia narodowego.

Ruch katolicko-studencki jest obecnie całkiem niezależny, jakkolwiek kierują nim ludzie starsi, nasi przewodnicy. Nie mamy zamiaru przyłączać się do jakiejkolwiek partji politycznej. chociażby nawet i katolickiej (istnieje u nas takowa i liczy 25 posłów w obecnym parlamencie). Jesteśmy przedewszystkiem organizacją kulturalno-religijną.

Nie mamy tu wielu przyjaciół, szczególnie w Chorwacji, natomiast w Słowienji jest pod tym względem o wiele lepiej

Przeciwną nam jest opinja publiczna, przeciwnym przedewszystkiem rząd, a nawet liczne koła katolickie nie są nam zbyt przychylne; bardzo wielu nie zgadza się z naszemi ideami narodowemi.

Jednak ideał nasz podtrzymuje nas i krzepi w ciężkiej i ciągłej walce, więc kiedyś zwyciężymy.

Mieliśmy kilku dzielnych i wielkich wodzów. Na pierwszem miejscu stał nasz ojciec i główny twórca naszej ideologji, wielki biskup *Dr. Antoni Mahnić;* za nim nasz mistrz w pracy społecznej i narodowej, Słowieniec *Dr. Jan Krak* i jego młody uczeń, lecz energiczny przywódca całego chor. ruchu kat. *Dr. Piotr Roguj.* Wszyscy oni byli wielkimi zwolennikami idei jugosłowiańskiej, lecz pomarli w chwili urzeczywistnienia się ich ideału narodowego.

Pierwszy zmarł w r. 1921 po 70 latach życia, drugi w pełni sił męskich w r. 1917, trzeci

zaś w kwiecie młodości, lecz złamany pracą pełną poświęcenia i ofiarności w r. 1921. Pomarli wszyscy wtedy właśnie, kiedy najbardziej byli potrzebni nam i swej Ojczyźnie i tak zostaliśmy pozbawieni naszych wielkich przewodników. Wiemy jednak, że z nami jest zawsze Ten, dla którego winniśmy pracować — Bóg, On nam też będzie powagał i będzie nas wspierał, My zaś jesteśmy gotowi do pracy i do ofiar dla katolickiego odrodzenia narodu naszego.

*Stjepan Podolśak.*

# Officio Centrale.

## Urząd Centralny Organizacyj Katolickich w Rzymie.

Na dowód żywotności akcji katolickiej, przytoczyć należy ogromny wysiłek skoordynowania poczynań w poszczególnych krajach i utrzymywanie ich w ciągłym kontakcie ze źródłem nauki Chrystusowej — z Rzymem. W ostatnich czasach powstało *Officio Centrale*, o którem niniejszym pokrótce informujemy.

*Officio Centrale* (Urząd Centralny), pragnie jedynie ofiarowywać swe usługi organizacjom wszystkich krajów, wolnym od wszelkich wpływów partyjno-politycznych, a stale i całkowicie poddających się kierownictwu Stolicy Apostolskiej i Episkopatu, i pracujących na terenie intelektualnym, moralnym i socjalnym dla obrony zasad i swobód religijnych, ku odbudowie pokoju Chrystusowego przez Zakon Chrystusowy.

Urząd powyższy pragnie stać się:

a) Ośrodkiem łączącym w swobodnym, lecz chrześcijańsko braterskim związku, katolickie organizacje wszystkich krajów, w celu wzajemnego zbliżenia się i ułatwienia stosunków, oraz dla wyrobienia zmysłu międzynarodowej współpracy.

b) Ośrodkiem informacyjnym i zbierającym rzeczowe dane o wynikach prac poszczególnych organizacyj dla pożytku wszystkich.

c) Ośrodkiem propagandy pobudzającej i podtrzymującej działalność i zrzeszenia katolickie w krajach, w których dotąd nie istniały.

d) Środowiskiem naukowym dla omawiania zagadnień interesujących ogół katolicki.

e) Ośrodkiem akcji międzynarodowej w wypadkach potrzeby obrony interesów natury ogólno-katolickiej, z zastrzeżeniem uzyskania aprobaty kościelnej i całkowitej autonomji wszystkich poszczególnych organizacyj, w sprawach dotyczących powyższej akcji.

Inicjatorzy Urzędu Centralnego uzyskali aprobatę zwierzchności kościelnej. Ojciec Św. Benedykt XV raczył być pierwszym członkiem założycielem, ofiarowując 25,000 lirów. Jego Świętobliwość Pius XI okazał swą szczególną przychylność, blogosławiąc i zachęcając do pracy założycieli i współpracowników, oraz złożył dar 10,000 fr. W każdym z poszczególnych krajów jeden z książąt Kościoła bywa zapraszany do łaskawego objęcia patronatu. Patronowie ci tworzą „Radę honorową“, składającą się obecnie z dziesięciu kardynałów, członków dziesięciu narodowości i z szesnastu arcybisków tyluż krajów. Prezydentem „Zarządzającego Komitetu“ jest obecnie Mgr. Józef Schremls, biskup Clevelandu ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Urząd Centralny ma swą siedzibę w Rzymie ul. Pietro Cavallini 38, tuż obok mostu Cavour'a.

Biblioteka posiada bardzo cenne zbiory, a więc: wyniki prac różnych organizacyj nad najogólniejszemi zagadnieniami katolickiemi, 200 przeglądów i czasopism, liczne dziełka i artykuły z przeglądów i dzienników, może jedyne w świecie zbiory ustaw, statutów, sprawozdań z kongresów i 500 sprawozdań rocznych zrzeszeń katolickich różnych narodowości.

Urząd Centralny odpowiada na wszelkie zadawane mu, przez Organizacje i prasę katolicką, pytania, ofiarowuje przyjezdnym członkom różnych narodowości, przybywającym do Rzymu, dla zapoznania się z ruchem katolickim, mieszkania u siebie.

Urząd Centralny przygotowuje „Międzynarodowy podręcznik organizacyj katolickich“, obfite i sprecyzowane informacje o programach, wydawnictw i działalności katolickiej całego świata. Rozesłano kwestjonarjusz do siedzib centralnych organizacji katolickich, na który otrzymano już wiele odpowiedzi. Po opublikowaniu podręcznika, Urząd zamierza wydać „Przegląd międzynarodowych dokumentów“, który będzie całkowitą syntezą myśli i akcji katolickiej całego świata.

Tych kilka uwag wystarcza dla uwydatnienia pożytku Urzędu Centralnego Organizacyj Katolickich i tę przychylność, z jaką spotkało się jego powstanie.

Dzieło to doczekało się obecnie chwili, gdy po skończonej wojnie potężnie wzmaga się akcja katolicka we wszystkich krajach, a Papież Pius XI nazywa ją w swej encyklice „Ubi arcano Dei“ „dobrym potykaniem się“, drogiem Jego sercu: *„Actionis catholicae Nobis carissimae“*.

# SPRAWOZDANIA.

**Antoni Scheur.** Pamiętniki polskiego pilota — z przedmową Józefa Jankowskiego. (Gebethner i Wolff).

Z szeregu prób, jakie codziennie w Modlitwie Pańskiej do Boga zanosimy jedna, jest, która zawiera całą treść bytu ludzkiego, która rozwiązuje zagadnienie celu naszego istnienia, a jest nią prośba o przyjście Królestwa Bożego. Słusznie mówi Jan Papini, że „Królestwo Boże jest w nas, bo jest naszym dziełem, dla naszego szczęścia, w tym życiu na tej ziemi.“

Sprowadzenie na ziemię panowania Dobra i Miłości, będzie spełnieniem Królestwa Bożego na ziemi.

Bóg wszczepiając w duszę ludzką tęsknotę za Prawdą i umiłowanie Piękna, wszczepił tem samem pragnienie osiągnięcia przeznaczonego nam celu.

Niestety wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy z istoty owego pragnienia, a jeżeli nawet czynią to, jakżeż mało jest tych co pragnienie zastępują dążeniem, chęć — czynem.

My, to jest młodzież zgrupowana pod sztandarem „Odrodzenia“, jasno zdajemy sobie sprawę, że współdziałać mamy z rozwojem wszechwiata, a tym samym iść sami w myśl zamierzeń Boskich względem nas. Z życia prywatnego mamy duch Chrystusa wnieść w życie społeczne, poczynając od samych siebie mamy świat odrodzić w Chrystusie.

Praca nasza tym owocniejszą będzie im jaśniej każdy z nas zda sobie sprawę z celu swego życia i stosownie do tego konkretny jego program ułoży.

Zadania te możemy sobie ułatwić zapoznając się z życiem i myślami ludzi, którzy tą samą drogą kroczyli i podobne trudy podejmowali.

Jako wzór, przedewszystkiem służyć nam może, życie ś. p. podchorążego pilota *Antoniego Scheur'a*.

*Antoni Scheur* kończył szkoły lotnicze w Warszawie i Poznaniu, następnie pełnił służbę instruktora w Bydgoszczy, gdzie 8-go września 1920 roku spadł z samolotem i poniósł śmierć na miejscu. Miał wówczas lat 24.

Podług świadectw ludzi, którzy najbliżej z nim obcowali. „Scheur był z liczby tych których zna się szczególniej, z liczby tych, których wszyscy kochają“.

W pamiętnikach jego, wydanych staraniem Józefa Jankowskiego, znajdziemy pozytywny program pracy młodego człowieka, który za cel życia postanowił sobie: poznanie i ukochanie Boga.

Każdy człowiek ma wspaniałą rolę do odegrania na ziemi. Powinien tylko wyszukiwać wszystkie jej piękne strony i starać się odegrać ją najwspanialej i najdoskonalej.

Gdy już wie dokładnie po co żyje i co ma zrobić. to już większa część zadania została wykonana — oto jest zapatrywanie na życie młodego polskiego pilota.

Sheur rozumiał, że Bóg tak ludzkości, jak jednostce postawił jeden cel: Bojowanie o Królestwo Boże.

Wiedział, że człowiek powinien odczuwać tę łączność bytu swojego z bytem wszechświata, winien pamiętać, że postęp w doskonaleniu duszy własnej jest jednocześnie postępem w doskonaleniu ludzkości, że zdobywanie Królestwa Bożego dla siebie jest jednocześnie zdobywaniem go dla świata.

To też mówi: — Muszę życie moje obrócić na pożytek ludziom i na pchanie naprzód postępu Wszechświata.

A jak on tę swoją pracę rozumie?

— „Chcę być doskonałym człowiekiem, chcę być doskonałym lotnikiem“. — W tych dwuch zdaniach mieści się program jego pracy dla Boga i Ojczyzny.

Doskonałym człowiekiem będzie wtedy, gdy kochając Boga ze wszystkich sił, ludzi całym sercem wszystkie swoje czynności i dążenia na tym oporze.

Kochanie Boga poza, odpowiednim uczuciem młody pilot rozumie jako bezwzględne poddanie swego istnienia zamiarom Bożym względem siebie; pamięta zawsze, że jest na służbie u Boga i że do Niego należy.

— „Aby być pożytecznym Polsce muszę być doskonałym w jakimś fachu“.

Obrał sobie lotnictwo, zawód, który najlepiej z wszystkich innych symbolizuje lot duszy ku wyżynom.

Tylko doskonały lotnik może się przyczynić do rozkwitu polskiej awiacji, a więc takim chciał zostać nasz młody pilot. Dla osiągnięcia celu uważał, iż nie wystarcza zdobycie wiedzy technicznej, ale konieczną jest praca nad odpowiednim do zajęcia urobieniem charakteru.

Potęgę Polski i jej dobrobyt uzależniał od rozwoju indywidualnych zdolności, to też marzeniem jego było rozporządzać jaknajwiększym zasobem sił materjalnych i moralnych, aby rodakom iść z pomocą.

Nie rozporządzając środkami materjalnemi, Antoni Scheur niósł bliźnim wsparcie moralne. Ażeby na bliźnich dobrze wpływać uważał, iż sam bezustannie musi się doskonalić a potem przejąć się prawdziwą do nich miłością; co też i czynił — kochał ludzi lepszych i gorszych starając się ile mógł i jak mógł budzić w nich dobre chęci i aspiracje i wprowadzać na drogę, którą sam szedł.

Pamiętał zawsze jak cennemi są w życiu radość i pogoda; cenił też wszystko, cokolwiek światu przysporzyło wesela i pokoju.

Antoni Scheur może się stać wzorem i ideałem człowieka z ziemi, żyjącego nieprzyziemnym życiem, bo równie wysoką kulturą duszy potrafił pogodzić z obcowaniem wśród tylu i tak różnych ludzi. Był przytem młodzieńczym, wesołym, pełnym zapału do życia.

Młody nasz pilot był w całym tego słowa znaczeniu optymistą; wierzył, że na świecie wszystko dobrze i mądrze jest urządzone, wierzył iż każdy obowiązek może się stać miłym o ile się nim przejmie i pokocha go, a przykrości życiowe traktował jako narzędzie udoskonalenia, twierdząc: „iż każdą przykrość można uważać, jako zadatek szczęścia a każdą klęskę zamienić we wspaniałe zwycięstwo“.

Jeszcze jedną piękną zasadą tego młodego życia było ukochanie i oddanie się całym sercem każdej pracy, którą podejmował, streszczał ją w słowach: „Co czynisz, czyń doskonale, uważając starania i serce włożone w pracę, za miarę owoców, jakie się z niej osiąga.

Takie to były dążenia, taki program pracy młodego współczesnego Polaka, który odkrył prawdę jedyną, iż rozwiązanie zagadnienia życia i całego sensu wszystkich czynności leży w *Miłości Boga*, która wszystko rozświetla rozprasza wszelkiej niepewność i mroki.

*M. F.*

*H. Benson*: **Paradoksy katolicyzmu.** Str. 176. Nakład „Księgarnia św. Wojciecha.“

Autor z właściwą sobie niepospolitą śmiałością i szerokością pojęć rzuca mnóstwo nowych myśli i oryginalnych poglądów, biorąc za osnowę dualizm doktryny chrześcijańskiej i wykazując wewnętrzną spoistość, logikę pozornych antynomij, wyjętych z Ewangelji i życia kościoła. Książka składa się z 11 rozdziałów, z których każdy ma motto — dwa zdania rzekomo wykluczające się, wzięte z Pisma św. A więc tytuł I roz.: *„Jezus Chrystus — Bóg i Człowiek“*, a motto: Ja i Ojciec jedno jesteśmy (Jan X, 30), — „Ojciec jest większy odemnie“ (Jan XIV, 28); tytuł II roz.: *„Kościół katolicki, boski i ludzki“*, a motto: „Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jana, gdyż ciało i Krew nie objawiły ci, lecz Ojciec mój, który jest w niebiesiech“ — „Odejdź ode Mnie, Kusicielu! Jesteś Mi odrazą! bo nie myślisz o tem, co Boże — ale o tem, co ludzkie“ (Mat. XVI, 17, 23); tytuł III rodz.: *„Pokój i wojna“*, a motto: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą“. (Mat. V, 9) — „Nie sądźcie, że przyszedłem pokój zapewnić ziemi. Nie przyszedłem, aby wnieść pokój, ale miecz“ (Mat. X, 34) — i t. d. Tytuł np. VII rozdziału: *„Autorytet a Wolność“*, a motto: „...A prawda Was wyzwoli“. (Jan VIII, 32) — ...W niewolę podbijając wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe“, (II. Kor. X, 5), albo rozdz. VIII: *„Indywidualizm i Społeczeństwo“*, a motto: „a ktoby stracił duszę swą dla Mnie, odnajdzie ją. Bo cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat pozyskał, jeśli na duszy swej szkodę poniesie?“ (Mat. XVI, 25, 26); r. IX: *„Łagodność i Gwałtowność“*, a motto: „Błogosławieni cisi“ (Mat. 4) — „Królestwo Boże gwałt cierpi i gwałtownicy wydzierają je“ (Mat. XI, 12) i t. d.

Mamy nadto w tej niezwykle ciekawej i tak na czasie wydanej książce b. wnikliwą analizę „Siedmiu słów Chrystusa“, ujętą też ze stanowiska rzekomych sprzeczności.

Jak z tych krótkich uwag wynika, praca Bensona przynieść może bardzo wiele usług naszemu społeczeństwu, które właśnie w dobie obecnej cierpi na niejedną dolegliwość natury intelektualnej, co umiejętnie wyzyskują przeróżni dobroczyńcy „zdrowych“ orjentacyj politycznych i religijnych. Z drugiej strony katolicy muszą sobie dobrze wyjaśnić istotę doktryny Chrystusowej, aby módz stać się — tak, jak im przystało — siłą umysłową — światłem w zamęcie kulturalnym doby obecnej.

Księgarni św. Wojciecha należy się uznanie za umiejętne zasilenie naszej literatury tak pożytecznemi książkami, jak Bensona „Paradoksy katolicyzmu“.

*H. Benson.* **Pan świata.** Str. 512. Wydanie II-gie Nakład. „Księgarni św. Wojciecha“.

Znakomite to dzieło Bensona, — wizję przyszłości świata, — przełożono na wszystkie niemal języki narodów cywilizowanych. Obecnie ukazuje się już II wydanie w polskim przekładzie, które chlubnie świadczy o powodzeniu tej powieści wśród czytelników.

Żyjemy w dobie dużych zainteresowań się przyszłym ustrojem świata. — Wszak bolszewizm niczem Apokaliptyczna bestja przygniata olbrzymia część świata, a głosił o sobie, iż jest nowym etapem w dziejach ludzkości. Następnie rozliczne nauki nowych religij oczy zwracają w jakąś mistyczną przyszłość i oczekują jakichś nowych objawień i zjawień się. Dobrze więc przeczytać książkę pisarza katolickiego, który na swój sposób indywidualny usiłuje wniknąć w idee Kościoła o przyszłości świata. Tę jednak uwagę uczynić trzeba, że poglądy jego brać winniśmy na jego wyłączną odpowiedzialność.

*Ks. Arcybiskup Teodorowicz.* **Przemówienia i kazania narodowe.** Str. 344. Nakł. Księgarni św. Wojciecha.

Na treść dzieła składa się dwadzieścia przemówień, związanych ściśle z historją kilku ostatnich lat, tak znamiennych w losach naszego kraju. Z każdej karty tej wartościowej księgi tchnie głęboka miłość Ojczyzny, a szerokie spojrzenie dziejowe autora, otrząśnięte z małostek polityki dnia powszedniego, drobnych zawiści i utarczek partyjnych sprawia, iż nietylko kapłan znajdzie w niej wiele cennych myśli, ale również każdy inteligentny czytelnik odniesie istotną korzyść po przeczytaniu tego dzieła.

Wyłania się z niego przewodnia linja Bożej Opatrzności względem Narodu Polskiego, tak częstokroć płytko pojmowana w chwili bieżącej. J. E. Ks. Arcybiskup Teodorowicz z momentów, które uchodzą przed wzrokiem historji i prasy, wydobył ich jądro duchowe i odsłonił fizjonomję moralną Narodu.

W następnym Nr. „Prądu“ podamy bliższą analizę dzieła, wobec czego poprzestajemy na tej krótkiej wzmiance. Mamy bowiem niepłonną nadzieję, że Polacy-katolicy znajdą obfitą i życiodajną strawę w tem wspaniałem dziele. Szukamy książek, pouczeń — oto jedno z najgłębszych.

Zaznaczamy przy okazji, iż wśród przemówień zawiera się przemówienie, wygłoszone na I Kongresie „Odrodzenia“ i drukowane w Nr. 3 „Prądu“ (1923).

# KORESPONDENCJE.

**Kraków.**

Piszę oto w chwili, gdy rok się kończy, gdy czas zestawić bilans prac dokonanych. Nie chcę się ograniczyć do jednej organizacji, pragnę dać obraz bujnego rozwoju ruchu katolickiego i narodowego, jakiego świadkami jesteśmy, na terenie akademickim. Bo przyznać musi każdy, kto choć co nieco przyjrzał się dzisiejszej młodej inteligencji, iż dzieją się w niej rzeczy niespodziewane a tak pocieszające! Wszak akademicy dzisiejsi — to dowód, iż już wyrasta pokolenie, które pełnię życia państwowego rozumie, które Polską już nietylko jako Narodem, a państwowością, jako czemś zewnętrznem, dodatkowem żyję, lecz Rzeczypospolitą jako Państwem Narodowem. Podkreśliłem ten proces psychiczny, gdyż daje on rękojmię, iż młoda inteligencja z całkowitem zrozumieniem i z poczuciem odpowiedzialności przejmie wkrótce obowiązki kierownictwa Ojczyzną. Granice Rzeczpospolitej tworzą nowe wartości psychiczne, żłobią wyraźnie koleiny dla myśli i trosk w duszy młodego Polaka.

Po tej krótkiej syntezie dzisiejszych prądów przystępuję do charakterystyki poczynań poszczególnych organizacyj.

Rozpoczynam więc od „*Odrodzenia*“. Minął ten rok wytężonej pracy, rok rozbudowy młodego naszego stowarzyszenia. Pierwszym wielkim czynem— to Kongres nasz w grudniu, a drugim — wydanie „Deklaracji ideowej“. Energja włożona w te dwa fakty aż nadto dobrze świadczy o jej pojemności i żywiołowości. Na płaszczyźnie młodej inteligencji polskiej zarysowała się wyraźnie o własnych swych tendencjach, ideałach i metodach grupa młodzieży polskiej i katolickiej.

A i w ściśle lokalnych naszych warunkach nie mogę nie podkreślić dużego wysiłku naszego stowarzyszenia w kierunku pogłębienia ideologji. Gdy w roku 1921 na wiosnę powstała Sekcja filozoficzno-religijna, to w marcu 1922 r. przybyła Sekcja teoretyczno-społeczna, wreszcie Sekcja historyczna, której zadanie jest piękne i pożyteczne w nowych państwowych warunkach naszego życia narodowego. Gdy dziś tworzą się pewne zwyczaje, pewne poglądy, idee, obowiązkiem naszym czuwać nad tem, aby ich nie fałszowano, zwłaszcza gdy nie trudno spostrzedz, jak przeróżnym partjom i koterjom chodzi o takie ujęcie naszej przeszłości dziejowej, któreby uzasadniało ich poglądy. — Obok Sekcji historyków powstała podsekcja pracy społecznej, wciągajaca ludzi chętnych do akcji, dając im przeszkolenie społeczne. Odłogiem leżące w poprzednich latach pole pracy społecznej zostało przeorane. Członkowie „Odrodzenia“ prowadzą intensywną działalność oświatową w dwu kołach młodzieży robotniczej i rękodzielniczej (odbyło się już 30 ebrań), kształtując podwaliny wielkiej demokratycznej Rzeczypospolitej.

Prawdziwem jednak ogniskiem życia ideowego i intelektualnego były odczyty sobotnie. Wygłaszane przez pierwszorzędnych prelegentów, zgromadzały liczne grono słuchaczy, rekrutujących się z przedstawicieli wszystkich kierunków ideowych, którzy też zabierali głos w dyskusji. Wyczuwało się, że odbywa się wymiana myśli, że tu pryskają wzajemne uprzedzenia, wyrabia się słuszny, trzeźwy a na przychylności oparty sąd o ludziach i ich ideach. Cyfrowy bilans wszystkich zebrań sekcji i plenum da się wyrazić w liczbie 40 (w r. 1921/22—30).

A i teren akcji czysto akademickiej nie był zaniedbany. U nas w Polsce dopiero powoli tworzy się typ głęboko uświadomionego a energicznego katolika; dotąd bowiem nie spodziewano się od gorliwych członków Kościoła jakiejś żywszej akcji, energji i przedsiębiorczości. Uważano bowiem, iż są to cnoty, wyrabiane poza religją. Był, niestety, ten pogląd bardzo rozpwszechniony, a sami katolicy nie potrafili mu przeciwstawić mocnych a decydujących przykładów. Dziś się zmienia i za lat kilka na terenie politycznym, społecznym i kulturalnym zarysują się zdeklarowane, wyraźne a energiczne typy katolików, gorących, oddanych sprawie Kościoła i Polski *bez zastrzeżeń* i *szczerze*. Właśnie zadaniem „Odrodzenia“ ten nowy typ kształtować — ściślej mówiąc przyśpieszyć jego powstanie, gdyż on i bez pomocy specjalnej niezawodnie wyrośnie siłą działania konsekwencji zasad katolickich. „*Chrześcijaninem jestem i nic mi nie obce*“ — oto metoda nowego działania katolickiego. A zatem jako przyczynek do tej nowej orjentacji wśród młodej inteligencji polskiej i katolickiej przytaczam cyfrę 25, jako oznaczającą liczbę miejsc naszych członków w zarządach kół samopomocowych, naukowych i innych. Czynna współpraca „Odrodzenia“ obejmowała zarówno sprawy samopomocowe („Tydzień akad.“), jak i ideowe: wiec w sprawie *numerus clausus*, walne zebrania Bratniej Pomocy, wybory na Zjazd Ogólno akad., trzeba bowiem wyraźnie to oświadczyć, iż co dopiero wspomniane wybory czy to na Zjazd Lwowski, czy do Bratnich Pomocy poza czysto fachową akademicką stroną mają swoje oblicze ideowe. Młodzież lewicowa, która dotychczas decydowała, poczęła gwałtownie tracić wpływy. Ruch narodowy ogarnia coraz szersze kręgi. Wspaniałe zwycięstwo wieców o *numerus clausus*, wyborczego na Zjazd do Lwowa stanowiły dziwny kontrast do tego, co się działo jszcze dwa lata temu, gdy komunista p. Zempliński był jednym z najwpływowszych ludzi na uniwersytecie. I z zupełną świadomością stwierdzić trzeba, że „Odrodzenie“ szło w tym wielkim ruchu w pierwszym szeregu,

ponosząc wraz z Młodzieżą Wszechpolską cały ciężar walki. Teraz, gdy ideowe pole zostało opanowane, młodzież narodowa zwraca się do akcji samopomocowej: widoczne jej zwycięstwo w sprawie spółdzielni akademickiej było pierwszym etapem tego pochodu.

Przechodząc do innych organizacyj katolickich, wspomnieć należy o Sodalicji. I tu widzimy rozbudowę życia, powstanie nowych sekcyj, zorganizowanie przy Sodalicji koła samopomocowego, które skutecznie walczy z trudnemi warunkami studjów pewnej części swych członków. Z Sodalicji i z „Odrodzenia“ też czerpie swe siły koło prelegentów, powstałe przy „Tow. im. Piotra Skargi“, które pod wytrawnem i pełnem poświęcenia kierownictwem p. Adama Konopki stworzyło rodzaj kursu praktycznego pracy społecznej.

Młodzież Wszechpolska zaś, najliczniejsza bodaj obecnie organizacja ideowa w środowisku krakowskiem, całą swą pracę poświęciła w tym roku na rozwijanie akcji zewnętrznej, która wzmocniła to stowarzyszenie liczebnie. Czy jednak jest stosowne dla pracy zewnętrznej zaniedbywać kształcenia intelektualnego i ideowego? A faktem jest, że wiemy o jednym tylko odczycie dyskusyjnym w tym roku u Mł. Wszech., i faktem jest, że wymiana myśli pomiędzy „Odrodzeniem“ a Młodzieżą Wszech. była nader utrudniona. Wprawdzie mogą się prowodyrzy tej organizacji powołać na pracę starszego pokolenia, które ich członków urabia. Tak, niezawodnie. Ale czy to wystarcza? Czy w ten sposób młode pokolenie wniesie coś nowego, twórczego? Czy potrafi rozwijać płodnie program starszych? — Wogóle, czy będzie odpowiednio przygotowane? Sądzę, że nie leży w niczyim interesie takie zaniedbywanie niwy intelektualnej w jednym z najsilniejszych odłamów młodzieży narodowej.

Najmłodszą gałęzią ruchu narodowego — to korporacje. Pod wpływem przyjaznych powiewów ze Zjazdu Lwowskiego zaczął się zdumiewający rozwój tych związków. Istnieje obecnie 7 korporacyj w Krakowie. Oczyszczona z naleciałości obcych, oparta o zdrowe podstawy etyczne i narodowe, i dla przyjaźni i solidarności może wydać jaknajpiękniejsze owoce.

Również i wśród Mł. Ludowej coraz silniejsze są prądy narodowe, coraz lepiej przedstawiciele tej organizacji rozumieją, że oświata ludu, oparta na idei narodowej, wychowa zdrowe zastępy ludu. Pod adresem Mł. Ludowej można mieć jedno życzenie: aby zapowiadający się zwrot wśród niej dokonał się jaknajśpieszniej i ogarnął jaknajszersze warstwy naszej młodzieży.

Syntetyzując tedy rozwój ruchu katolickiego i narodowego na Wszechnicy Jagiellońskiej, stwierdzić musimy wielką konsolidację i wewnętrzne pogłębienie pierwszego, a rozwój liczebny drugiego. Wpływy socjalistyczno-żydowskie cofają się i szybko zbliża się zupełne zwycięstwo młodzieży, która swój pogląd na świat opiera na podstawach niewzruszonej opoki Piotrowej, a pracę swą kieruje w jedynie zdrowe i realne łożysko — dobra Narodowego.

*Karol Górski.*

---

**Lwów,** w czerwcu 1923 r.

Pierwsza korespondencja po III Zjeździe Lwowskim powinna zawierać same wiadomości o Zjeździe, pozostawiając jednakowoż ten dział do opracowania kolegom Redakcyjnym, ograniczę się do zanotowania skutków Zjazdu na terenie Lwowskim.

Przedewszystkiem na Politechnice, na której Zjazd wywołał przełom oddawna przeczuwany i oczekiwany. Od 63 lat na tej Uczelni całem życiem akademickiem kierowała t. zw. „lewica“, zasilana szczególnie przed wojną napływem studentów z b. Kongresówki, gorących socjalistów. Wprawdzie były już przed wojną próby wydobycia się z pod tej „czerwonej“ hegomonji, istniały nawet przez pewien czas dwie Bratnie Pomoce, niemniej jednak żywioły narodowe zostawały zawsze w mniejszości.

Wytworzył się przeto dziwny stan w środowisku Lwowskiem: Czytelnia Akademicka, skupiając żywioły narodowe głównie Uniwersytetu, stała się terenem pracy takich ludzi jak prof. Głąbińskiego, St. Grabskiego, prof. Dubanowicza, red. Strońskiego, Politechnika zaś wydała Gen. Sosnkowskiego, Gen. Władysława Sikorskiego, b. Minista Kolei prof. dr. K. Bartla i t. d.

I nic w tem dziwnego, że przedstawiciele Politechniki, mając za sobą tak wspaniałą tradycję, na wszystkich Zjazdach akademickich zajmowali stanowisko „proletarjatu łączacego się we wszystkich krajach“, nie rozumiejąc zadań młodzieży we własnem Państwie.

W międzyczasie przełom ideowy postępował szybko naprzód. O. M. N., które po wojnie chwilowo opanowało Uniwersytet Lwowski, straciło wszystkie placówki, Politechnika atoli nadal trzymała się swej tradycji. Nie można było już występować z dawnemi hasłami, trzeba było znaleźć coś nowego dla uzyskania popularności, i oto nasza „lewica“ zaczęła szeroko głosić, że ona jest apolityczną i „bezideową“ i jako taka ma jedyne kwalifikacje do prowadzenia młodzieży. Stan ten trwał parę lat, dopóki dowody tej apolityczności nie okazały się zbyt jaskrawemi. W ostatniej korespondencji wspomniałem o takim jednym wypadku, dalszym faktem było zaprotestowanie b. prezesa Bratniej Pomocy Politechniki przeciwko liście delegatów środowiska Lwowskiego na III Zjazd. Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Na II Zjeździe delegaci Bratniej Pomocy Politechniki założyli „votum seperatum“ przeciwko uchwale żądającej unarodowienia stowarzyszeń akademickich! sporo czasu upłynęło. Zbliżał się III Zjazd. Młodzieży Politechniki, nienależącej wskutek tego „votum“ do zrzeszeń P. M. A., groziło, że nie weźmie udziału w wyborach delegatów.

Przeprowadzana równocześnie obserwacja żydów, stanowiących na Politechnice nieznaczny stosunkowo odsetek (14%), ujawniła cały szereg ogromnie ciekawych szczegółów.

Okazało się, że żydzi, pomimo tego że byli członkami Bratniaka Politechniki, założyli już 10 lat temu, bo w r. 1913 swój „Związek Żydowskich Studentów Politechniki“, mający charakter zrzeszenia samopomocowo-naukowego, o istnieniu którego poza członkami prawie nikt nie wiedział. Sam fakt ten byłby jeszcze tylko jednym z wielu paciorków do różańca zasług i „lojalnego“ stanowiska młodzieży żydowskiej, odkryty natomiast przy tej sposobności szantaż narodowościowy oburzył wszystkich do głębi.

W roku szkolnym 1922|23 z 340 studentów wyznania mojżeszowego, zapisanych na Politechnikę, podało 49 narodowość żydowską, a reszta t. zn. 291 polską. W tymże roku szkolnym Związek Żydowskich Studentów liczył 228 członków, czyli jasnem się stało, że 179 studentów wyznania mojżeszowego *podało narodowość polską* w dziekanatach, a następnie zapisało się do Żydowskiego zwiazku, którego członkiem w myśl § 7 statutu może być tylko student *narodowości żydowskiej*.

Fakt ten przebrał miarę cierpliwości, na wiecu, gdzie ta sprawa została poruszona, większością około 700 głosów przeciwko 17 uchwalono zwolnić żydów z obowiązku należenia do Bratniej Pomocy a nadto wiec zwrócił się z apelem do Kół Naukowych, by usunęły żydów z grona swych członków.

Wszystkie Koła Naukowe z wyjątkiem jednego zastosowały się do apelu; Bratnia Pomoc zwołała też Walne Zgromadzenie w tej sprawie. Przedtem jednakże na wyborczym Wiecu Ogólno-Akademickim Przewodniczący Bratniej Pomocy kol. Pilat zaprotestował uroczyście przeciwko lwowskiej delegacji na III O. Z. P. M. A., motywując to brakiem na tejże liście „desygnowanego i przez Bratnią Pomoc upoważnionego reprezentanta tegoż T-wa“.

Epilog tych spraw rozegrał się na Walnem Zgromadzeniu odbytem dnia 30/V b. r. Zmiana statutu wykluczająca studentów wyznania mojżeszowego z grona członków Br. Pom. przeszła olbrzymią większością głosów, natychmiast po powzięciu tej uchwały Przewodniczący Br. Pomocy oświadczył zebranym, że Wydział rezygnuje, bo nie zgadza się z tą zmianą statutu i zamknął zebranie pomimo niewyczerpania porządku dziennego. To stanowisko Wydziału rzekomo apolitycznego i „bezideowego“ otworzyło wszystkim oczy, to też na następnem Walnem Zgromadzeniu odbytem 4/VI a więc w ostatni dzień Zjazdu nie przyjęto do wiadomości protestu Br. Pomocy przeciwko Zjazdowi i następnie wybrano nowy Wydział z kol. Stanisławem Starzewskim jako Przewodniczącym. Przewodnictwo Kom. Lustracyjnej objął kol. Czartoryski.

63-letnia tradycja runęła. Jako niezmiernie charakterystyczny szczegół „bezideowości“ poprzednich Wydziałów niech mi będzie wolno nadmienić, że w księdze Głównej T-wa Br. Pomocy był prowadzony osobny rachunek p. t. „Rachunek wydawnictw Kautsky‘ego (teorja Marxa—teorja wartości)“.

Z zrzeszeń ideowych Lwowskich zdaje się, że najciężej „odchoruje“ Zjazd tutejsze koło Niezależnej Młodzieży Narodowej. Podpisało ono razem z organizacjami lewicowemi protest przeciwko Zjazdowi, wskutek czego władze centralne N. M. N. zerwały łączność z kołem lwowskim, które zdaje się obecnie jest w przededniu rozłamu.

Z lewicowej „Kuźnicy“ pod wpływem ostatnich wypadków na Politechnice wystąpiła część członków-antysemitów i założyła Radykalną Młodzież Narodową. Prezesem tego nowotworu, mającego zdaje się odpowiednik w N. P. R. jest kol. Makarewicz.

I jeszcze jedna rzecz, mniej ciekawa wprawdzie ale zato bardziej charakterystyczna. Odrodzeńców Lwowskich pewne grupy młodzieży stale z ironją informują o tem, że „Chwila“ (tyt. organu sjonistów) z uznaniem zanotowała fakt, że Odrodzenie ostro sprzeciwiło się wnioskowi o nieudzielaniu satysfakcji honorowej żydom. Tym wszystkim kolegom, których cała ideologja zdaje się polega jedynie na negowaniu tych rzeczy, które przeciwnicy polityczni aprobują, a którzy nie rozumieją chyba obowiązku bronienia swych zasad bez względu na to komu i kiedy one się podobają, pozwolę sobie zacytować jeden fakt.

Po utworzeniu obecnego rządu z W. Witosem na czele, organ Lenina i Trockiego, moskiewskie „Izwiestja“, powitały to zdarzenie *z niezmierną radością*, wyrażając nadzieję, że teraz nareszcie wybuchnie rewolucja bolszewicka w Polsce.

Sądzę, że wobec tego, wyżej wymienieni Koledzy rozpoczną gwałtownie zwalczać koncepcję polskiej większości parlamentarnej, niemniej radość „Izwiestji“ nie zmieni zapatrywań podpisanego na ten problem naszego życia państwowego.

*Zbisław Roehr.*

# Z MIESIĄCA.

## III Zjazd Ogólno-akademicki we Lwowie.

Obrady Zjazdu, w dawnej sali obrad Sejmu Galicyjskiego, otworzył *kol. A. Chaciński*, prezes Komitetu Wykonawczego II O.Z.P.M.A. W przemówieniu swoim podkreślił przełom, który nastąpił w duszach ogółu młodzieży polskiej. Kierunki lewicujące, zwykle niezdecydowane, przeważnie antyreligijne i antynarodowe, upadły lub do tego upadku szybko zdążają, zwyciężyły natomiast prądy jasne i zdecydowane, opierające swoją ideologję na religji i na narodzie,

Przemówienia powitalne zostały wygłoszone przez J. M. rektora uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, *ks. Narajewskiego*, przez J. M. rektora politechniki lwowskiej *Fabiańskiego* i J. M. rektora akademji medycyny weterynaryjnej, *dr. Markowskiego*. Imieniem miasta przemawiał prezydent *Chlamtacz*, imieniem djecezji Lwowskiej *ks. biskup Twardowski*, w imieniu D. O. K. Lwów wygłosił dłuższe przemówienie *jen. Niesiołowski*. Życzenia nadesłali telegraficzne J. Em. *ks. kardynał Dalbor*, marszałek senatu *Trąmpczyński*, minister oświaty *Głąbiński*, J. M. rektor uniwersytetu Warszawskiego *Łukasiewicz*, J. M. rektor uniwersytetu Poznańskiego *Święcicki*, który przekazał jednocześnie 100 złotych polskich do rozporządzenia Zjazdu, p. *hr. Colonna-Czosnowski* załączając **100 miljonów marek** na cele młodzieży i wiele innych.

Do prezydjum wybrano jednomyślnie na przewodniczącego *kol. Czartoryskiego*, („Odrodzenie“, Lwów), zastępców kolegów *Bieleckiego*, (Mł. Wszechpolska, Kraków) i *Mizerskiego* (Gdańsk), na sekretarza kolegów *Roehra* („Odrodzenie“ Lwów) i *Januszewskiego* (Mł. Wszechpolska, Warszawa).

Na pierwszem plenarnem zebraniu dokonano weryfikacji mandatów. Z Krakowa poza legalnie wybraną delegacją, przyjechała jeszcze druga wybrana w głosowaniu „powszechnem“ odbywającem się w lokalu socjalistycznego dziennika „Naprzodu“. Jest rzeczą ciekawą, że pod odezwą nawołującą do wyborów podpisało się O. M. N. (zawieszone na skutek tego przez Zarząd Główny) w towarzystwie „Haszaharu“ — nacjonalistów żydowskich, Żagwi — również stowarzyszenia młodzieży żydowskiej, P. O. W. akademickiego i sekcji akademickiej P. P. S. W wybranej w ten sposób „reprezentacji“ Krakowa znalazło się wszystkiego dwóch aryjczyków. Rzecz jasna, że Zjazd mandatów tej delegacji nie uznał.

Prace Zjazdu koncentrowały się przedewszystkiem w komisjach; utworzono ich sześć, a mianowicie: statutową, ogólną, ideowo-wychowawczą, zagraniczną, samopomocowo-naukową i sportową.

W życiu akademickim operowano ciągle pojęciem praworządności, powoływano się na nie w sposób najzupełniej dowolny, częstokroć zupełnie sprzeczny z istotą tego terminu. Dowolność taka była możliwa, bo nie było obowiązujących przepisów lub uchwał, normujących całość, czy chociażby nawet odcinek życia akademickiego. Zjazd Lwowski, praworządności nadał treść, uchwalił statut Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej i to jest bezwątpienia największą zasługą Zjazdu. Projekt statu, opracowany bardzo dobrze przez kol. *W. Jaxę-Bąkowskiego*, uległ dość znacznym zmianom w komisji statutowej; plenum wprowadziło tylko nieznaczne poprawki. Terenem działalności Związku jest Rzeczpospolita Polska wraz z obszarem Wolnego Miasta Gdańska. Siedzibą władz jest Warszawa. Celem Związku jest zorga-

nizowanie polskiej młodzieży akademickiej w służbie dla dobra Narodu i Państwa Polskiego. Dotychczas stowarzyszenia i organizacje akademickie działały nie wiedząc o sobie, często wzajemnie sobie przeszkadzając. Związek będzie koordynował działalność poszczególnych związków i organizacyj polskiej młodzieży akademickiej, nieść będzie jej pomoc we wszelkich dziedzinach pracy, utrzymywać będzie łączność pomiędzy poszczególnemi środowiskami akademickiemi tak w kraju, jak i zagranicą. Reprezentować będzie interesy polskiej młodzieży akademickiej zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami.

Członkiem jest z zasady każdy student Polak jakiegokolwiek uznanego przez państwo polskie wyznania, *z wyjątkiem mojżeszowego*. Bezwyznaniowy mogą być również członkami, o ile tylko nie byli poprzednio *wyznania mojżeszowego*. Nie wszyscy akademicy odpowiadający powyższym warunkom należą do Związku *N. P. M. A.*; są członkami tylko ci z nich, którzy zostali przyjęci do jednej z Bratnich Pomocy. Takie sformułowanie zabezpiecza w zupełności przed zapisywaniem się żydów na członków, jedynie porzucenie mozaizmu i przyjęcie innego wyznania oraz podanie narodowości polskiej pozwala wstąpić do Związku osobom pochodzenia niearyjskiego. Być może, iż akademik, dawniej wyznania mojżeszowego, dziś katolik i podający się za Polaka, czasami okaże się tym samym żydem, jakim był dawniej. Prawo jednak musi opierać się na pewnych stałych oznakach zewnętrznych i niestety w głąb duszy ludzkiej wglądać nie może, zresztą takie wypadki będą niezmiernie rzadkie i mają znaczenie raczej teoretyczne.

Najwyższą władzą Związku są Zjazdy Ogólne Polskiej Młodzieży Akademickiej; są one zwykłe, zwoływane co dwa lata, w semestrze zimowym; lub nadzwyczne zwoływane z inicjatywy Naczelnego Komitetu Akademickiego (N. K. A.) Najwyższym organem wykonawczym i reprezentacyjnym Z.N.P.M.A. jest N. K. A. składa się on z 11 członków, z tych 7 wybiera Zjazd Ogólno-akademicki, a czterej wchodzą z urzędu jako wiryliści; są nimi: prezes ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, prezes związku polskich korporacyj akademickich, prezes związku kół naukowych polskiej młodzieży akademickiej O ileby ten czy inny wirylista ustąpił z N. K. A., obowiązany on jest również ustąpić ze stanowiska prezesa odpowiedniego związku. W każdym środowisku akademickim w Państwie Polskim i w Wolnem Mieście Gdańsku zostaną powołane do życia Miejscowe Komitety Akademickie. Wybierane one będą przy wyborach delegatów na Zjazd Ogólno-akademicki, w drodze wyjątku pierwsze M. K. A. zostaną powołane do życia, na skutek wyborów zarządzonych specjalnie w tym celu przez N. K. A. Liczba członków M. K. A. jest zmienną i zależnie od potrzeb miejscowego środowiska wynosić będzie łącznie z wirylistami od 9 — 15 osób. Jako wiryliści wchodzą prezesi Bratnich Pomocy wszystkich wyższych uczelni, istniejących w danym środowisku, oraz prezes miejscowej centrali Bratnich Pomocy, ponadto prezes miejscowej Konferencji Kół Naukowych i prezes związku sportowego, lub prezes Centrali tych związków, o ile takowa istnieje. Zadaniem M. K. A. będzie reprezentacja danego środowiska akademickiego, wogóle wykonywanie wszelkich spraw należących do N. K. A., o ile one obchodzą specjalnie dane środowisko, wreszcie należy do nich wyłącznie prawo zwoływania wieców ogólno-akademickich. Na Zjeździe jest wybierana również Komisja Rewizyjna. Do jej kompetencji należy jedynie sprawdzanie stanu finansowego, ksiąg buchalteryjnych i kas Z. N. P. M. A.

Wybory delegatów zarówno na Zjazd jak i do M. K. A. są powszechne równe, bezpośrednie, *jawne* i proporcjonalne. Wprowadziliśmy zasadę jawności z całą świadomością. Głosuje się przecież nie na ludzi na listach

umieszczonych, ale na pewne idee, programy przez nich reprezentowane. Rzucając swój głos, daje się wyraz swoim przekonaniom, których nikt się wstydzić nie może, ale winien je jasno i zdecydowanie wyznawać. Zasada jawności ma olbrzymie znaczenie wychowawcze w życiu akademickim. Nadużycia, któreby mogły powstać przy przeprowadzaniu tej zasady w starszem społeczeństwie, są wprost niemożliwe na terenie akademickim. Rozdział mandatów, między zgłoszone listy, dokonywa się w sposób następujący: w każdym okręgu wyborczym Okręgowa Komisja Wyborcza oblicza ogólną ilość ważnych głosów oddanych, następnie dzieli tę ilość przez ilość mandatów przypadających na dany okręg wyborczy, przez co otrzymuje się iloraz, będący dzielnikiem; przez ten dzielnik dzieli się ilości głosów oddanych na każdą z list, otrzymane zaś ilorazy dają ilości mandatów, uzyskanych przez poszczególne listy. O ile suma wszystkich mandatów, tak otrzymanych, jest mniejsza od ilości mandatów, przypadających na dany okręg wyborczy, pozostałe, nieprzedzielone mandaty otrzymuje ta lista, która uzyskała w okręgu wyborczym największą ilość głosów. O ile na pewną listę padnie 75% ogólnej liczy oddanych głosów, to bierze ona wszystkie mandaty. Ta „konstytucja akademicka“, poruszając tyle ważnych zagadnień, a przytoczona tutaj w zwięzłym streszczeniu, wymagać będzie gruntownego omówienia na łamach prasy akademickiej.

Komisja ogólna pod przewodnictwem kol. *Bilika* (Odrodzenie, Kraków), poza uchwaleniem całego szeregu wniosków obchodzących mniej lub więcej młodzież akademicką, zajmowała się przedewszystkiem sprawą „numerus clausus“. Sprawę tę omawia w niniejszym Nr. „Prądu“ kol. *Kaczorowski*, poprzestanę przeto na przytoczeniu treści najważniejszych odnośnych uchwał: 1-o. Skonstatowano fakt, że za ograniczeniem liczby żydów studjujących na wyższych uczelniach wypowiada się cały ogół młodzieży akademickiej. 2-o. Młodzież w swej walce o odżydzenie uczelni nie ustanie i prowadzić ją będzie wszelkiemi dostępnemi środkami, aż do zwycięskiego końca. 3-o. Wniosek posła Kiernika zgłoszony w sejmowej komisji oświatowej, życzeń młodzieży nie zaspakaja, gdyż pozostawia nierozwiązaną kwestję tych żydów, którzy narodowość swą podają, jako rzekomo polską. 4-o. III Ogólny Zjazd P.M.A. stoi na stanowisko, iż ograniczenie procentowe w ramach „numerus clausus“ powinno być stosowane jedynie wobec obywateli wyznania mojżeszowego i narodowości żydowskiej. Uchwalono wreszcie wniosek zgłoszony przez kol. *Stypułkowskiego* (Mł. Wszechpolska) w imieniu korporantów, delegatów obecnych na Zjeździe, iż żydom stojącym na gruncie etyki talmudu nie udziela się satysfakcji honorowej. Początkowo ten wniosek był złożony i wzięty do obrady w formie znacznie ostrzejszej i bezwzględniejszej, było dodane mianowicie słówko „jako“ (żydom, *jako stojącym....*) Przeciwko wnioskowi w formie pierwotnej delegaci „Odrodzeniowcy“ występowali jaknajenergiczniej, twierdząc, iż jest sprzeczny z zasadami etyki, odmawiając elementarnych praw ludzkich wszystkim bez wyjątku żydom, i *daje pole do nadużyć*, a co zatem idzie deprawować będzie młodzież polską. Przy głosoweniu nad wnioskiem w formie złagodzonej nasi delegaci powstrzymali się od głosu, składając odpowiednie oświadczenie, w ktorem, jak również w dyskusji podkreślono całą słuszność merytoryczną takiego postawienia sprawy, ale z drugiej strony zupełne niesprecyzowanie, *kogo mamy uważać za stojącego na gruncie etyki talmudu, kto i w jaki sposób będzie o tem decydować.* Taka nieokreśloność może dać pole do *nadyżyć*, delegaci Odrodzeniowcy nie mogli przyjąć przeto odpowiedzialności za ten wniosek. *)

---

*) Patrz str. 217 „Wnioski Komisji ogólnej“.

Komisja ideowo wychowawcza wysłuchała referatu kol. *Lewandowicza* „Wychowanie Narodowe“ i referata kol. *Muszalskiego* o przełomie w życiu polskiej młodzieży akademickiej. Niestety dyskusji po tych referatach prawie że nie było, a wógóle cała ta komisja, jak również i wnioski przez nią uchwalone były traktowane jakoś dziwacznie. Komisja uchwaliła cały szereg wniosków, wypływających z tej ideologji, która panuje wśród olbrzymiej większości społeczności akademickiej, ważnych, bo precyzujących jasno a zwięźle obecne stanowisko młodzieży. Wnioski te uchwalone przeważnie jednomyślnie w komisji, zostały *odrzucone* na plenum wbrew głosom „Odrodzeniowców“. — Większość motywowała swe stanowisko względami natury formalnej.

Teren pracy międzynarodowej jest przez nas zupełnie zaniedbanym; za mało wiedzą o nas zagranicą, przed młodzieżą polską leży w dziedzinie propagandy olbrzymia praca do spełnienia. Sprawozdania ustępującego Komitetu Wykonawczego, czy też kol. *Jundziłła-Balińskiego*, vice-prezesa Conseil International des Etudiants-akcentowały cała doniosłość tych spraw. Kol. *Jaxa-Bąkowski*, składając sprawozdanie z działalności Komitetu Wykonawczego, z całym uznaniem podkreślił zasługi „Odrodzenia“ położone dla propagandy spraw polskich zagranicą, dzięki stosunkom utrzymywanym przez nasze stowarzyszenia z zagranicznemi organizacjami katolickiemi. Przed Naczelnym Komitetem Akademickim, wyłonionym przez Zjazd Lwowski, leży olbrzymie zadanie należytego przygotowania *Międzynarodowego Kongresu Studentów*, który odbędzie się w przyszłym roku akademickim w Warszawie. Rezolucję Komisji Spraw Zagranicznych wyraźnie akceptuje, iż przy wszelkich stosunkach z zagranicą, uwzględniać należy przedewszystkiem interes narodowy polski. W związku z tem trzeba energicznie przeciwstawiać się dążnościom germanofilskim, a nawiązywać ścisły kontakt z południowemi Słowianami, Rumunją, Węgrami i młodzieżą państw Baltyckich. Dla utrzymywania tych przyjaznych stosunków jest rzeczą konieczną, by M. S.Z. i M.W.R. i O.P. pośpieszyły z wydatną pomocą młodzieży państw słowiańskich, która studjuje na naszych wyższych uczelniach.

Komisja samopomocowo-naukowa przynagliła, ewentualnie poleciła załatwić Związkowi Bratnich Pomocy, lub Związkowi Kół Naukowych szereg zagadnień dotyczących organizacji pracy naukowej i samopomocowej. Komisja sportowa między innemi podniosła sprawę utworzenia katedr wychowania fizycznego przy wyższych uczelniach.

W poniedziałek nastąpiło zatwierdzenie prac komisyj i przystąpiono do wyboru pierwszego Naczelnego Komitetu Akademickiego; zostali wybrani: kol. *W. Jaxa-Bąkowski* — prezes; oraz kol. kol.: *W. Chwalewik. J. Jundziłł-Baliński, St. Kaczorowski, Wł. Lewandowicz, St. Łazarowicz* i *J. Rabski.* Do komisji rewizyjnej wybrano: Jodzewicza (Warszawa) na przewodniczącego, Drużbacką, Muszalskiego, Gadomskiego i Tarnowskiego z Warszawy; Hrabyka i Dembińskiego z Krakowa, Stahla i Walczewskiego ze Lwowa, Jankiewicza i Szułdrzyńskiego z Poznania, Frańczaka i Rostworowskiego z Lublina na członków.

---

## Wnioski **Komisji Ogólnej** III O. Z. P. M. A. przyjęte przez plenum Zjazdu.

**Kwestja Żydowska. Numerus clausus.**

1) III O. Z. P. M. A. we Lwowie w poczuciu niezmiernej grozy, jaką dla Polski i polskich akademików przedstawia zalew wyższych uczelni przez element żydowski, wrogi Państwowości Polskiej, odbierający na skutek przepełnienia wyższych uczelni tysiącom naszych kolegów Polaków, możność studjów wyższych, uchwala:

Uznać stanowisko zajęte w sprawie „numerus clausus“ dla studentów żydów przez młodzież akademicką Lwowa na wiecu w dniu 1. X. 1922 r., przez młodzież akademicką Krakowa na wiecu w dniu 23. X. 1922 r., przez młodzież akademicką Warszawy na wiecu w dniu 23. XI. 1922 r., przez młodzież akademicką Poznania na wiecu w dniu 14. XII. 1922 r., przez młodzież akademicką Wilna na wiecu w lutym 1923 r., **za wyraz opinji ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej.**

2) III O. Z. P. M. A. stwierdza, iż stoi twardo na stanowisku konieczności ograniczenia ilości żydów studjujących na polskich wyższych uczelniach co najniżej do procentu, jaki żydzi stanowią w Państwie Polskiem, wychodząc z założenia, iż ograniczenie liczby żydów do procentu im właściwego, jest konieczne tak ze względów sprawiedliwości narodowej, jak również ze względów pedagogicznych i naukowych, gdyż tylko ono jest w stanie wytworzyć dla młodzieży polskiej warunki trwałej, spokojnej i wydatnej pracy naukowej, która nie ustanie w walce o odżydzenie Wyższych Uczelni i prowadzić ją będzie *wszelkimi sposobami* aż do zwycięzkiego końca.

Wniosek ten został uchwalony przy wstrzymujących się głosach delegatów „Odrodzenia“. Kol. Lewandowicz złożył następujące oświadczenie:

*W imieniu delegatów na III O. Z. P. M. A. członków Stow. Mł. Akad. „Odrodzenie“ oświadczam, że nietylko nie występują oni przeciwko „numerus clausus“, lecz całą energję wkładają i wkładać będą w tę akcję, dopóki nie doprowadzi ona do zwycięskiego rezultatu.*

*Wniosek jednak na skutek niesprecyzowania wyrażenia o wszelkich sposobach, których można używać w tej walce, umożliwia wadliwą interpretację, a nawet mimowolne nadużycia, dlatego też delegaci podpisani nie biorą odpowiedzialności za uchwalenie wniosku.*

3) III O. Z. P. M. A. stwierdza, iż przyjęty przez Komisję Oświatową Sejmu za podstawę do dalszych obrad wniosek posła Kiernika z dnia 14 lutego 1923 r., zalecający Radom Wydziałowym przestrzeganie pośród przyjmowanych kandydatów sprawiedliwego stosunku liczbowego, właściwego mniejszościom narodowym w Państwie, nie zaspakaja życzeń P. M. A., pozostawia bowiem nierozwiązaną kwestję tych żydów, którzy narodowość swoją określają jako rzekomo polską. — Młodzież żywi nadzieję, iż kluby Polskich Stronnictw Ludowych zajmą niewątpliwie wyraźne stanowisko zgodne z tradycjami, wolą i interesem Ludu Polskiego.

4) III O. Z. P. M. A. wyraża niniejszem uznanie i wdzięczność tym sejmowym klubom oraz Radom Wydziałowym Szkół Akademickich, które zajęły przychylne bez zastrzeżeń stanowisko względem postulatów P. M. A. w sprawie „numerus clausus“ dla żydów, wyraża podziękowanie szerokim masom ludności wiejskiej i miejskiej, robotniczej i rzemieślniczej, za poparcie dotychczas w tej walce udzielone, oraz prosi i wzywa koła sejmowe i społeczne o dalszą pomoc w tej walce.

5) III O. Z. P. M. A. stwierdza, iż żydzi w najszerszem tego słowa znaczeniu, t. j. nietylko ci, którzy do tej narodowości się przyznają ale i ci, których pochodzenie i wyznanie do tej narodowości zalicza, winni być wykluczeni od przyjmowania do Polskich Organizacji ideowych, wychowawczych, naukowych, samopomocowych, sportowych i innych oraz wyraża swe uznanie i zaufanie tym organizacjom, które zasadę tę już stosują.

6) III O. Z. P. M. A. uchwala: członkowie Polskich Organizacji Akademickich, obywatelom wyznania mojżeszowego, opierającym się na etyce talmudu, satysfakcji honorowej udzielać nie mogą. — Uchwała powyższa nie dotyczy oficerów W. P. oraz kawalerów orderów Rzeczypospolitej. Uchwała powyższa obowiązuje od dnia 15. VI. 1923 r.

Wniosek ten został uchwalony przy wstrzymujących się głosach delegatów „Odrodzenia“. Kol. Lewandowicz złożył następujace oświadczenie:

*Wobec tego, że III O. Z. P. M. A. we Lwowie, uchwalając powyższy wniosek, nie daje wyraźnych dyrektyw postępowania, a wskutek tego otwiera szerokie pole interpretacji i mimowolnym nadużyciom, delegaci, członkowie „Odrodzenia“, oświadczają, że:*

*1) ponieważ wniosek powyższy według rozumienia tych delegatów nie idzie po linji dobrze pojmowanego interesu narodowego.*

*2) ponieważ powyższy wniosek grozić może konsekwencjami na terenie międzynarodowym, odpowiedzialności na siebie za powzięcie powyższej uchwały brać nie będą.*

7) III O. Z. P. M. A. oświadcza się przeciwko nostryfikowaniu dyplomów zagranicznych młodzieży żydowskiej.

8) III O. Z. P. M. A. we Lwowie stoi na stanowisku, że ograniczenie procentowe w ramach „numerus clausus“ winno być stosowane jedynie wobec obywateli wyznania mojżeszowego i młodzieży żydowskiej.

**Wnioski tyczące się udzielania absolutorjum K. W. II O. Z. P. M. A.**

9) III O. Z. P. M. A. aprobuje działalność Komitetu wykonawczego II O. Z. P. M. A. i wyraża podziękowanie za jego owocną działalność w kierunku urzeczywistnienia stanowiska ideowego wyrażonego w uchwałach tegoż Zjazdu.

10) III O. Z. P. M. A. w związku z sprawozdaniem Komitetu Wykonawczego II O.Z. P. M. A. stwierdza, że opóźnienie przygotowania statutu Z. N. P. M. A. nie powstało z winy Komitetu w obecnym składzie, ani też z winy referenta kol. Jaxy-Bąkowskiego, któremu Komitet po ustąpieniu trzech członków Komitetu referat statutowy powierzył i wyraża kol. Bąkowskiemu podziękowanie za owocną w tej dziedzinie pracę.

11) III O. Z. P. M. A. przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Centralnego Komitetu Wykonawczego dla sprawy „numerus clausus“ i wyraża uznanie Komitetowi za jego akcję oraz wzywa Komitet do dalszej wytężonej walki o słuszne prawa P. M. A.

12) III O. Z. P. M. A. potwierdza uchwałę K. W. II O. Z. P. M. A., nie przyjmującej do wiadomości rezygnacji trzech członków K. W. i uważa za nieodpowiednie zrzucenie obowiązków nałożonych na tych kolegów przez ogół młodzieży akademickiej. Nadto uchwala udzielić absolutorjum K. W. II O. Z. P. M. A. i wyraża mu podziękowanie za intensywną działalność,

13) III O. Z. P. M. A. uznaje mandaty członków Rady Administr. i Komisji zagranicznej przy komitecie Wykonawczym, powierzone im przez II O. Z. P. M. A. za wygasłe.

14) III O. Z. P. M. A. uchwala całkowite absolutorjum i podziękowanie ustępującemu Komitetowi Wykonawczemu II O. Z. P. M. A.

15) III O. Z. P. M. A. uchwalając absolutorjum Komisji dla spraw zagranicznych za jej owocną pracę na terenie międzynarodowym, wyraża jednocześnie podziękowanie prezesowi Komisji kol. Balińskiemu-Jundziłłowi za wytrwałą pracę nad utrzymaniem prestige'u P. M. A. w międzynarodowych stosunkach akademickich,

16) III O. Z. P. M. A. przyjmując do wiadomości sprawozdanie kol. Bąkowskiego, referenta dla spraw naukowych i samopomocowych K. W., wyraża mu podziękowanie za umiejętne popieranie wniosków Komisji naukowo-samopomocowej u odpowiednich władz.

17) III O. Z, P, M, A. we Lwowie zwraca się do M. W. R i O. P. z prośbą o jaknajszybsze zrealizowanie punktu umowy polsko-gdańskiej, dotyczącej utworzenia przy tamtejszej Politechnice, katedry geografji gospodarczej Polski, w języku polskim, lektoratu języka polskiego oraz Polskiej Bibljoteki fachowej.

**Gdańsk. Akademicy.**

18) III O. Z. P. M. A. po dokładnem zapoznaniu się ze stosunkami panującemi na Politechnice Gdańskiej i z położeniem, w jakiem znajdują się studenci Polacy.

a) wyraża uroczysty protest przeciwko postępowaniu studentów Niemców na Politechnice Gdańskiej, stojącemu w jawnej sprzeczności z godnością akademicką i pojęciem honoru, oraz elementarnemi wymaganiami kultury;

b) stwierdza, że dotychczasowe bierne i jednostronne stanowisko władz akademickich Politechniki Ggańskiej, w odniesieniu do tych faktów może być jedynie rozumiane jako niechęć do wykonania przez te władze ich uprawnień dla zapewnienia studentom Polakom praw, jakie im przysługują;

c) wyraża studentom Polakom w Gdańsku gorące podziękowanie całej Polskiej Młodzieży Akademickiej za ich pełne godności stanowisko i za obronę praw, jakie studentom Polakom przysługują na Politechnice Gdańskiej;

d) zapewnia studentów Polaków w Gdańsku, że mają za sobą całą Polską Młodzież Akademicką i na jej pomoc zawsze mogą liczyć;

e) poleca N. K. A. zwrócić się do Państwowych czynników polskich z prośbą o jaknajostrzejszą interwencję w sprawie zapewnienia studentom Polakom praw, jakie im przysługują w Gdańsku.

f) stwierdza, że gwałcenie przez studentów Niemców gdańskich elementarnych zasad w sprawach, dotyczących postępowania honorowego, zmusza Polską Młodzież Akademicką na podstawie właśnie tych zasad obowiązujących, do wyciągnięcia najdalej idących konsekwencyj w ocenie studentów Niemców gdańskich z punktu widzenia pojęć honorowych;

g) stwierdza, że zdaje sobie dokładnie sprawę ze źródeł, które inspirują Niemców gdańskich do bezprzykładnych wystąpień przeciwko studentom Polakom, wobec czego pokreśla, że Polska Młodzież Akademicka wyciągnie z tego właściwe konsekwencje na terenie międzynarodowym akademickim, w ustosunkowaniu się swem jako całości do czynników inspirujących walkę ze studentami Polakami w Gdańsku".

Wniosek powyższy został zgłoszony przez ustępujący Kom. Wykonawczy II O.Z.P.M.A. oraz przez Związek Kół Naukowych i Związek Polskich Korporacyj akademickich.

**Podziękowanie za hojną ofiarę.**

19) III O. Z. P. M. A. uchwala wyrazić p. Piotrowi Colonna Czosnowskiemu najserdeczniejsze podziękowanie za okazaną przez niego troskę obywatelską o dobro i przyszłość Polskiej Młodzieży i zapewnia, że lojalnie zastosuje się do poczynionych przezeń zastrzeżeń, odnośnie do zużycia tej kwoty. — Zjazd proponuje z kwoty tej 10,000,000 przeznaczyć na kapitał zakładowy Związku Narodowego P. M. A. do dyspozycji N. K. A. zaś 90,000,000 — przeznaczyć na cele rozszerzenia domu zdrowia „Pomoc Bratnia" w Zakopanem, z uwzględnieniem zastrzeżeń poczynionych przez ofiarodawcę.

**Różne.**

20) III O. Z. P. M. A. wzywa N. K. A. o poczynienie starań celem uzyskania stałych 50% zniżek w pociągach zwykłych i pośpiesznych zarówno w klasie III jak i II dla akademików.

21) III O. Z. P. M. A. uchwala by N. K. A. zwrócił się do M. S. Wojskowych z prośbą, żeby dla starszych roczników, które w czasie wojny nie korzystały z urlopów na studja odroczono świczenia wojskowe aż do czasu ukończenia studjów na podstawie indywidualnych rozpatrywań przebiegu służby wojskowej w czasie wojny.

22) III O. Z. P. M. A. zwraca się do M. Spraw zagranicznych z prośbą o dopuszczenie do głosu N. K. A. w sprawie udzielania studentom Polskich Wyższych Uczelni stypendjów na studja zagranicą.

23) III O. Z. P. M. A. uchwala jako wysokość składki członkowskiej Związku narodowego P. M. A. *10 groszy miesięcznie.*

24) III O. Z. P. M. A. poleca N. K. A. wyjaśnić w M. W. R. i O. P., czy Państwową Szkołę gospodarstwa wiejskiego w Cieszynie zaliczyć należy do Wyższych Uczelni akademickich.

25) III O. Z. P. M. A. zważywszy, że charakter państwowej Szkoły gospodarstwa wiejskiego w Cieszynie nie został dostatecznie wyjaśniony, wyraża życzenie, by reprezenci tej szkoły pozostali w charakterze gości na III Zjeździe.

**Aresztowania akademików.**

26) Wypadki ostatniego roku dały powód do licznych aresztowań i rewizji pośród rzesz akademickich z pogwałceniem zasad zastrzeżonych w art. 97 i 106 Konstytucji Polskiej, z drugiej strony aresztowania kończyły się zazwyczaj umarzaniem spraw, co najlepiej stwierdza w większej części wypadków bezpodstawność tych aresztowań. — Wobec powyższego:

III O. Z. P. M. A. uchwala zwrócić się do P. P. Ministrów W. R. i O. P., spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, z prośbą o wprowadzenie w życie ogólnej zasady, przyjętej w większości państw zachodnio-europejskich, a mianowicie: *aresztowanie wszystkich studentów z wyjątkiem tych, którym dowiedzioną została działalność przeciwpaństwowa, nastąpić ma jedynie w drodze uprzedniego, względnie równoczesnego zawiadomienia pp. Rektorów.*

III O. Z. P. M. A. wyraża najżywsze oburzenie z powodu bezpodstawnych aresztowań studentów: Bieleckiego Tadeusza, Bilika Adama, Hrabyka Klaudjusza, Rzący Tadeusza w Krakowie w maju 1923 r., oraz wszystkich innych aresztowań opartych nie na rzeczowych podstawach a na prywatnych denuncjacjach poszczególnych osób i organów prasowych.

27) III O. Z. P. M. A. wyraża serdeczne podziękowanie środowisku Lwowskiemu i Kom. Organizacyjnemu za wzorowe zorganizowanie zjazdu oraz za szczerą staropolską gościnność z jaką zostały przyjęte delegacje wszystkich środowisk

## Wnioski **Komisji ideowo-wychowawczej**, które **nie były***) głosowane na plenum Zjazdu na skutek uchwalenia wniosku for. o przejściu nad niemi do porządku dziennego.

III O. Z. P. M. A. stwierdza, że Młodzież Polska, która w czasie wojny pełniła służbę orężną w granicach Ojczyzny, dzisiaj, w czasie pokoju, w pracach swych za ideał naczelny uważa dobro Narodu Polskiego, prawowitego gospodarza Państwa i ideałem tym kierować się będzie w swem życiu.

---

**Wnioski „Odrodzenia“.**

III O. Z. P. M. A. domaga się aby wychowanie młodzieży akademickiej odbywało się w duchu realizowania Polskiego Państwa Narodowego, wspartego na wiekowej tradycji ideałów katolickich.

III O. Z. P. M. A. stoi na gruncie walki z żydowstwem, rozbijającem duchowy, materjalny i narodowo-państwowy dorobek Polski oraz pozytywnej wytrwałej i zorganizowanej akcji w kierunku wzbogacenia naszej chrześcijańskiej spuścizny duchowej, unarodowiania przemysłu i handlu, wzniecania w społeczeństwie polskiem świadomości własnej odrębności i jedności oraz wyłącznych praw do Rzeczypospolitej.

III O. Z. P. M. A. w przeświadczeniu, że silna, nieustępliwa, a wytrwała wola Narodu, wypłynie tylko z silnej woli poszczególnych ludzi, wzywa organizacje o celach ideowo-wychowawczych do wytworzenia warunków prowadzących do kształtowania silnych charakterów i nieugiętej woli wśród swych członków.

III O. Z. P. M. A. opowiada się w imię dobra Narodowego, za jaknajenergiczniejszą w prasie i ciałach ustawodawczych obroną zdrowia moralnego rodziny.

III O. Z. P. M. A. celem pogłębienia i rozwijania myśli narodowo-państwowej oraz uzdrawiania metod parlamentarnych w życiu młodzieży akademickiej wzywa M. K. A. do zorganizowania pod ich kierunkiem klubów wymiany myśli różnych prądów ideowych akademickich. Regulamin dla poszczególnych środowisk opracuje N. K. A. na wniosek i w porozumieniu z M. K. A.

---

III O. Z. P. M. A. zważywszy, że siła zbrojna tak lądowa jak i morska jest podstawą bytu i potęgi Państwowości Polskiej, wzywa Polską Młodzież Akademicką do gorącego zajęcia się sprawami wojskowemi i do popierania rezerwowych organizacyj wojskowych, oraz przysposobienia wojskowego, celem przygotowania silnych i narodowo usposobionych rezerw armji polskiej.

III O. Z. P. M. A. uznając konieczność władania przez Polskę brzegiem morskim i widząc jej przyszłość w rozwoju siły morskiej, wzywa wszystkie czynniki państwowe i społeczne do należytego zapezpieczenia praw Rzplitej w Gdańsku oraz stwierdza, że młodzież nie ustanie w walce o polskie morze.

III O. Z. P. M. A. we Lwowie: 1. stwierdza, że istnieją już po pięciu latach budowania Państwa Polskiego warunki, umożliwiające bardziej odpowiednie niż dotychczas rozdzielenie energji umysłowej między zainteresowania społeczno-polityczne a fachową pracę naukową w kierunku położenia większego nacisku na gruntowność i pogłębienie studjum akademickiego. — 2. stwierdza, że cała młodzież polska winna zrozumieć iż nadszedł czas, aby jednostki z temperamentem politycznym, opierały swą działalność na solidniejszych podstawach umysłowych, a naukowcy specjaliści zdawali sobie sprawę z potrzeby głębokiego ujmowania roli i celu ich specjalności w stosunku do całokształtu życia narodowego.

## Wnioski Komisji dla **spraw zagranicznych** przyjęte przez plenum III O. Z. P. M. A.

Stojąc nadal na gruncie uchwał II O. Z. P. M. A. w Wilnie, III O. Z. P. M. A. uzupełnia je w sposób następujący:

1) dążąc do współżycia w najszerszym zakresie z młodzieżą akademicką innych narodów, młodzież polska winna przedewszystkiem uwzględniać interes państwowy Polski.

2) zważywszy, że zorganizowana młodzież niemiecka kontynuuje nadal swoją antypolską działalność, czego jaskrawym dowodem są ostatnie wypadki na terenie wolnego

---

*) Patrz wstępny artykuł w bież. numerze „Prądu“.

miasta Gdańska, oraz we Wrocławiu, młodzież polska stwierdza, że winna dążyć do przeciwdziałania wpływom niemieckim lub germanofilskim na terenie wszystkich istniejących organizacji międzynarodowych młodzieży akademickiej.

3) N. K. A. winien rozwinąć inicjatywę w stosunkach z południowymi Słowianami i z Rumunją.

4) N. K. A. winien dążyć do unormowania stosunków z młodzieżą czeską, pomimo ciągłych trudności napotykanych z tamtej strony.

5) N. K. A. winien dążyć do wykorzystania mandatu propagandy w stosunku do młodzieży Państw Bałtyckich, Jugosławji, Węgier i Bułgarji, udzielonego Związkowi Narodowemu Polskiemu przez C. I. E.

6) N. K. A. zajmie się wydaniem biuletynu informacyjnego dla zagranicy o organizacjach i działalności P. M. A. oraz doprowadzeniem do regularnego udziału Związku Narodowego Polskiego w wymianie druków informacyjnych i propagandowych, z organizacjami studenckiemi innych Państw.

7) III O. Z. P. M. A. z radością przyjął do wiadomości fakt utrzymania na Zjeździe Rady Administracyjnej Konfederacji w Hadze, uchwały pierwszego Kongresu międzynarodowego, dotyczącej wyznaczenia Polski jako miejsca II Kongresu międzynarodowego studentów.

Zjazd uważa, że jednem z najważniejszych zadań przyszłego N. K. A. będzie zorganizowanie powyższego Kongresu. — W związku z powyższem N. K A. winien podjąć najusilniejsze starania w celu zapewnienia pełnej pomocy finansowej Rządu, oraz uzyskania jego moralnego poparcia w organizacji powyższego Kongresu.

8) Zjazd wzywa wszystkie organizacje powyższe do okazania jaknajwydatniejszej szej pomocy w tej sprawie.

9) III O. P. M. A. poleca Komisji dla spraw zagranicznych użycie w najbliższym czasie wszelkich wpływów, aby o sprawie II Kongresu C. I. E. w Polsce zostały poinformowane najszersze warstwy społeczeństwa.

10) N. K. A. dążyć winien do stałego informowania środowisk akademickich w zakresie stosunków zagranicznych.

11) Wszelkie wyjazdy zagranicę grup młodzieży akademickiej, lub poszczególnych studentów. tak dla celów reprezentacyjnych, jak naukowych lub turystycznych, podlegają rejestracji i aprobacie N. K. A. (Komisja zagraniczna).

12) Wszelkie starania o subsydja na powyższe cele u Władz rządowych, mogą być podejmowane jedynie za pośrednictwem N. K. A.

13) III O. Z. P. M. A. poleca N. K. A. rozciągnąć opiekę zarówno moralną jak i materjalną nad studentami narodowości polskiej przebywającym i zagranicą.

14) III O. Z. P. M. A. zwraca się do Ministerstwa S. Z. z gorącą prośbą, by studentom Polakom, obywatelom Państw sąsiednich, a mogącym wykazać się swoją polskością, placówki konsularne wydawały bezpłatne wizy na wyjazd na studja do Polski i wolnego miasta Gdańska.

15) III O. Z. P. M. A. zwraca się do wszystkich instytucji samopomocowych akademickich polskich, by udzieliły studentom Polakom pochodzącym z zagranicy, jako też studentom obywatelom Państw sprzymierzonych, biorąc pod uwagę ich nieznajomość miejscowych stosunków — jaknajdalej idącej pomocy.

---

# OD REDAKCJI.

Następny zeszyt „Prądu" (№ 8) ukaże się dopiero w październiku.

**Redakcja.**

## W sprawie pojedynków.

W poprzednim numerze „Prądu“ (4—5) ogłosiliśmy decyzję Kom. Wykon. „Odrodzenia“ w sprawie pojedynków.

Dziś publikujemy „List“ **Leona XIII** (Pastoralis officis), który bardzo gruntownie, głęboko i autorytatywnie ocenia ten coraz natarczywiej wdzierający się w polskie życie kulturalne „niegodziwy zwyczaj pojedynków“.

---

# LIST LEONA XIII.

Do Arcybiskupów i Biskupów oraz innych ordynarjuszy w Państwie Niemieckiem i Austryjacko-Węgierskiem

**o niegodziwym zwyczaju pojedynków.**

Świadomością pasterskiego obowiązku i miłością ku bliźnim powodowani, w liście roku ubiegłego do nas skierowanym, uważaliście sobie za obowiązek donieść o częstych w narodzie Waszym walkach pomiędzy pojedyńczymi ludźmi, zwanych pojedynkami. Nie bez bólu zaznaczaliście, że ten rodzaj walk nakształt jakiegoś prawa zwyczajem ustanowionego przyjął się nawet wśród katolików, zarazem prosiliście, ażeby i nasz głos starał się odstręczyć ludzi od tego błędu.

Zaiste jest to błąd zgubny, nie ograniczający się do państw waszych, lecz o wiele szersze zataczający kręgi tak, że bodaj niema narodu wolnego od jego szkodliwego wpływu. Pochwalamy przeto gorliwość waszą i, choć wiadomem i jasnem jest, co w tej sprawie *filozofja chrześcijańska, zgodnie z rozumem przyrodzonym*, nakazuje, jednak ponieważ niegodziwy zwyczaj pojedynków utrzymuje się dzięki zapoznaniu zasad chrześcijańskich, dobrą i pożyteczną będzie rzeczą, gdy My sami pokrótce to przypomniemy.

Otóż jedno i drugie prawo Boże, tak to, które przez światło naturalnego rozumu, jak i to, które przez księgi z natchnienia Bożego spisane zostało objawione, nakazuje wyraźnie, aby nikt bez przyczyny publicznej nie zabijał człowieka, ani nie ranił, chyba, że jest do tego w obronie życia własnego zmuszony. A przecież ci, którzy do walki prywatnej wyzywają lub wyzwania przyjmują, właśnie to czynią, do tego skierowują swój umysł, żadną koniecznością nie zmuszeni, ażeby przeciwnikowi życie odebrać albo przynajmniej ranę zadać. Dalej jedno i drugie prawo Boże zakazuje, żeby nikt nie narażał życia swojego, wystawiając je na poważne i wyraźne niebezpieczeństwo, kiedy tego ani obowiązek ani wielkoduszna miłość nie wymaga; a właśnie ta *ślepa lekkomyślność* gardząca życiem tkwi w naturze pojedynku. — Dlatego dla nikogo niejasnem lub wątpliwem być nie może, że na tych, którzy prywatnie staczają walki pomiędzy sobą pojedynkują się, spada jedno i drugie: i zbrodnia cudzej, krzywdy i dobrowolne narażanie własnego życia. Wreszcie niema może błędu niezgodnego z urządzeniem życia prywatnego, któryby bardziej na-

ruszał należyty porządek w państwie, gwałcąc należną obywatelom swobodę przez przyjęcie zasady, że każdy może być obrońcą swego prawa, używając swej siły na własną rękę dla pomszczenia obrażonego honoru.

Dlatego to Kościół Boży, będąc stróżem i obrońcą tak prawdy, jak i sprawiedliwości i uczciwości, stojący na straży spokoju publicznego i porządku, zawsze potępiał stanowczo pojedynek i starał się najsurowsze, jakie mógł, nakładać kary na pojedynkujących się. Konstytucje Aleksandra, poprzednika naszego, w księgach prawa kanonicznego zawarte, potępiają owe prywatne walki i wyklinają je. Przeciwko tym wszystkim, którzy się w nie wdają lub w jakikolwiek sposób biorą w nich udział, ze specjalnie surowemi karami wystąpił Sobór Trydencki, prócz innych nałożonych kar, piętnując pojedynkujacych się znamieniem hańby i wyrzucając ich z łona Kościoła, uznał za niegodnych czci, a jeżeli polegli w pojedynku, pogrzebu kościelnego. — Sankcje Trydenckie powiększył i wytłumaczył poprzednik nasz Benedykt XIV w konstytucji z d. 10 listopada 1752 r., której początek „Detestabilem“. W czasach zaś najnowszych Pius IX w liście Apostolskim „Apostolicae Sedis“, w którym ogranicza cenzury (t. j. kary kościelne*) „latae sententiae“ (t. j. takie, w które wpada się przez samo popełnienie występku, bez wyroku sądu kościelnego**), orzekł wyraźnie, że kary kościelne ściągają na siebie nietylko pojedynkujący się, ale także sekundanci, oraz świadkowie (t. j. obecni przy pojedynku) i wtajemniczeni. Mądrość tych praw tem jaśniej występuje, im niedorzeczniejszem okazuje się to, co zwykle przytacza się dla obrony, czy uniewinnienia dzikiego zwyczaju pojedynkowania się. Albowiem to, co się głosi powszechnie, że walki tego rodzaju z natury swej są przeznaczone do zmywania plam, które na czci obywatelkiej poczyniło czyje oszczerstwo, lub obelga, jest czemś, co tylko nierozumnego w błąd może wprowadzić. Chociażby bowiem z walki wyszedł zwycięzcą ten, kto z powodu doznanej krzywdy do niej wyzwał, wszyscy rozumni ludzie osądzą, że taki wynik walki jest dowodem, iż wyzywający więcej ma sił do walki, albo lepiej włada bronią, ale przez to jeszcze nie jest godniejszy czci. Jeśliby zaś on sam poległ, któż znowu uważać będzie ten sposób bronienia honoru za rozważny i właściwy. Zaiste uważamy, że nie wielu jest takich, którzyby uwiedzeni błędnem mniemaniem dopuszczali się tej zbrodni. Istnieje żądza zemsty która ludzi pysznych i zawziętych skłania do domagania się kary: którzy jeśliby chcieli ducha wyższości pomiarkować i słuchać Boga, który nakazuje ludziom kochać się wzajemnie miłością bratnią i kogokolwiek krzywdzić zakazuje, który żądzę zemsty u prywatnych jaknajsurowiej potępia i władzę wymierzania kar sobie jedynie zastrzega, łatwoby odstąpili od dzikiego zwyczaju pojedynków.

I nie jest dostatecznie słusznem tłumaczenie się ze strony tych, którzy przyjmują wyzwanie do walki, że boją się uchodzić między ludźmi za tchórzów, jeśliby się uchylili od walki.

Gdyby bowiem obowiązki ludzi miały być wymierzane według fałszywych poglądów tłumów, a nie według odwiecznego prawidła słuszności i sprawiedliwości, żadnejby nie było naturalnej i rzeczywistej różnicy pomiędzy czynami uczciwymi a haniebnymi. Już mędrcy pogańscy byli zda-

*) **) Wyjaśnienia tłumacza.

nia, że fałszywymi sądami tłumu gardzić winien mąż dzielny i stały. Raczej sprawiedliwą i świętą jest ta bojaźń, która odwodzi człowieka od niesłusznego zabójstwa i czyni go dbałym o własne i braci swoich zbawienie. Przeciwnie, ten kto gardzi próżnymi sądami pospólstwa, woli chłostę zniewag ponieść, aniżeli w czemkolwiek obowiązek zaniedbać, jasnem jest, że o wiele większego i wznioślejszego jest ducha, niż ten, co krzywdą podrażniony chwyta za broń. Jeśliby nawet chciał należycie to rozważyć, to dojdzie do wniosku, że on jeden posiada męstwo prawdziwe, powiadam to męstwo, które prawdziwie cnotą się nazywa, i któremu towarzyszy sława nie fałszywa, nie zwodnicza. Cnota bowiem zasadza się na dobru zgodnem z rozumem, a głupią jest wszelka chwała, która się nie opiera na pochwalającym sądzie Boga.

Wreszcie tak wyraźną jest ohyda pojedynku, że prawodawcy naszych nawet czasów uznali, że należy go potępić przez opinję publiczną i przez ustanowienie kar, chociaż w obronie liczne odzywały się głosy. To tylko w tej rzeczy jest niewłaściwem i w najwyższym stopniu zgubnem, że prawa spisane, w rzeczywistości są prawie odrzucone i to nie rzadko za wiedzą i milczącem przyzwoleniem tych, do których należy pociąganie winnych do odpowiedzialności i dbałość o posłuszeństwo prawom. Dzieje się tak, że wszędzie wolno uciekać się do pojedynku z podeptaniem majestatu prawa.

Niedorzeczne jest także i nie godne mądrego człowieka zdanie tych, którzy wprawdzie sądzą, że tego rodzaju walk zabronić należy osobom cywilnym, uważają jednak, że należy pozwalać na nie wojskowym, ponieważ przez takie ćwiczenie wystawiają jakoby na próbę swą odwagę wojskową. Przedewszystkiem jednak rzeczy godziwe czy szpetne z natury swej różnią się między sobą i w żaden sposób z powodu różnego stanu osób zmieniać się nie mogą. Ludzie wogóle w każdem położeniu wszyscy są jednakowo związani prawem boskiem i naturalnem. Zresztą powodu tej pobłażliwości dla wojskowych szukaćby należało w pojęciu użyteczności publicznej; wzgląd na nią nie może jednak nigdy być tak wielkim, ażeby dla osiągnięcia go zanikać miał głos prawa naturalnego i Bożego. Cóż mówić o tem, że wzgląd na pożytek bywa wyraźnie pominięty? Pobudki bowiem odwagi u wojskowych zmierzają do tego, aby państwo lepiej było strzeżone przed nieprzyjacielem. Czyż będzie można tego dokonać przy pomocy owego zwyczaju, który z natury swej zmierza ku temu, ażeby w razie poróżnienia się wojskowych, ku czemu przyczyna nie rzadko się nadarza, z poszczególnych obrońców ojczyzny jeden lub drugi został zabity? Nakoniec wiek ostatni, który chełpi się bardziej ludzkiem pojmowaniem życia oraz wykwintnością obyczajów, który o wiele wyżej stoi od wieków ubiegłych — przywykł lekceważyć dawniejsze urządzenia i odrzucać zbyt często to, co tylko odbiegałoby od tonu nowszych form towarzyskich. Dlaczegóż więc nie odrzuca się tej tylko niesławnej pozostałości surowszego wieku i wędrownej barbarji (mamy tu na myśli zwyczaj pojedynku), przy tak wielkiej dążności do złagodzenia obyczajów? Waszą będzie rzeczą, Czcigodni Bracia, wrazić to, cośmy pokrótce poruszyli w umysły waszych ludów, aby nie przyjmowali nierozważnie fałszywych w tej sprawie poglądów, ani nie dali się uwieść sądowi ludzi lekko-

myślnych. Dołóżcie zwłaszcza starania, aby młodzieńcy wcześnie przywykali to sądzić o pojedynku i tak go odczuwać. co, zgodnie z filozofją naturalną, sądzi i jak odczuwa Kościół, i aby ten sąd stale brali za normę postępowania. I tak w niektórych miejscach przyjęty został zwyczaj, że katolicy, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, dobrowolnie i na zawsze zobowiązuią się nienależeć do towarzystw niegodziwych, tak też za odpowiednie i bardzo zbawienne uważamy, ażeby podobnież utworzyli rodzaj związku, zobowiązując się nigdy i w żadnym wypadku nie walczyć w pojedynku.

Pokornie Boga prosimy, ażeba wspólne usiłowania nasze wsparł swą mocą niebieską i łaskawie udzielił tego, czego dla dobra publicznego oraz dla czystości obyczajów i życia chrześcijańskiego pragniemy. Jako zadatek zaś darów Bożych i dowód Naszej ku Wam, Czcigodni Bracia, życzliwości, Apostolskiego błogosławieństwa najłaskawiej w Panu udzielamy.

Dan w Rzymie u Ś. Piotra, dnia 12 września 1891,
w 14 roku Pontyfikatu Naszego

*Leon Pp. XIII.*

## Stosunki z młodzieżą Słowacką.

Dn. 29. VI wyjechali na Zjazd Katolickiej Młodzieży Słowackiej w Bratisławie dwaj przedstawiciele „Odrodzenie“ kol. *Stanisław Łazarowicz* i kol. *Stefan Kaozorowski.*

Zjazd rozpoczyna się 30. VI i zakończy się 3. VI. Sprawozdanie umieścimy w następnym Nr. „Prądu“.

## NOTATKI BIBLJOGRAFICZNE.

*Mercier Kardynał:* L'Unité catholique (Action catholique-Bruelle Chausréc de Haecht 79). 11|V—1922 r.

*Mercier Kardynał:* Un grand exemple de Franternité Universelle 15|VII—1922 r.

*Mercier Kardynał:* La Physionomie morale de Saint Jérome 15|VII—1921 r.

*Mercier Kardynał:* La papauté et le chretien social.

*Mercier Kardynał:* Per Crucem ad zucem. Str. 330.

*Programme annuel pour les groupes d'Etudes 1921—1922 r.* 1) L'Elite et sa formation. 2) La Famille et le Christianisme. 3) La notion de Société. 4) Les attractions de le vie moderne“. Str. 24. „Chronique sociale de France“ 16, rue du Plot, Lyon.

*Programme annuel pour les groupes d'Etudes 1922—1923 r.* 1) Les Sacrements influence sociale. 2) Le travail et le Christianisme. 3) Question d'education civique („Chronique Sociale de France“ 16 rue du Plot, Lyon).

*Goyau Georges:.* Catholicisme et Politique. 1933 r. Str. XII + 320. Editions de la Revue des Jeunes 3. rue de Luynes).

*Dedykacja autora: A la Bibloteque „d'Odrodzenie“. Offert par G. Goyau.*

*Gibier Mr.* Evêque de Versailles. Le Salut par l'Elite. Paris. Str. 308. — Pierre Fégué.

*Annuaire.* Almanach de la Jeunesse catholique 1923. Str. 136.

*Eblé Maurice.* Manuel des Cercles d'Etudes. Str. 131. Paris. Aux Bureaux de A.C.J.F. 14, Rue d'Arras. 1922 r.

*Ives de la Briè·e.* Les luttes presentes de l'Eglise V série. Str. XV + 425. Paris, Gabriel Beauchesne. 1921 r.

*Ives de la Brièrc.* Le Destin de l'Empire Allemand et les orades prophétiques (m. in. Le Bien-heureux André Bobola). Str. 187. III, éd... 1916 r. Paris. Gabriel Beauchesne.

*Henri Barine.* Un catholique au XX siècle Bloud, Gay 1922 r. Str. VI + 274.

*Goyau Georges*: Portraits Catholiques. Précurseurs Str. VIII + 304.

*Goyau Georges:* Autour du Catholicisme social. Edition II. Str. 318.

*Dominique de Lagardette.* Prisonier Civil. Str. IV+116. Paris. Bloud et Gay. 1916 r.

*Emil Grüm.* Le Veuvage de la Veritè. Str. XV + 256. Paris. Bloud et Gay 1917 r,

A. *Baudrillart Recteur de l'institu Catholique de Paris.* Une Campagne française. Str. XIV + 272. Paris. Bloud et Gay. 1918 r.

*Ouvrage publié sous la direction de M. Alfred Baudrillart.* La guerre Allemande et Catholicisme. Paris. Bloud et Gay.

*Abbés Georges Ardant. Jean Desgranges: Thellier de Pacheville.* L'eveil de l'Ame française devant l'appel aux armes. Paris. Bloun et Gay. Str. XII + 224.

*Almanach Catholique Français pour 1923—1923.* Str. 490. Paris. Bloud et Gay.

*Henriette Célarie.* Le martyre de Lille. Str. 257. Paris. Bloud et Gay. 1920 r.

*Abbé Eugene Griselle, Docteur de lettres* Le Bon Combat. Str. XV + 256. Paris. Bloud et Gay. 1918 r.

*Henri Joly (Membre dc l'Institu.*, Pour les Jeunes. Str. 266. Paris. Bloud et Gay. 1919 r.

*Français Veuillot.* Le moral Français. Str. IV + 274. Paris. Bloud et Gay. 1919 r.

*J. Bricaut.* L'education du Clergè Français. Str. 128. Paris. Bloud et Gay.

*Abbé Louis Santif.* Pour devenir des hommes, Str. IX + 192.

*Mgr. Grente Eveque du Mons.* Une Mission dans le Levant. Str. 347. Paris. Gabriel Beauchesne. 1922 r.

# KRONIKA.

Z **„Association Catholique de la Jeunnesse Francaise”** otrzymujemy następującą statystykę rekolekcyj i powołań w łonie tejże organizacji.

ROK 1920

| | 151. Rekolekcyj zamknięt. | 142. Rekolekcyj otwartych | 31. Konferencyj misyjnych |
|---|---|---|---|
| Studentów | 670 | 515 | 297 |
| Urzędników | 885 | 1019 | 674 |
| Robotników | 420 | 908 | 681 |
| Wieśniaków | 1551 | 2147 | 4233 |
| Uczestników ogółem | 3524 | 4589 | 5885 |

ROK 1921

| | 184. Rekolekcyj zamknięt. | 177. Rekolekcyj otwartych | 82. Konferencyj misyjnych |
|---|---|---|---|
| Studentów | 1137 | 488 | 516 |
| Urzędników | 860 | 1113 | 1020 |
| Robotników | 362 | 1224 | 1026 |
| Wieśniaków | 1790 | 2328 | 4654 |
| Uczestników ogółem | 4149 | 5153 | 7216 |

ROK 1922

| | 149. Rekolekcyj zamknięt. | 153. Rekolekcyj otwartych | 23. Konferencyj misyjnych |
|---|---|---|---|
| Studentów | 1155 | 787 | 173 |
| Urzędników | 946 | 1254 | 206 |
| Robotników | 502 | 1586 | 94 |
| Wieśniaków | 1293 | 1928 | 585 |
| Uczestników ogółem | 3894 | 5555 | 1058 |

1920—1922

| | Powołania kapłańskie | Powołania zakonne |
|---|---|---|
| Rok 1920 | 112 | 51 |
| Rok 1921 | 144 | 53 |
| Rok 1922 | 124 | 39 |
| ogółem | 380 | 143 |

UWAGA: Statystyka za rok 1923 obejmuje jedynie czas do 15 czerwca. Cyfry powyżej podane są mniejsze niż w rzeczywistości. Wielu bowiem członków A. C. J. F. uczestniczy w rekolekcjach których statystyki nieposiadamy, np.: w rekolekcjach przy początku lub końcu roku studjów, w rekolekcjach Wielkiego Tygodnia, misji parafialnych itp.

W ciągu owych dwuch i pół lat statystyki wykazują **523** powołań kapłańskich i zakonnych.

◀ **Sprawozdanie z IV Zjazdu Sodalicji Akademiczek w Polsce.** Dnia 6, 7, 8 kwietnia b. r. odbył się w Lublinie czwarty zjazd Sodalicji Akademiczek z całej Polski. Na zjazd przybyły delegatki i goście ze wszystkich uniwersytetów kraju, w liczbie *22 osób*, oraz zaproszeni w charakterze gości przewodniczący sodalicji akademików w Krakowie i Warszawie. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem przez *J. E. ks. Biskupa Fulmana*, który w gorących słowach, witając uczestniczki Zjazdu, wykazał doniosłość zadań i pracy Sodalicji akademiczek w chwili obecnej na terenie uniwersyteckim i zakończył życzeniem pomyślnych obrad.

Otwarcie Zjazdu nastąpiło o godz. 10 rano, w auli Uniwersytetu Lubelskiego. Na otwarciu obecni byli: *Jego Exel. ks. biskup Fulman, J. Magn. ks. vice-rektor Uniwer. Lubelskiego Szymański*, i przedstawiciele miejscowych katolickich stowarzyszeń społecznych. Po zagajeniu Zjazdu przez kol. *K. Hoenigmanównę*, prezydentkę Sodalicji Akademiczek w Lublinie, prezydjum Zjazdu ukonstytuowało się jak następuje: przewodnicząca — *kol. Lisowska* z Krakowa, *kol. Homme* ze Lwowa, *kol. Umiastowska* z Wilna, *kol. Hoenigmanówna* z Lublina. *kol. Kopańska* z Warszawy, na sekretarkę powołano *kol. Radzikowską* z Lublina. Po odczytaniu protokółu III Zjazdu Sodalicji Akademiczek we Lwowie, delegatki poszczególnych środowisk przeczytały sprawozdania z działalności Sodalicji. Ze sprawozdań ujawniło się, że sodalicje Akademiczek rozwijają się b indywidualnie, zależnie od charakteru ośrodka uniwersyteckiego, i że praca sodalicyjna z roku na rok coraz bardziej wzmaga się, uwzględniając wszystkie potrzeby intelektualne i społeczne. Po odczytaniu sprawozdań *kol. Homme* wygłosiła referat p. t. „Liturgja jako styl życia.“ W referacie podkreślono brak znajomości i zrozumienia liturgji wśród dzisiejszego ogółu katolickiego. Po odczytaniu referatu wywiązała się ożywiona dyskusja, w której podkreślano wychowawcze wartości liturgji, jako czynnika wyrabiającego jasność uspołecznienia i hamującego sentymentalizm w życiu religijnym. Uchwalono rezolucję, zalecającą sodalicjom studjum liturgji, używania mszała jako książki do nabożeństwa oraz organizowanie chórów kościelnych. Następnie wyłoniono komisję statutową w celu opracowania wspólnego statutu dla Sodalicji Akademiczek w Polsce, poczem obrady zamknięto.

O godz. 3 p. obrady rozpoczęto na nowo. *Kol. Szafranówna* z Krakowa wygłosiła referat p. t. „Apostolstwo Sodalicji“. W dyskusji, która się wywiązała, zwrócono szczególną uwagę na brak uświadomienia religijnego i słabe zainteresowanie się ruchem katoliakim umysłowym i społecznym, podnosząc potrzebę zaradzenia tym brakom, uchwalono rezolucję' wzywającą sodalicję do pogłębienia uświadomienia religijnego. Dn. 7 kwietnia obrady rozpoczęto po Mszy św., odprawionej przez *ks. vice-rektora Szymańskiego*. Referat p. t. „Studentka w służbie Marji“ odczytała *kol. Dębińska* z Warszawy, podkreślając uspołecznienie jednostki, brak realizmu i uczuciowość, oraz błędne ujmowanie idei sodalicyjnej, skutkiem niedoceniania jej społecznych wartości. Korreferat p. t.“ Trudności zrealizowania zasad sodalicyjnych“ wygłosiła *kol. Szymanowska* z Warszawy. W dyskusji omawiano sprawę przygotowania kandydatek do Sodalicji, braki w powodzeniu Sodalicji szkolnych, tamujące dopływ członków do Sodalicji akademickich. Wyłoniono komisję do opracowania programu zebrań kandydatek. Uchwalono rezolucję polecającą tworzenie sekcji teoretyczno-społecznych oraz czytanie i referowanie na zebraniach sodalicyjnych pism katolickich krajowych i zagranicznych, oraz rezolucję, wzywającą do nawiązania kontraktu między Sodalicjami akademiczek a sodalicjami szkolnemi. Na zebraniu po południu, *kol. Umiastowska* z Wilna, wygłosiła referat p.t. „Sodalicja a Eucharystja“. Referentka po podaniu historycznego rysu ruchu eucharystycznego, zaznaczyła wielkie jego znaczenie w chwili obecnej, jego doniosłość, oraz konieczność żywego w nim udziału Sodalicji. Następnie przyjęto rezolucję, zalecającą sodalicjom organizowanie adoracji comiesięcznych i jednej adoracji nocnej w ciągu roku, oraz studjum liturgji dotyczącej Eucharystji.

Dn. 8 kwietnia po Mszy św. wobec nie przybycia delegatek z Poznania, przed południem obradowały tylko komisje statutowa i zebrań kandydackich. O godz. 4 pp., rozpoczęto ostatnie posiedzenie. Referat p. t. „Zestrzelmy się w jedno ognisko“ wygłosiła *kol. Trzebińska* z Lublina. Uchwalono rezolucje wzywające do podjęcia walki z prądami sekciarskiemi, masońskiemi i ideą Kościoła narodowego, przez organizowanie odczytów popularnych o Kościele. Uchwalono również odezwę do pism w sprawie demoralizujących przedstawień, mody i tańców, oraz protest w sprawie zamordowania ks. prałata Budkiewicza. Odczytano również statut Sodalicji Akademiczek w Polsce. *Kol. Szykulanka* prezydentka sodalicji warszawskiej, w serdecznych słowach podziękowała

w imieniu przybyłych, organizatorkom Zjazdu, za podjęte przez nie trudy i wielką gościnność; następnie delegatki wszystkich ośrodków złożyły podziękowania władzom. Uniw. Lub. w osobie *ks. vice-rektora Szymańskiego*, za szczególnie żywe zainteresowanie i pomoc okazaną Zjazdowi, poczem obrady zamknięto, naznaczając na rok przyszły Zjazd Sodalicji Akademiczek w Warszawie.

◀ **AMERYKA. Walka przeciw rozwodom w Chicago.** Wielki katolik z Chicago i prezes trybunału p. Hurley, przyszedłszy do zdrowia po ciężkiej chorobie, objął z powrotem swe funkcje jakoteż rozpoczął na nowo walkę przeciwko rozwodom. Dotychczas — oznajmił p. Hurley — w tym trybunale co 10 minut dawano jeden rozwód. Poważne racje skłaniają mnie do energicznego zwalczania tej mody“. Korzystając z wszystkich środków jakich mu prawo dostarcza w zwalczaniu zła, dzielny prezydent osiągnął już pokaźnie rezultaty: zamiast 30 rozwodów dziennie jest ich tylko 4 do tego stopnia, że część notarjuszy musiała być zwolniona z zajmowanych stanowisk.

◀ **JAPONJA. Admirał Yamamoto broni katolików jako dobrych obywateli.** (Tokio). Jak wiadomo Japonja od pewnego czasu zerwała stosunki dyplomatyczne z stolicą Apostolską, ponieważ za wiele było przeciw nim protestów ze strony bonzów buddyjskich. Korzystając z tej okazji admirał Yamamoto, katolik znany ze swej gorliwości, z którym „Odrodzenie“ jest w kontakcie, ofiarował dwa katechizmy: jeden ministrowi domu cesarskiego, drugi ministrowi spraw zagranicznych. Zwrócił ich uwagę na ustępy, odnoszące się do stosunku poddanych względem władzy świeckiej.

„Przeczytajcie to“ — rzekł im — a zobaczycie, co ja i wszyscy dobrzy katolicy myślimy o cesarzu. Niema zresztą lepszych poddanych nad gorliwych katolików“.

Ci panowie, a za niemi wielu członków parlamentu przeczytali ten ustęp katechizmu i odrazu z większym szacunkiem mówiono o Papieżu i o kościele katolickim.

Na skutek tego, zrzeszenia młodych Japończyków katolików, wydało broszurę odwołującą wszystkie bluźnierstwa bonzów. W Tokio w początkach kwietnia sprzedano ich przeszło 8000 sami nawet bonzowie kupili 25; lecz, co pomyślniejsze, że Rząd zakupił tyle, by rozdać po egzemplarzu każdemu z członków parlamentu.

**Errata:** Pomyłkowo oznaczono na okładce poprzedni № „Prądu“ jako № 3-4, powinno być № 4-5. W tekście z ś podano jako № 4, powinno być: 4-5

**Ceny ogłoszeń:**

**II i III strona okładki 30 zł.; ½ strony — 20 zł.; ¼ strony — 10 zł.**
**IV str. okładki i str. w tekście 40 zł.; ½ strony — 25 zł.; ¼ strony — 15 zł.**
**UWAGA: Ceny ogłoszeń są płatne po kursie złotego w dni umówienia.**

Redaktor i Wydawca: *Wład. Lewandowicz.* Sekretarz Redakcji: *Tad. Manteuffel.*

## Od Administracji.

Pp. Czytelnicy proszeni są o jaknajprędsze uregulowanie prenumeraty za II półrocze, która będzie wynosić 1½ złotego polskiego (obliczonego wedle kursu w dniu wpłaty). Cena zeszytów pojedyńczych wynosić będzie 30 groszy.

Prenumerata za I półrocze dla tych pp. Czytelników, którzy do dnia 1 marca nie uregulowali całkowitej prenumeraty rocznej w kwocie 12,000 mkp. (równej podówczas mniej więcej 3 złot.-p.) wynosi 15,000 mkp. Wszelkie naddatki ponad powyższą sumę zostaną przeliczone na złote po kursie z końca maja: 1 złoty = 10,000 mkp. i zaliczone na poczet II półrocza.

W celu uniknięcia zwłoki w wysyłce pisma uprzejmie prosimy o jaknajśpieszniejsze nadsyłanie prenumeraty.

z poważaniem

**Administracja „Prądu“.**

# Bibljoteka „Prądu”

1) **Wasmann E.** Trzy odczyty o ewolucji . . . — 50
2) **Foerster W. Fr. dr.** Studenci wobec katolicyzmu . — 50
3) — Seksualna etyka i pedagogika (w druku)
4) **Szymański A. prof. ks. dr.** Uświadomienie katolickie . 1.20
5) **Keppler Paweł dr.** Więcej radości (w druku) .
6) **Lutosławski Kaz. ks. dr.** Skauting jako system wychowania moralnego . . . . . — 20
7) **Foerster W. Fr. dr.** Młodzież a wojna wszechświatowa. — 20
8) **Woroniecki O. J.** Wychowanie społeczne i praca . społeczna . . . . . . . — 30
9) **Woroniecki O. J.** O ton akcji katolickiej.

MNOŻNIK NA LIPIEC 1923 r. — 8000 —

Ceny są podane w jednostkach zasadniczych. Chcąc otrzymać istotną cenę książki, cyfrę podaną mnoży się przez mnożnik obowiązujący w danej chwili w księgarstwie i dodaje się 20%, jako dodatek sortymentowy.

**BIBLJOTEKA „PRĄDU“**
**jest do nabycia we wszystkich księgarniach w Polsce.**

Zamówienia z prowincji **Księgarnia Kroniki Rodzinnej (Warszawa, Podwale 4)** załatwia natychmiast za zaliczeniem pocztowem.

